81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

10 sierpnia 2026

NR 186 (18579)

Sport

Delikat(ny) tomot

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

eprasa.pl 9ea36f077e

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	3	7	5:1	2	1	0	2	4	3:0	0	1	0	1	3	2:1	1	0	0
2. Legia	3	7	5:2	2	1	0	1	3	3:1	1	0	0	2	4	2:1	1	1	0
3. Górnik (p)	2	6	5:2	2	0	0	1	3	2:1	1	0	0	1	3	3:1	1	0	0
Pogoń	3	6	5:2	2	0	1	2	3	3:2	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0
5. Wisła K. (b)	3	6	7:6	2	0	1	2	6	4:2	2	0	0	1	0	3:4	0	0	1
6. Jagiellonia	3	6	3:3	2	0	1	2	3	1:2	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0
7. Widzew	3	5	4:2	1	2	0	1	1	2:2	0	1	0	2	4	2:0	1	1	0
8. Wisła P	3	4	3:3	1	1	1	1	1	0:0	0	1	0	2	3	3:3	1	0	1
9. Śląsk (b)	3	4	3:3	1	1	1	2	4	2:1	1	0	0	1	0	1:2	0	0	1
10. GKS	2	3	4:3	1	0	1	1	3	3:1	1	0	0	1	0	1:2	0	0	1
11. Zagłębie	2	3	3:3	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0	0	1	1:3	0	0	1
12. Radomiak	3	3	4:7	1	0	2	2	3	3:4	1	0	1	1	0	1:3	0	0	1
13. Piast	3	3	4:8	1	0	2	1	1	4:3	1	0	0	2	0	0:5	0	0	2
14. Cracovia	3	2	0:2	0	2	1	1	0	0:2	0	0	2	2	2	0:0	0	2	0
15. Korona	2	1	1:2	0	1	1	1	`1	1:1	0	1	0	1	0	0:1	0	0	1
16. Motor	3	1	4:7	0	1	2	1	1	1:2	0	0	1	2	1	3:5	0	1	1
17. Raków	2	0	2:4	0	0	2	1	0	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1
Wieczysta (b)	2	0	2:4	0	0	2	1	1	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP – el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	15.08.	6.02.	5.12.	22.08.	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	22.08.	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	15.08.	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	15.08.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	22.08.	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**.	8.05.	13.03.	22.08.	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	15.08.	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	15.08.	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	22.08.	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	15.08.	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	22.08.	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	22.08.
Raków	13.02.	27.09.	22.08.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		22.08.	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	15.08.	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**.	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	15.08.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	29.08.	20.02.	6.02.	15.08.	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Kto nie lubi Polaków?

Zrodzimymi piłkarzami w ekstraklasie jest coraz gorzej. Piszemy i mówimy o tym w „Sporcie" od długiego czasu - vide nasza zeszłoroczna akcja „Ratujmy polską piłkę", w której przez dobrych kilka miesięcy naświetlaliśmy bolączki naszego futbolu. Przykład? W poprzednim sezonie w Pogoni Szczecin polscy piłkarze zagrali w ledwie 18 procentach całego czasu gry! To był szczyt.

Nic się w tym względzie nie zmienia, a może będzie jeszcze gorzej, bo taki „Grosik" siedzi już w Szczecinie na ławce. W meczu z Motorem w podstawowym składzie wyszło dwóch Polaków: Patryk Dziczek i Maciej Wojciechowski. Nielepiej w Górniku, gdzie zawodników z naszym paszportem było trzech: środkowi obrońcy Rafał Janicki, Paweł Bochniewicz oraz walczący o powrót do reprezentacji Kacper Urbański. Z trendu pozytywnie wyłamała się w tej kolejce Legia, która w Kielcach wyszła z ośmioma rodzimymi graczami – po raz ostatni było tak w... 2015 roku.

Dlaczego o tym piszę? Bo w sobotę i niedzielę na antenie Canal+, a więc stacji, która od lat pokazuje ligowe rozgrywki, usłyszałem dwie irytujące mnie wypowiedzi. Najpierw wypowiedział się „Pan Sławek", czyli Sławomir Stempniewski, były sędziowski ekspert stacji (znakomity w tej roli), od lat prezes klubu z Radomia. Pytany, dlaczego Zieloni kontraktują tak mało polskich graczy, stwierdził, że ci są drodzy i słabo wyszkoleni. Dzień później w programie „Wysoki Pressing" kolega dziennikarz Jarosław Koliński też powiedział o słabych polskich piłkarzach.

Jak siebie sami nie jesteśmy w stanie szanować, to nie wymagajmy, żeby inni nas szanowali. Szczególnie w sytuacji, kiedy polskimi klubami coraz częściej zaczynają zarządzać zagraniczni właściciele, którzy niekoniecznie dobro naszego futbolu mają na pierwszym miejscu.

Rozumiem, że komuś może się nie podobać, jak nasi gracze się prezentują, ale gdy oglądam setki meczów w roku na różnych poziomach rozgrywkowych i w różnych kategoriach, to ręce dałbym sobie poucinać, że talentów, chłopaków z charakterem, u nas też nie brakuje. Muszą mieć jednak wokół siebie porządnych ludzi, szkoleniowców, no i... ktoś musi na nich postawić. Tego mi brakuje.

Oto jest wściekłość piłkarza

Mając kogoś takiego między słupkami jak Bartłomiej Drągowski, można myśleć o wygrywaniu na najtrudniejszym nawet terenie.

Fot. Artur Reszko/PAP

Bartłomiej Drągowski powstrzymuje szarżującego Kajetana Szmyta.

Po wygranym meczu w eliminacjach Ligi Europy ze szkockim Rangers (2:1), trener Adrian Siemieniec dał odpocząć kilku zawodnikom. Na ławce usiedli m.in. napastnik Nik Prelec, inny ofensywny zawodnik Sergio Lozano i doświadczony Taras Romanczuk. Szansę dostali inni.

Warto było czekać do końca pierwszego kwadransa, żeby zobaczyć dwie znakomite interwencje Bartłomieja Drągowskiego. Najpierw były golkiper Jagi prawą nogą wybronił piłkę po uderzeniu Jesusa Imaza, a zaraz potem efektownie sparował futbolówkę po strzale Kajetana Szmyta. Następnie odważnym i ryzykownym wybiegiem zatrzymał szarżującego Szmyta, który w ostatnich dniach jest rzeczywiście w dobrej dyspozycji. Goście mieli okazję w końcówce I połowy, ale piłkę sprzed linii bramkowej po sprytnym lobie Sebastiana Bergiera głową wybił Youssuf Sylla. Mimo kilku okazji – szczególnie pod bramką z wyczuciem broniącego Drągowskiego – goli nie oglądaliśmy.

Były za to zaraz po wznowieniu gry, i to od razu dwa! Widzewiacy zaskoczyli przeciwnika po stałym fragmencie, Z rogu dośrodkował Mario Garcia, z wysoko lecącą piłką minął się źle interweniujący Sławomir Abramowicz, a Bergier z najbliższej odległości w swoim stylu trafił. Zaraz potem kolejne znakomite zagranie lewą nogą Garcii, tym razem do Frana Alvareza i w efekcie już 2:0 dla Widzewiaków! Niespodzianka, bo wcześniej to gospodarze dyktowali warunki i przymierzali się nawet do pozycji lidera ekstraklasy po trzech kolejkach. Łodzianie na to jednak nie pozwolili. Jaga niespodziewanie przegrała, co nie jest dobrym prognostykiem przed wtorkowym wylotem na Wyspy Brytyjskie na rewanż z Rangersami.

W końcówce ciekawa scenka: poturbowany w powietrznym starciu został Przemysław Wiśniewski (w efekcie uraz głowy) Przerwa trwała długo, a sztab ostatecznie zdecydował, że lepiej, żeby „Wiśnia" opuścił murawę... Ten nie chciał zejść, lecz nie miał wyjścia. Sfrustrowany, rzucił tylko z wściekłością butelką z wodą i kopnął w reklamę. Aleksandar Vuković wolał nie reagować...

(zich)

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		WIDZEW
61	posiadanie piłki	39
18	strzały	16
6	strzały celne	6
8	rzuty rożne	2
3	spalone	0
15	faule	7
4	żółte kartki	3

OCENA MEZCZU ★ ★ ★

Jagiellonia Białystok **0:2 (0:0)** **Widzew Łódź**

0:1 – Bergier, 52 min (głową, asysta Garcia), 0:2 – Alvarez, 54 min (asysta Garcia)

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 – Wojtuszek 5 (79. Zalewski niesklas.), Vital 5, Kobayashi 4 (46. Konstantopoulous 4), Montoia 4 – Agbonifo 4 (46. Conceicao 3), Kozłowski 5 (67. Lozano 3), Klynge 5, Szmyt 5 – Sylla 5 (58. Prelec 4), Imaz 5. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Perchel, Polak, Romanczuk, Drachal, Rallis, Krasiewicz, Kuczyński.

WIDZEW: Drągowski 9 – Krajewski 5 (67. Gazibegović 3), Wiśniewski 6 (79. Żyro niesklas.), Kapuadi 6, Garcia 8 (90+3. Visus niesklas.) – Alvarez 6, Shehu 6, Kornvig 6, Fornalczyk 5 (79. Baena niesklas.) – Świderski 5, Bergier 6 (79. Selahi niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Krzywański, Klukowski, Akere.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 7. **Sędzia VAR** Tomasz Musiał (Kraków). **Czas gry** 101 min (45+56). Widzów 18122. **Żółte kartki**: Agbonifo (45. faul), Konstantopoulous (62. faul), Prelec (90+2. niesportowe zachowanie), Montoia (90+8. niesportowe zachowanie) - Fornalczyk (20. faul), Kornvig (24. faul), Kapuadi (36. faul).

eprasa.pl 9ea36f077e

WYNIKI 3. KOLEJKI (7..08-9.08)

Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź	0:2 (0:0)
Korona Kielce - Legia Warszawa	1:1 (0:1)
Lech Poznań - Piast Gliwice	3:0 (0:0)
Pogoń Szczecin - Motor Lublin	3:1 (2:0)
Radomiak Radom - Górnik Zabrze	1:3 (0:1)
Śląsk Wrocław – Cracovia	0:0
Wisła Kraków - Wisła Płock	2:1 (2:1)
GKS Katowice - Wieczysta Kraków	przełożony
Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin	przełożony

PROGRAM 4. KOLEJKI (14-16.08)

Piątek	Legia Warszawa - Radomiak Radom	20.30
Sobota	Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław	14.40
	Piast Gliwice - Wieczysta Kraków	17.30
	Widzew Łódź - Korona Kielce	20.15
Niedziela	Motor Lublin - GKS Katowice	14.45
	Cracovia - Raków Częstochowa	17.30
	Górnik Zabrze - Wisła Kraków	20.15
	Wisła Płock - Lech Poznań	20.15
	Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin	przełożony

WYGRANI...

1. Potrafi grać!

■ Co jakiś czas Górnik wprowadza do ligi ciekawego zawodnika zagranicznego, takiego z potencjałem. W miniony weekend mogliśmy w starciu z Radomiakiem podziwiać 24-letniego Petera Gonzaleza. Wcześniej wchodził z ławki w meczach z Fenerbahce i Ferencvarosem, tym razem wystąpił od pierwszej minuty i zaliczył dublet w trakcie debiutu w ekstraklasie! Zawodnik, który ma za sobą 35 meczów w Primera Division, potwierdził, że grać w piłkę potrafi.

2. Jak Marchwiński

■ Meczu z Piastem Gliwice do końca życia nie zapomni Karol Delikat. 18-letni napastnik w 78 minucie wszedł na murawę – Niels Frederiksen dał mu szansę debiutu w pierwszym zespole. Już sam fakt debiutu musiał budzić ogromne emocje u nastoletniego zawodnika, a on - zaledwie kilkadziesiąt sekund po wejściu z ławki - zdobył gola na 2:0! Piękną historię napisał Delikat, podobną do Filipa Marchwińskiego, który w debiucie w Lechu w 2018 roku zdobył gola przeciwko Zagłębiu Sosnowiec. Też po wejściu z ławki.

3. Doczekał się

■ Powoli powracał po kontuzji Angel Rodado. W końcu w starciu z Wisłą Płock wyszedł w pierwszym składzie i zdobył pierwszego gola w sezonie. Nie był to zwyczajny gol hiszpańskiego snajpera. Podkreślmy, że Rodado dołączył do Białej Gwiazdy przed sezonem 2022/23, gdy zespół był w pierwszej lidze. Sądził zapewne, że szybko uda mu się znaleźć w ekstraklasie, a los chciał, że dopiero teraz mógł cieszyć się z pierwszego trafienia na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce.

PRZEGRANI...

1. Rywale ułatwili

■ Cracovia otrzymała piękny prezent od Śląska, gdy pod koniec meczu Lamine Ba, najlepszy obrońca Wrocławian, zobaczył czerwoną kartkę. Pasy stanęły przed szansą, żeby w końcu wygrać po 10 meczach przerwy, żeby trener Bartosz Grzelak cieszył się z pierwszego zwycięstwa w roli szkoleniowca krakowskiego zespołu. Gra w przewadze nic nie zmieniła. Cracovia dalej była nieskuteczna i... dalej brakuje jej napastnika z prawdziwego zdarzenia.

2. Wygranych brak

■ W meczu Korony i Legii przegranych jest wielu. Przede wszystkim okazało się, że toporny styl Marka Papszuna nie zawsze musi przynosić trzy punkty. Remis nie jest też szczególnie zadowalający dla Korony, która nie wyglądała źle na tle Warszawian. A jednym z większych przegranych są sędziowie, z arbitrem głównym Jarosławem Przybyłem na czele, którzy - przez zawiłość przepisów -podjęli kontrowersyjną decyzję o nieprzyznawaniu rzutu karnego Kielczanom po ręce Roberta Dzieła Jr.

3. Słaby start

■ Motor rozpoczął rozgrywki od remisu z Widzewem Łodź, a następnie poniósł dwie porażki. Nienajlepiej rozpoczął więc pracę w Lublinie trener Mariusz Misiura. W sobotnim spotkaniu z Pogonią Szczecin zespół Motoru był po prostu bez szans. W drugiej połowie co prawda Makan Aiko zdobył pięknego gola na osłodę, ale kilkadziesiąt sekund później i tak zdążył odpowiedzieć Kellyn Acosta i Lublinianie zasłużenie przegrali 1:3. Czy wkrótce się podniosą?

KJ

Odmalowana kontra spróchniała

Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

Ci, którzy siedzą na ławce Kolejorza, nie mogą brudzić butami! Po golu na 3:0 Allahyar Sayyadmanesh zadbał więc o czystość obuwia Pablo Rodrigueza.

O ławkę trzeba dbać, co Gliwiczanie odczuli na własnej skórze. Warto mieć na niej i seniorów, i utalentowanych juniorów – jak kradnącego show Karola Delikata!

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Pierwsza połowa przy Bułgarskiej była niemalże lustrzana dla obu drużyn – podobne było posiadanie, liczba strzałów, a nawet i Lech, i Piast zmarnowały po „setce" z kategorii „sam na sam" (Walemark i Ntamack). Ale Kolejorz to mistrz, pucharowicz, gigant – więc były rozczarowanie, powolność, nierówne granie. Gliwiczanie zaś mają w perspektywie jeden z najtrudniejszych sezonów od lat – więc były waleczność, charakter, koncentracja.

Po przerwie jednak Lech zakasał rękawy, a gigantyczną różnicę zrobili zmiennicy, jakże różni u gospodarzy i gości. Po nieco ponad godzinie wynik otworzył wchodzący z ławki kapitan Kolejorza, Mikael Ishak. Był na boisku niecałe dwie minuty. Kto zawalił? Przegrywający pojedynek na flance (z asystującym Danielem Hakansem) Ema Twumasi w swojej siódmej minucie gry. Gola na 2:0 strzelił z kolei chłopak, który w elicie zadebiutował... właśnie wczoraj, a ów trafienie było jego debiutanckim kontaktem w ekstraklasie! Ledwie 18-letni Karol Delikat dostał szansę i po jeszcze krótszym czasie spędzonym na boisku niż Ishak wykorzystał ciapowatość Gliwiczan. Kto zawalił? Będący jakieś dwie minuty na murawie Elton Fikaj, przegrywający pojedynek przed „szesnastką". A przegrał go z tym, który w 90 minucie ustalił wynik – Allahyarem Sayyadmaneshem, także rezerwowym, któremu asystował także rezerwowy Pablo Rodriguez, któremu wcześniej podał... kolejny ławkowicz, Robert Gumny.

Rezerwy drzemią więc w Lechu spore. Z kolei jedyna rezerwa, jaką miał Piast, to ta na masce rozdzielczej jego energetycznego baku, który po bramce na 3:0 krzyczał: „dość!".

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

LECH		PIAST
47	posiadanie piłki	53
19	strzały	12
7	strzały celne	3
6	rzuty rożne	3
17	faule	16
1	spalone	1
1	żółte kartki	2

1 GOLA stracił Lech w ośmiu ostatnich meczach z Piastem, które odbywały się w Poznaniu. I ten jeden jedyny gol... dał Gliwiczanom zwycięstwo w grudniu 2023 roku. Strzelił go wówczas w 86 minucie Patryk Dziczek.

90 GOLA w ekstraklasie strzelił wczoraj Mikael Ishak. Wg oficjalnych danych ligi to siódmy piłkarz w XXI wieku, który osiągnął tę granicę.

OCENA MECZU ★★★

KKS LECH 1922 POZNAŃ

3:0 (0:0)

PIAST GLIWICE

Lech Poznań — Piast Gliwice

1:0 – Ishak, 63 min (asysta Hakans), 2:0 – Delikat, 79 min (głową, asysta Palma), 3:0 – Sayyadmanesh, 90 min (asysta Rodriguez)

LECH: Lis 7 – Pereira 4, Skrzypczak 6, Mońka 5, Gurgul 6 – Walemark 5 (61. Sayyadmanesh 7), Murawski 5, Kozubal 3 (46. Rodriguez 7), Hakans 5 (78. Delikat niesklas.) – Palma 6 (81. Gumny) – Agnero 3 (61. Ishak 6). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Obremski, Mrozek, Janyszka, Yegbe, Szymczak.

PIAST: Grill 4 – Borowski 4 (56. Twumasi 2), Rivas 4, Czerwiński 4 (77. Fikaj niesklas.), Lewicki 2 – Leśniak 4, Łabojko 5 – Lima 4 (57. Lokilo 3), Boisgard 4 (56. Sanca 4), Vallejo 4 – Ntamack 3 (84. Katsantonis niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Pitan, Mucha, Maziarz, Felix, Kucharski,

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 5. **Sędzia VAR** Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 25 329. **Czas gry**: 96 min (46+50). **Żółte kartki**: Ishak (71. faul) – Twumasi (66. faul), Sanca (78. faul)

TRZY PYTANIA DO...

Od początku to czułem

KAROLA DELIKATA, strzelca gola na 2:0.

1. Co się czuje, gdy w pierwszym kontrakcie z piłką w debiucie dla Lecha zdobywa się bramkę?

– Ciężko powiedzieć (śmiech). Od początku dnia czułem, że to może być to – że mogę dostać minuty, że mogę dostać debiut. Czułem, że coś się może wydarzyć, ale nie sądziłem, że tak dobrze to pójdzie... Gdy Luis (Palma – red.) wygrywał pojedynek w bocznym sektorze, widziałem tylko obrońcę wybiegającego przede mnie. Wiedziałem, że muszę wbiec za jego plecy, bo gdy Luis ma piłkę, daje ją na nos. Trzeba było tylko to skończyć.

2. W wieku 10 lat został pan królem strzelców turnieju z Podwórka na Stadion. Później zgłosiły się po pana Zagłębie Lubin, Legia i Lech. Wybrał pan Poznań – słusznie?

– Zdecydowanie wybrałem najlepiej. Gdy tylko przyszła propozycja z Lecha, bez chwili namysłu wiedziałem, że muszę postawić krok do przodu. Od pierwszego momentu, gdy cztery lata temu przyjechałem do akademii we Wronkach, gdy zobaczyłem stadion – wiedziałem, że moim celem jest kiedyś tu wyjść i strzelać gole dla Lecha. Cieszę się, że to się udało.

3. Tysiące chłopaków chciałoby być w tym miejscu. Co im pan powie?

– Żeby cały czas dążyli za swoimi marzeniami, żeby cały czas szli do przodu, nie patrzyli za siebie, nie słuchali co mówią inni dookoła, żeby skupili się na swoim celu i szliw to do końca.

Notował (Za Canal+ Sport) Piotr Tubacki

KAROL DELIKAT

■ **Urodzony**: 11 marca 2008 w Rzeszowie (pochodzi z Sędziszowa Małopolskiego)
■ **Kariera**: Soccer Ropczyce (2012-2018), Stal Rzeszów (2018-2022), Lech (2022-?)
■ **Pozycja**: Ofensywny pomocnik
■ **Dotychczasowe występy**: 31 meczów, 10 goli, 2 asysty w trzecioligowych rezerwach Lecha

eprasa.pl 9ea36f077e

Świetny mecz Petera

Bardzo dobre spotkanie Górnika. Radomiak nie miał wiele do gadania w starciu z wicemistrzem Polski.

GŁOS TRENERÓW

■ **Michal GASPARIK:** - Spotkanie było dobre, szczególnie pierwsza połowa. Zdobyliśmy w niej dwie bramki, natomiast kiedy było 3:0, to może pomyśleliśmy, że jest po spotkaniu. Zabrakło nam koncentracji i musieliśmy walczyć do końca. Myślę jednak, że mogliśmy zdobyć więcej bramek i cieszę się, że straciliśmy tylko jedną. Czułem przed spotkaniem wielką energię w szatni. To przełożyło się na boisko.

■ **Tomasz KACZMAREK:** - W pierwszej połowie rywale byli lepsi przy piłce, a my byliśmy zbyt mało intensywni w pressingu. Doszły też błędy taktyczne, chociaż nie dopuściliśmy gości do żadnych prawdziwych okazji, bo pierwszą bramkę tracimy po własnym błędzie. Dobrze weszliśmy w drugą połowę, mieliśmy nawet potrójną szansę. Trzeci gol tracimy - podobnie jak pierwszy - czyli za łatwo. Sami utrudniamy sobie mecz pod każdym względem.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Radomiak (RKS Radomiak Radom) **1:3 (0:2)** **Górnik Zabrze**

0:1 – Peter, 28 min (bez asysty), 0:2 – Urbański, 45+4 min (karny), 0:3 – Peter, 64 min (bez asysty), 1:3 – Wolski, 68 min (karny)

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Ouattara 3 (74. Manu niesklas.), Szcześniak 5, Dieguez 1 (73. Koperski niesklas.), Conrado 3 – Grzesik 4, Camara 4 (86. Karasek niesklas.), Wolski 5, Luquinhas 5, Nunnely 3 (46. Ronaldo 5) – Goure 3 (46. Tapsoba 5). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Gradecki, Baro, Blasco, Donis, Kilianek, Żabicki.

GÓRNIK: Schulze 6 – Saczek 6, Bochniewicz 6, Janicki 5, Zmrzly 6 – Peter 9 (71. Ismaheel niesklas.), Dietz 5 (71. Donio niesklas.), Bernardo 6 (71. Sadilek niesklas.), Urbański 6, Chłań 6 (80. Ikia Dimi niesklas.) – Liseth 7 (89. Prekop niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Durdov, Janża, Josema, Massimo, Warczak.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) - 7. **Sędzia VAR** Bartosz Frankowski (Toruń). **Czas gry** 98 min (49+49). **Widzów** 11239. **Żółte kartki:** Camara (43. faul), Conrado (45+2. niesportowe zachowanie), Dieguez (55. niesportowe zachowanie), Tapsoba (70. faul) – Peter (58. faul), Dietz (61. faul), Schulze (65. faul), Liseth (71. faul).

Aż sześciu zmian dokonał trener Michal Gasparik w porównaniu do meczu z Ferencvarosem w III rundzie eliminacji Ligi Europy. Przede wszystkim zadebiutował pozyskany przed kilkoma dniami z Celticu Paulo Bernardo. W wyjściowym zestawieniu był też były zawodnik Realu Madryt - Peter Federico Gonzalez, a także Paweł Bochniewicz, Ondrej Zmrzly, Sondre Liseth i tylko rezerwowy ostatnio Maksym Chłań.

Fot. Piotr Polak/PAP

Peter Federico Gonzalez był najlepszym piłkarzem meczu w Radomiu.

Dwa ciosy Górników

Zaczęło się mocno, bo od celnego strzału Zie Ouattary i dobrej akcji Sondre Lisetha z drugiej strony. Przy tej drugiej sytuacji gospodarzy uratował pozyskany niedawno z Górnika Kryspin Szcześniak, który zablokował piłkę. Potem obok groźnie uderzał Jan Grzesik. Spotkanie było otwarte, a oba zespoły postawiły na atak i nic dziwnego, że przed upływem drugiego kwadransa widzieliśmy pierwszą bramkę. Wszystko sprokurowali słabo grający obrońcy Radomiaka. Notowali kolejne straty przy wyprowadzeniu piłki, a przy jednej z nich – po fatalnym zagraniu Adriana Diegueza – futbolówkę przejął Peter Federico Gonzalez i zdobył pierwszego gola w ekstraklasie.

Mimo wielu zmian w składzie Górnicy grali z rozmachem, pomysłem, długo utrzymując się przy piłce. Miejscowi nie bardzo mieli argumenty. W końcówce I połowy jeszcze raz huknął z dystansu Peter. Niewiele brakło, żeby Filip Majchrowicz po raz drugi kapitulował. Już w doliczonym czasie rzut karny dla Zabrzan! Piłkę po strzale Lisetha ręką zatrzymał Conrado, a jedenastkę na gola pewnie zamienił Kacper Urbański. Wszystko wcześnie rozprowadził znakomicie grający Peter. Do przerwy goście oddali aż 15 strzałów na bramkę bezradnych Zielonych.

Skorzystał z prezentu

Zaraz po przerwie pech Radomian. Dobra sytuacja, strzał z kilku metrów Luquinhasa, który przed linią bramkową zatrzymał, nabity, jego kolega Ronaldo Lumungo! W odpowiedzi w słupek z wolnego trafił Ondrej Zmrzly. Spotkanie dalej było ciekawe, ze sporą ilością bramkowych okazji. Po godzinie grania kolejne dwa gole na Stadionie im. Braci Czachorów! Najpierw rozgrywający tragiczny mecz Dieguez wybił piłkę wprost pod nogi Petera, który skorzystał z prezentu i plasowanym uderzeniem lewą nogą umieścił ją w siatce, podsumowując swój znakomity występ. Zaraz potem bramkarz Górnika nieprawidłowo powstrzymał szarżującego Abdoula Tapsobę, a jedenastkę na bramkę pewnie zamienił Rafał Wolski. Niewiele już to dało.

Zespół Michala Gasparika w drugim ligowym meczu odnosi drugie zwycięstwo, do tego zaprezentował świetną dyspozycję, co jest dobrym prognostykiem przed czwartkowym rewanżem z Ferencvarosem u siebie w grze o kolejną rundę LE.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		GÓRNIK
46	posiadanie piłki	54
14	strzały	21
5	strzały celne	6
2	rzuty rożne	3
0	spalone	1
15	faule	7
4	żółte kartki	4

Ani zegarka, ani zwycięstwa

Legia straciła pierwsze dwa punkty w sezonie. A mogła nawet trzy.

Znacie? To poczytajcie raz jeszcze:

- Nie chcę żadnego prezentu. Po prostu wygrajcie ten mecz – rzekł trener, który akurat tego dnia obchodził urodziny.

- Ale myśmy, panie trenerze, już kupili panu zegarek... - odpowiedziała chórem szatnia.

Stara piłkarska anegdota pasuje do okoliczności wizyty legionistów w Kielcach. Marek Papszun kończył tego dnia 52. lata. I przez godzinę mógł mieć nadzieję, że jednak zamiast (lub oprócz...) zegarka (a tak naprawdę – klubowej czapeczki, wręczonej mu przed obiektywami kamer przez przedstawicieli służb medialnych Legii) dostanie też trzy punkty.

Wszystko, co najlepsze dla jego drużyny, wydarzyło się jeszcze przed upływem dwóch kwadransów. - Myślę, że gdyby Ariel (Mosór – dop. aut.) był blisko, tego pojedynku by nie przegrał – mówił Jacek Zieliński. Wracał w tych słowach do chwili, w której stoper, po znokautowaniu piłką przez Wojciecha Urbańskiego i interwencji lekarza, musiał „odcierpieć" parę minut za linią boczną. To właśnie wtedy Kamil Piątkowski rzucił świetne podanie do Łukasza Zjawińskiego, a ten w drugim kolejnym meczu pokonał głową bramkarza rywali. - Zawsze w głowie mam to, że taką sytuację muszę skończyć – krótko i treściwie komentował całą akcję snajper Legii.

Był to... jedyny celny strzał Warszawian w całym spotkaniu! Otto Hindrich miał sporo pracy, kapitalnie sparował m.in. świetny strzał Kamila Jakubczyka w 13. minucie, ale przy „główce" Mariusza Stępińskiego po kornerze był bezradny. - Jako kapitan najbardziej cenię optymizm i postawę zespołu w trudnych chwilach – podkreślał snajper kielecki. A łatwo rzeczywiście nie było, bo Korona radzić sobie musiała nie tylko bez Tamara Svetlina sprzedanego do Francji, ale i kontuzjowanego Dawida Błanika.

Skończyło się polubownie, choć Kielczanie mieli jeszcze poprzeczkę i nie dostali rzutu karnego (wrócimy do tej sytuacji). A urodziny? Marek Papszun: - Prezentem jest dla mnie praca w Legii. Oczywiście chciałem ten dzień zakończyć zwycięstwem. Ostatecznie skończyliśmy go umiarkowanie miło...

Dariusz Leśnikowski

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		LEGIA
61	posiadanie piłki	39
14	strzały	8
3	strzały celne	1
6	rzuty rożne	0
1	spalone	1
16	faule	17
1	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★ ★

Korona Kielce **1:1 (0:1)** **Legia Warszawa**

0:1 – Zjawiński, 28 min (głową, asysta Piątkowski), 1:1 – Stępiński, 70 min (głową, asysta Długosz)

KORONA: Dziekoński 5 – Mosór 5 (62. Davidović 3), Rubežić 5, Sotiriou 5 – Długosz 6, Hellebrand 6, Jakubczyk 4 (72. Remacle niesklas.), Pięczek 4 – Gustafson 3 (85. Nono niesklas.), Fassbender 6 - Stępiński 5 (85. Bąk niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Matuszewski, Ciszek, Smolarczyk, Zwoźny, Barczak.

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 5, Augustyniak 6, Deziel Jr 5 – Wszołek 4 (87. Reca niesklas.), Kapustka 5 (87. Arreiol niesklas.), Szymański 5, Vinagre 5 – W. Urbański 4 (67. Żewłakow 3) – Adamski 3, Zjawiński 6 (67. Rajović 3). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Bienduga, Chodyna, Ševčík.

Sędziował Jarosław Przybył (Klubczork) - 5. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 14561. **Czas gry** – 99 min (48+51). **Żółte kartki:** Jakubczyk (60. faul) – Adamski (50. faul).

eprasa.pl 9ea36f077e

Remisovia wciąż silna

Czekaliśmy na gole, ale się nie doczekaliśmy. Nieszczególnie zajmujący mecz zakończył się podziałem punktów.

Po awansie do ekstraklasy Śląsk najpierw przegrał na wyjeździe z Górnikiem (1:2), a następnie wygrał u siebie z Rakowem (2:1). Gdy więc w niedzielę do stolicy Dolnego Śląska zawitała Cracovia, kibice gospodarzy mogli mieć prawo myśleć o zwycięstwie. Bo choć Pasy w pierwszej kolejce bezbramkowo zremisowały z mistrzem Polski, później nie zaprezentowały się najlepiej na tle Pogoni Szczecin (0:2). Beniaminek, po roku powracający do ekstraklasy, miał więc apetyt na trzy punkty. Jego największym problemem była jednak szczelna defensywa przyjezdnych z Krakowa. Solidnie w obronie wyglądał Brahim Traore. Francuz nie popełniał błędów, dyrygując murem obronnym.

Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Tak Martin Minczew zmarnował doskonałą okazję na gola.

Kilka okazji

Mecz był wyrównany. Goście mieli tylko delikatną przewagę i jeżeli którakolwiek z drużyn powinna wyjść na prowadzenie, powinna być to ekipa Bartosza Grzelaka. Raz w sytuacji sam na sam fatalnie zachował się Martin Minczew. Bułgar otrzymał doskonałe podanie otwierające drogę do bramki, ale uderzył wprost w Karola Niemczyckiego. Z kolei na chwilę przed zmianą stron atomowe uderzenie z kilkunastu metrów oddał Dijon Kameri, jednak piłka zatrzymała się na poprzeczce.

Nadal nie wygrał

W drugiej połowie nie doszło do przełamania. Żadna ze stron nie potrafiła znaleźć sposobu na to, jak trafić do bramki. W 82 minucie los ułatwił życie przyjezdnym z Krakowa, ponieważ obrońca Lamine Ba zobaczył czerwoną kartkę za faul. Co ciekawe, w tej sytuacji najpierw sam był faulowany, ale zanim sędzia Bartosz Frankowski odgwizdał faul, sam potraktował rywala bardzo brutalnie. W teorii czerwona kartka powinna zmienić obraz meczu, sprawić, że Cracovia ruszy do ataku, że zamknie rywali w polu karnym. Tymczasem podopieczni Bartosza Grzelaka zakończyli mecz remisem. To oznacza, że odkąd szkoleniowiec objął stery w Cracovii, najpierw zremisował pięć ostatnich spotkań poprzedniego sezonu, a na start nowych rozgrywek dwukrotnie podzielił się punktami i raz przegrał.

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Ante SIMUNDZA:** - Zdobyliśmy jeden punkt, ale kosztował nas on sporo, bo czerwoną kartkę zobaczył Lamine Ba, a kontuzji nabawił się Michał Mokrzycki

■ **Bartosz GRZELAK:** - Mamy sytuacje do zdobycia gola, ale nie potrafimy ich wykorzystać. To trzeci taki mecz i jest to frustrujące. Musimy dalej pracować tak, jak pracujemy. To przekłada się na boisko.

OCENA MEczU ★ ★ ★

Śląsk Wrocław 0:0 Cracovia

ŚLĄSK: Niemczycki 7 – Rosiak 5 (60. Timossi Andersson 4), Macenko 5, Ba 0, Christodoulou 5, Llinares 5 – Yriarte 5 (60. Mokrzycki niesklas., 71. Shabani niesklas.), Samiec-Talar 6, Tomasiewicz 5 – Marjanac 4 (60. Dembele 4), Banaszak 4 (83. Malec niesklas.). Trener Ante SIMUNDZA. Rezerwowi: Szromnik, Szala, Dijaković, Markowski.

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 5 (46. Piła 5), Henriksson 5, Traore 7, Perković 5 (76. Burlet niesklas.) – Al-Ammari 6, Klich 6, Kameri 5 – Hasić 5, Zahirolesłam 4 (87. Śmiglewski niesklas.), Minczew 3 (76. Praszelik niesklas.). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Cymerys, Selan, Bogacz, Glik, Dej, Skoczylas.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 6. **Sędzia VAR** Paweł Pskit (Zgierz). **Czas gry** 101 min (51+50). **Widzów** 17728. **Żółte kartki:** Klich (45+2. niesportowe zachowanie), Kameri (90+1. faul), Henriksson (90+3. faul); czerwona kartka -Ba (82. faul).

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		CRACOVIA
44	posiadanie piłki	56
11	strzały	15
1	strzały celne	4
4	rzuty rożne	5
8	faule	12
3	spalone	0
0	żółte kartki	3
1	czerwone kartki	0

Fot. Marcin Bielecki/PAP

Ciężka praca się opłaca

Radość po zwycięstwie nad Motorem kapitana Portowców, Kamila Grosickiego.

Duma Pomorza, wygrywając drugi ligowy mecz z rzędu, doskoczyła do ligowej czołówki. Drużyna z Lublina zagrała najsłabszy mecz w sezonie, więc nie ruszyła z dołu tabeli.

Po dość spokojnym początku Pogoń objęła prowadzenie. Po dalekim wyrzucie piłki z autu Darko Czurlinov popisał się skuteczną dobitką po strzale w słupek Dimitriosa Keramitsisa. Zanim ten gol został uznany, konieczna była blisko trzyminutowa konsultacja VAR, z dokładnym wyrysowaniem linii, czy w momencie strzału Greka napastnik „Portowców" nie był na spalonym. Ostatecznie, ku wielkiej radości kibiców, gospodarze doczekali się pozytywnej decyzji Szymona Marciniaka.

Wbrew pozorom prowadzenie Dumy Pomorza nie ożywiło spotkania, za to gospodarze bez skrupułów wykorzystali drugą okazję. Musa Juwara dośrodkował z rzutu wolnego, Linus Wahlvist stracił piłkę głową, a Attila Szalai z bliska wpakował ją do siatki. - Ciężka praca popłaca, ale nie spoczywamy na laurach – skomentował pierwsze 45 minut węgierski defensor Portowców.

Goście złapali kontakt w 90 minucie za sprawą pięknego uderzenia Makana Aiko, ale 60 sekund stempel na zwycięstwie postawił Kellyn Acosta po kapitalnej wymianie piłek z Kamilem Grosickim.

Zbigniew Cieńciała

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz MISIURA:** - W pierwszej połowie stworzyliśmy jedną lub dwie sytuacje. W drugiej też. Mogliśmy po nich zdobyć więcej bramek. Nie udało się jednak ustrzec błędów przy stałych fragmentach gry. Pracowaliśmy nad tym, wiedząc jaki atut ma Pogoń przy wyrzutach z autu Patryka Dziczka. Po jednym z nich straciliśmy bramkę. Jednak nie pozwolę swoim zawodnikom być smutnymi po tym meczu, bo wiem, że z tej mąki będzie jeszcze chleb.

■ **Oscar GARCIA:** - Nie zaczęliśmy meczu najlepiej, ale po upływie kilku minut byliśmy coraz lepsi z piłką. Nie jest łatwo bronić prowadzenia 2:0. Musimy też popracować nad zarządzaniem meczem w ostatnich fragmentach, by nie tracić goli. Wynik 3:1 jest lepszy niż 2:0, bo lubię, gdy strzelamy dużo goli.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Szczecin 3:1 (2:0) Motor Lublin

1:0 – Czurlinow, 16 min (bez asysty), 2:0 - Szalai, 43 min (głową, asysta Wahlqvist), 2:1 – Aiko, 90 min (asysta Gregorski), 3:1 – Acosta, 90+1 min (asysta Grosicki)

POGOŃ: Cojocaru 6 – Wahlqvist 6, Keramitsis 6, Szalai 7, Borges 5 (66. Mendy 3) – Dziczek 6, Ulvestad 6, Wojciechowski 5 (57. Acosta 4) – Juwara 6 (80. Grosicki niesklas.), Czurlinow 6 (57. Cuić 3), Mukairu 6 (80. Ali niesklas.). Trener Oscar GARCIA. Rezerwowi: Holewiński, Biegański, Nsame, Ndiaye, Willen, Czapliński, Ława.

MOTOR: Popa 5 – Plavotic 5, Bourhane 4 (82. Gregorski niesklas.), Bereszyński 5, Santos 4 (65. Aiko 3) - Luberecki 5, Łęgowski 5, Kikis (82. Meyer niesklas.) - Mbaye Ndiaye 5, Czubak 5, Ronaldo 4 (77. Lukoszek niesklas.), Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Tratnik, Kukulski, Akatau, Lewandowski, Haxha, Bartos.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 8. **Sędzia VAR** Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów** 19308. **Czas gry** – 97 min (49+48). **Żółte kartki:** Keramitsis (85. faul) - Bourhane (59. faul), Ronaldo (68. faul).

CZY WIESZ, ŻE...

■ Rodzice, żona, jedna z córek i przyjaciółka trenera Oscara Garcii gościli na trybunach stadionu w Szczecinie. - Obecność rodziny jest dla mnie bardzo ważna. Tym bardziej, że na co dzień żyjemy od siebie daleko – powiedział ucieszony po meczu Katalończyk.

■ Nie ma szczęścia Mariusz Misiura do wizyt w rodzinnym Szczecinie (dla Pogoni rozegrał 11 meczów, później prowadził także jej kobiecy zespół). Pod koniec ubiegłych rozgrywek przegrał tuprowadząc płocką Wisłę 0:3, teraz uległ jako opiekun Motoru.

■ Kibice gości pojawili się na stadionie Floriana Krygiera pojawili się dopiero w drugiej połowie. Przejechali ćwierć Polski, żeby zobaczyć 20 minut meczu.

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		MOTOR
44	posiadanie piłki	56
6	strzały celne	4
15	strzały	16
2	rzuty rożne	4
11	faule	8
1	spalone	0
1	żółte kartki	2

eprasa.pl 9ea36f077e

Z powodu rozciętego łuku brwiowego Mateusz Kowalczyk grał z Hapoelem z plastrem na czole.

Fot. Tomasz Błaszczyk/PressFocus

Odpowiedzi nie ma

Rozmowa z **Mateuszem Kowalczykiem**, pomocnikiem GKS-u Katowice

Przegrany 0:2 mecz z Hapoelem na wyjeździe rozpoczął pan na ławce, a w drugiej połowie wszedł na plac gry. Jak z pana perspektywy wyglądała ta rywalizacja?

- To było trudne spotkanie, źle weszliśmy w mecz. W efekcie straciliśmy dwie bramki po błędach indywidualnych. Wiedzieliśmy, czego możemy się spodziewać, wiedzieliśmy, że rywale bardzo dobrze grają w pressingu, że nieźle wyglądają w kontrataku. Szkoda więc, że straciliśmy bramki, jednak wydaje mi się, że pod koniec pierwszej połowy i po zmianie stron mieliśmy już trochę większą swobodę z piłką.

Bramki można stracić, ale niewiele działo się pod bramką Hapoelu przez resztę meczu.

- Czegoś rzeczywiście zabrakło... Może ostatniego podania? Coś jest u nas nie tak, gdy gramy na wyjeździe. Ale w środę gramy u siebie. To jest nasz bonus... Nie graliśmy meczu w lidze, więc głowa mogła odpocząć. Ostatnio był natłok spotkań, ale teraz mamy czas, żeby na treningach skupić się tylko na rewanżu z Hapoelem. Będziemy chcieli napisać kolejną piękną historię przy Nowej Bukowej.

Dobrze się stało, że odwołaliście mecz weekendowy z Wieczystą Kraków?

- Nie znajdzie się nigdy złotego środka. Z jednej strony można powiedzieć, że fajnie jest mieć taki standardowy weekend meczowy, ale z drugiej - dobrze jest też czasem złapać oddech. Taka decyzja została podjęta przez sztab szkoleniowy po konsultacji z zawodnikami i uważam, że na ten moment to najlepsze dla nas rozwiązanie.

Czy istnieje jakieś racjonalne wytłumaczenie faktu, że GKS nie wygrał 10 meczów z rzędu na wyjeździe?

- Nie, racjonalnej odpowiedzi nie ma. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, jak wygląda nasza sytuacja. Chcemy coś zmienić, chcemy zacząć wygrywać. Ale jakie jest wytłumaczenie? Naprawdę ciężko odpowiedzieć. Wiem jednak, że gdy gramy u siebie, czujemy, że jest to nasza twierdza, że razem z naszymi kibicami jesteśmy w stanie zrobić wiele.

No właśnie – wracacie w środę na Nową Bukową. Z Żyliną odrobiliście jednobramkową stratę. Teraz odrobicie dwubramkową?

- W Katowicach wszystko może się wydarzyć. Nie mamy pojęcia, co będzie, ale na pewno będziemy skupieni na tym, żeby zagrać dobre zawody. Zapewniam: zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby grać dalej w europejskich pucharach.

W drugiej połowie meczu w Miszkolcu na murawie pojawił się kibic. Spotkanie zostało przerwane. Czy ma to znaczenie dla zawodników? Czy to wybija z rytmu?

- Nie, dla nas nic to nie zmieniło.

Odbiegając od czwartkowego meczu - powrócił pan do gry w poprzedni weekend, podczas meczu z Radomiakiem. Wcześniej, w trakcie okresu przygotowawczego, doznał pan kontuzji. Od razu po powrocie na boiska został pan znokautowany przez rywala, który rozciął panu łokciem łuk brwiowy. Niecodzienny był to powrót...

- Długo czekałem na ten moment. Byłem już zdrowy, dwa tygodnie trenowałem z drużyną. Na starcie z Radomiakiem byłem już w 100 procentach gotowy, wyszedłem na murawę i… dostałem gonga! Wszystko jest jednak w porządku; dobrze, że to tylko łuk brwiowy, nic poważnego.

Po fakcie trener Rafał Górak podkreślił, że jest pan twardzielem. W meczu z Hapoelem też to widzieliśmy, bo grał pan z plastrem na łuku brwiowym.

- Tak długo czekałem na to, żeby zagrać, że szkoda mi było schodzić z boiska po takim zdarzeniu. Zresztą, ambicja by mi na to nie pozwoliła. A plaster na łuku brwiowym w ogóle nie przeszkadza. Było to tak naprawdę asekuracyjnie: by zakryć szwy, żeby nie było żadnego problemu.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Westchnienie ulgi... sędziego

Okazało się, że w piątkowym meczu dwóch Wiseł arbiter popełnił poważny błąd, ale na szczęście wypaczenia wyniku nie było

W meczu Wisła Kraków - Wisła Płock doszło do kontrowersyjnej sytuacji. Przy stanie 1:1 piłkarz gości sfaulował zawodnika gospodarzy. Chodzi o sytuację z 34 minuty, kiedy Marcus Haglind-Sagre przewrócił Jordiego Sancheza. W efekcie zobaczył żółtą kartkę, arbitrzy uznali, że to kara wystarczająca Poniewczasie okazało się, że Kolegium Sędziów jest jednak innego zdania. "W ocenie Prezydium KS PZPN zawodnik z Wisły Płock (nr 4) powinien zostać wykluczony z gry (czerwona kartka) z uwagi na przerwanie realnej szansy na zdobycie bramki" - stwierdzono w komunikacie. Wynika z tego, że jeszcze przy wyniku 1:1 "Biała Gwiazda" powinna grać z przewagą jednego zawodnika. Błąd arbitra nie wypaczył jednak wyniku, bo dwie minuty później niespeszony Jordi Sanchez strzelił bramkę na 2:1, która zdecydowała o rezultacie. **(pacz)**

MECZ PIĄTKOWY

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków **2:1 (1:0)** Wisła Płock

1:0 – Rodado, 14 min (bez asysty), 1:1 – Hamulić, 28 min (asysta Pacheco), 2:1 – Sanchez, 36 min (asysta Uryga)

WISŁA K.: Łubik 6 – Lelieveld 5, Uryga 6, Maisonneuve 6, Krzyżanowski 5 – Duda 5 (89. Omić nieklas.), Ertlthaler 6 – Duarte 5 (74. Mikulec niesklas.), Rodado 6 (73. Igbekeme niesklas.), Božić 4 (64. Kuziemka 5) – Sanchez 6. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Letkiewicz, Guillemenot, Youan, Grujczić, Pławiński, Kutwa, Biedrzycki.

WISŁA P.: Leszczyński 5 – Haglind-Sagre 3, Kamiński 6, Flis 5 (46. Karamarko 5) – Rogelj 5, Radwański 6, Pacheco 5 (60. Savvidis 6), Kun 5 (60. Gallapeni 5) – Jimenez 5 (57. Prszir 5), Kobacki 5 (69. Kuczko 5) – Hamulić 6. Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Wadas, Pomorski, Jurić, Hiszpański, Sekulski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 3. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Czas gry** – 96min (46+50). Widzów 33000. **Żółte kartki:** Uryga (81. faul) – Haglind-Sagre (34. faul), Prszir (88. faul).

Pożegnanie z Jesusem

Miał być podpis pod kontraktem nowego zawodnika, jest ostateczne rozstanie z pomocnikiem.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Pod Jasną Górą wciąż leczą jeszcze ból oczu i zębów (po zgrzytaniu nimi ze złości) po czwartkowym pucharowym widowisku z Hammarby. Bezbramkowy remis nie zamyka oczywiście szans na awans do IV rundy kwalifikacji Ligi Konferencji (na wyjazdach Częstochowianie w nieodległej przeszłości potrafili już wygrywać z – teoretycznie – silniejszymi od Szwedów drużynami (Maccabi Hajfa przed rokiem, a wcześniej Rubin Kazań i Aris Limassol). Bardzo by się natomiast przydał ekipie Dawida Kroczka rasowy snajper. Sprzedaż Jonatana Brauta Brunesa przyniosła wymierny wpływ do kasy klubowej, ale zabrała rasowego snajpera. Oczywiście szturmowanie Europy z Patrykiem Makuchem w roli egzekutora może się udać, ale nie jest chyba czymś, co „tygrysy lubią najbardziej".

Lekarstwem na niedostatki w ofensywie miał być reprezentant Iraku, uczestnik niedawnego mundialu, Ali Al-Hamadi. Wiele portali zdążyło już triumfalnie ogłosić koniec poszukiwań w tej materii, zapowiadając nawet ewentualny występ zawodnika w starciu ze Szwedami. Próżno jednak czekano na oficjalny komunikat. Najpierw o fiasku transakcji poinformował były pracownik klubu, Radosław Baran z „Raków Podcast". Kolejne doniesienia – m.in. Mateusza Borka – wskazują na to, że transfer napastnika nie dojdzie do skutku z powodu wykrytych podczas testów medycznych kłopotów z sercem. Ponieważ oficjalnego potwierdzenia z klubu nie ma, sprawy nie przesądzamy, ale z całą pewnością jest zagadkowa.

Natomiast na pewno nie zagra już w koszulce Częstochowian Jesus Diaz. Błyskotliwy, ale i krnąbrny taktycznie Kolumbijczyk miniony sezon spędził na wypożyczeniu w Zagłębiu Lubin. Miedziowi nie zdecydowali się jednak na jego wykupienie spod Jasnej Góry, a w ekipie trenera Kroczka zawodnik – mimo uczestnictwa w treningach – nie miał szans na grę. W tej sytuacji Diaz zdecydował się na powrót do ojczyzny i dołączenie do ekipy Ciutat Deportivo. „Przybywa do nas z Rakowa Częstochowa ze swym doświadczeniem zebranym na międzynarodowej arenie, aby stawić czoła nowym wyzwaniom z rojinegro (czerwono-czarnymi – dop. aut.)" - oznajmił klub kolumbijski w mediach społecznościowych. **(DaL)**

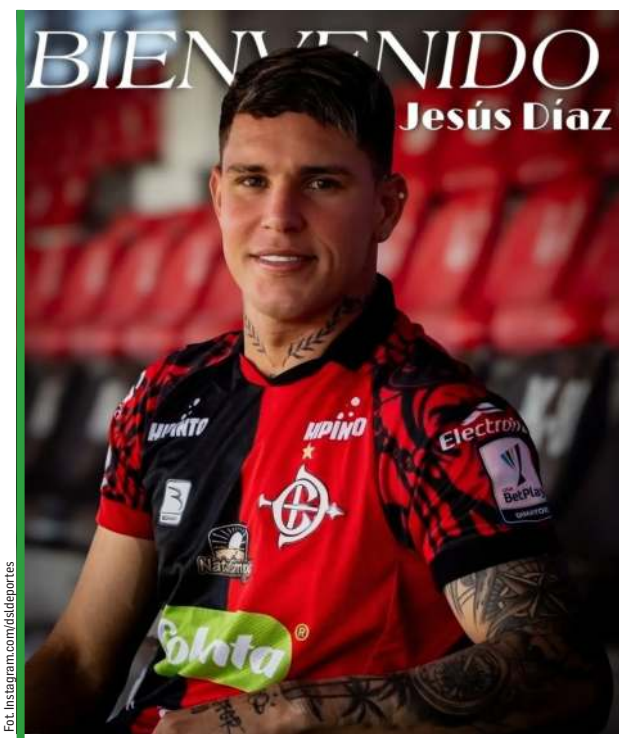

Fot. Instagram.com/dsldeportes

Tak powitano Jesusa Diaza w ojczyźnie.

eprasa.pl 9ea36f077e

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Pogoń G.M.	3	9	5:0	3	3	0
2. Polonia W.	3	7	5:2	2	1	0
3. Arka	2	6	5:0	2	0	0
4. Chrobry	3	6	7:3	2	0	1
5. Warta	3	6	8:5	1	0	1
6. Bruk-Bet	3	6	5:3	2	0	1
7. Stal M.	3	5	6:5	1	2	0
8. Miedź	3	4	3:2	1	1	1
9. Polonia B.	3	4	7:7	1	1	1
10. ŁKS	3	4	4:4	1	1	1
11. Podbeskidzie	3	3	6:6	0	3	0
12. Puszcza	3	3	3:3	1	0	2
13. Odra	3	3	2:4	1	0	2
14. Pogoń S.	3	2	4:5	0	2	1
15. Ruch	3	1	1:5	0	1	2
16. Lechia	3	1	2:8	0	1	2
17. Stal Rz	3	1	2:10	0	1	2.
18. Unia	2	0	2:5	0	0	2

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 3. KOLEJKI

Bruk-Bet Termalica Niciecza - Warta Poznań	1:2 (0:1)
ŁKS Łódź - Chrobry Głogów	1:2 (1:1)
Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	0:1 (0:1)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk	2:2 (1:1)
Polonia Bytom - Pogoń Siedlce	2:2 (0:1)
Polonia Warszawa - Ruch Chorzów	1:1 (0:0)
Puszcza Niepołomice - Odra Opole	3:1 (2:1)
Stal Mielec - Stal Rzeszów	1:1 (1:1)
Unia Skierniewice - Arka Gdynia	poniedziałek 19.00

PROGRAM 4. KOLEJKI (14-17.08)

Piątek: Pogoń G.M. - Stal Rz. (18.00), Ruch - Lechia (21.00), **sobota**: Odra - Warta, Chrobry - Podbeskidzie, Pogoń S. - Polonia W. (wszystkie 15.30), **niedziela**: ŁKS – Bruk-Bet(14.30), Stal M. - Polonia B. (17.00), Unia - Miedź (19.30), **poniedziałek**: Arka - Puszcza (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	15.08.	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	22.08.	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	15.08.	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	27.02.
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	22.08.	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	15.08.	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	22.08.	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	22.08.	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	15.08.
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	22.08.		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	15.08.	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	15.08.	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	22.08.	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	22.08.	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	15.08.	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	15.08.	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	22.08.	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	8.08.	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	15.08.	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”

Paweł Czado

Zielona fala

Warta to klub utytułowany, z tradycjami, ale to nie tytuły i tradycje grają, co właśnie Poznaniacy udowodnili w Niecieczy. Wygrana 2:1 to wynik z pewnością zaskakujący, znając siłę zespołu Marcina Brosza. To może być bardzo dobry sezon Warty, każdy jej dotychczasowy mecz był pamiętny - nawet ten przegrany na inaugurację 3:4 z Polonią w Bytomiu. Już wtedy Poznaniacy pokazali się z dobrej strony, ci którzy oglądali tamten mecz twierdzą, że grali bardzo odważnie i że z przyjemnością obserwowało się ich grę. Z dwóch kolejnych wyjazdów „Zieloni” przywieźli już zwycięstwa, a przecież obaj rywale, Lechia i Termalica, jeszcze niedawno grali w ekstraklasie.
Po trzech meczach w gościach Warta znajduje się w strefie barażowej, pierwszy mecz u siebie zagra dopiero w 7. kolejce - pod koniec sierpnia z Miedzią. Wszystko dlatego, że przedłużają się prace remontowe i modernizacyjne na ich stadionie w „Ogródku” przy Drodze Dębińskiej. Ich zakończenie przewiduje się na 15 sierpnia, ale to nie wszystko. Po zakończeniu prac klub musi jeszcze wystąpić do PZPN o odbiór boiska i zdobyć zgodę na rozgrywanie tam meczów. Niemniej klub jest na zielonej fali wznoszącej. A przecież jeszcze niedawno był wielki zielony odpływ: w sezonie 2023/24 spadek z ekstraklasy i zaraz potem kolejny - z 1. ligi. A jednak Warta potrafiła się w imponujący sposób podnieść. Niech jej się wiedzie.

Podbeskidzie wciąż czeka

Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Toki Hirosavia w akcji podczas meczu Podbeskidzia z Lechią.

Gospodarze słabo rozpoczęli spotkanie z Lechią Gdańsk, ale później instynktem snajperskim dwukrotnie błysnął Lucjan Klisiewicz.

Mecz rozpoczęła minuta ciszy ku pamięci Mateusza Bąka. 43-latek, który zmarł przed tygodniem, był legendą Lechii, a latem 2011 roku trafił do Podbeskidzia, gdy klub po raz pierwszy awansował do ekstraklasy.

Uciekanie, odrabianie

Spotkanie od początku toczyło się pod dyktando gości, którzy w tym sezonie ponieśli dwie porażki, nie zdobywając nawet gola. W szeregach Lechii niezwykle aktywny był Camilo Mena, który w 9 minucie oddał groźny strzał na bramkę Podbeskidzia, a potem dwie dobre okazje miał Bakary Sonko.

Trafienie otwierające wynik padło w 35 minucie, gdy po akcji lewą stroną boiska defensywa gospodarzy zbyt krótko wybiła piłkę, do której dopadł Igor Bambecki i precyzyjnym strzałem w kierunku dalszego słupka pokonał Szymona Brańczyka.

Stracona bramka zamiast podciąć skrzydła Podbeskidziu, zmobilizowała zespół do odważniejszych ataków. Jeszcze przed przerwą Daniel Pietraszkiewicz dograł piłkę z rzutu rożnego na piąty metr, a w polu karnym najlepiej odnalazł się Lucjan Klisiewicz, doprowadzając do remisu. Po zmianie stron spotkanie wyrównało się, a kolejny gol padł dopiero w 80 minucie, gdy Toki Hirosawa posłał wrzutkę na głowę Klisiewicza, a ten strzałem głową pod poprzeczkę wyprowadził Podbeskidzie na prowadzenie.

Radość kibiców trwała cztery minut. Tomasz Wójtowicz uderzył zza pola karnego, a piłka wpadła do siatki obok bezradnego Brańczyka.

Kwestia braku sił

- Uważam, że byliśmy lepszą drużyną na boisku. Brakowało nam jakościowych zmian, gdy zaczęło brakować sił około 70 minuty - ocenił przebieg spotkania trener Lechii Władysław Łupaszko. Na konferencji szkoleniowiec był pytany m.in. o brak Iwana Żelizki i można było odnieść wrażenie, ze kapitan wymusza odejście z klubu.

- Niby nie przegrywamy, ale też nie wygrywamy i za każdym razem nam czegoś brakuje. Lechia, póki miała siły, była zdecydowanie lepsza. My jako zespół w drugiej połowie wyglądaliśmy lepiej, przeprowadziliśmy w przerwie zmiany i one dały nam impuls – ocenił Marcin Włodarski, który miał uwagi do zespołu, bo w końcówce i przy bramce na remis jego zespół powinien zachować się lepiej. - Wiemy, jaki mamy początek sezonu, chcieliśmy wygrać u siebie, bo zaraz kolejne wyjazdy, ale nie udało się zrealizować celu - przyznał szkoleniowiec Górali, którypotwierdził, że klub finalizuje - zapowiadane od miesiąca - pozyskanie Michała Matysa z Zagłębia Lubin.

Bartłomiej Kawalec

OCENA MECZU ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk

2:2 (1:1)

0:1 - Bambecki, 35 min, 1:1 - Klisiewicz, 41 min (głową), 1:2 - Klisiewicz, 80 min (głową), 2:2 - Wójtowicz, 84 min

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Kasperkiewicz (46. Gach), Biernat, Sochań - Pietraszkiewicz (62. Hirosawa), Urynowicz, Słomka (82. Smoliński), Sewerzyński, Kolanko (46. Sitek) - Szykawka (62. Martosz), Klisiewicz. Trener Marcin WŁODARSKI.

LECHIA: Wierauch - Kopasek, Madej, Ziółkowski, Malov (90. Rogoz) - Mena, Neugebauer, Wójtowicz, Bambecki (74. Górski) (90. Danielewski) - Adkonis, Sonko. Trener Władysław ŁUPASZKO.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 4216. **Żółte kartki:** Kasperkiewicz, Gach, Sewerzyński.

eprasa.pl 9ea36f077e

„Maja” niczym Xavi i Iniesta

39-letni Radosław Majewski cały czas pokazuje, że stary człowiek i może.

Oczywiście należy zacząć tu od postscriptum – stary jak na realia piłkarskie! Pruszkowianin w grudniu skończy bowiem 40 lat, co jak na zawodnika z pola jest wynikiem nie lada. A Majewski mimo tego wciąż zawstydza niejednego młodziana, futbolem się bawi, a ambicją imponuje.

Gdy radny Pruszkowa razem ze swoim Zniczem spadł ostatnio z 1. ligi, powiedział jasno: w 2. lidze grać nie będę. Na jego szczęście w sąsiednim Grodzisku Mazowieckim uchowało się ekstraklasowe zaplecze, więc Majewski zawędrował do Pogoni, co było ruchem jak najbardziej logicznym. Teraz stanowi tam prawdopodobnie najstarszy atak ligi, wspólnie z 36-letnim Damianem Jaroniem, grodziską legendą, razem z którą uczynił z legnickich defensorów... niezłe wiatraki! Tak kręcili Miedzianką obaj seniorzy!

Na Dolnym Śląsku gol padł tylko jeden, choć powinno co najmniej kilka. Według łącznej statystyki bramek oczekiwanych obu zespołów – koło czterech. Sytuacji nie brakowało, a po stronie Pogoni, niczym Xavi i Iniesta, kreowali je Jaroń z Majewskim (z pomocą m.in. młodszego Bartłomieja Ciepieli).

„Maja” już w 8 minucie wykorzystał fatalną „obcinkę” chwalonego za pierwsze mecze w Miedzi Myrosława Mazura i potężnym uderzeniem dał Pogoni prowadzenie. Potem zresztą i jeden, i drugi mogli dołożyć do swojego konta liczby, ale jak już zostało wspomniane – nieskuteczność była bolączką obu drużyn.

Wesołe było to spotkanie, które oglądało się znakomicie i które zafundowało nam niespodziewany układ tabeli. Kto by pomyślał, że skazywana na walkę o utrzymanie Pogoń Grodzisk Mazowiecki – pod wodzą nowego trenera, nieobecnego już jakiś czas na tym szczeblu Tomasza Kafarskiego – będzie mieć po trzech spotkaniach komplet punktów!?

Piotr Tubacki

Fot. Radosław Makuch/PressFocus

Radosław Majewski daje radę klubowym działom skautingowym: piłkarzy szukajcie w miejskich magistratach!

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica - Pogoń Mazowiecki 0:1 (0:1)

0:1 – Majewski, 8 min

MIEDŹ: Sydorenko – Jovicić, Mazur, Grudniewski – Szymoniak (73. Maliszewski), Hajda (68. Petrović), Letniowski (60. Fucak), Bochnak (60. Norlin) – Cordoba, Stanclik (60. Mansfeld), Antonik. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

POGOŃ: Kamiński – Głogowski, Dembek, Niewiadomski – Jędrasik, Korczakowski (76. Turski), Łoś, Ciepiela (90. Gulczyński), Niski (84. Zbróg) – Jaroń (76. Oshafi), Majewski (84. Kargulewicz). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 2489. **Żółta kartka** Niski; **czerwona** - Fucak (90+2. faul).

Fot. Press Focus/Michał Kędzierski.

Nie drażnić „Żubrów”

Mateusz Cholewiak był dla Opolan nie do zatrzymania.

Po szybkim strzeleniu gola w stylu Niepołomiczan, Odra została zatrzymana przez zespół Tomasza Tułacza.

Gdy w 5 minucie meczu w Niepołomicach Odra zdobyła bramkę w stylu Puszczy wydawało się, że Łukasz Tomczyk znalazł klucz do pokonania Tomasza Tułacza. Wydawało się... To, co działo się na murawie później, było już jednak dowodem na fakt, że zespół doświadczonego szkoleniowca ma znacznie więcej atutów niż Opolanie i zasłużenie wygrał 3:1.

W tym pierwszym fragmencie gry Niebiesko-czerwoni zagrali bardzo ofensywnie, a gdy wywalczyli aut na wysokości pola karnego gospodarzy, przesunęli w pole karne swoje „wieże”. Bartosz Biedrzycki najpierw daleko wrzucił piłkę rękami, a po chwili ponowił dośrodkowanie nogą, aż wreszcie w zamieszaniu w polu karnym „Żubrów” Nemanja Mijuszković zagrał futbolówkę w pole bramkowe, a wbiegający Michał Feliks z 3. metra główką otworzył wynik.

Nie powtórzył się jednak scenariusz z Głogowa, gdzie drużyna ze stolicy polskiej piosenki utrzymała szybko zdobyte prowadzenie do ostatniego gwizdka. Tym razem bowiem przeciwnicy szybko przejęli inicjatywę i zaczęli raz po raz zagrażać bramce Artura Halucha. Przez 44 minuty 31-letni golkiper zachowywał czyste konto, ale tuż przed przerwą skapitulował - i to dwa razy. Najpierw po sztandarowym zagraniu Puszczy, czyli dalekim wyrzucie z autu, piłka dotarła do Andrzeja Trubehy, który z 6. metra doprowadził do wyrównania. Chwilę później urazu doznał Tomasz Gajda i gdy po interwencji fizjoterapeutów musiał – zgodnie z przepisami – na minutę opuścić boisko, miejscowi wykorzystali liczebną przewagę. Tym razem Mateusz Cholewiak - niemal z tego samego miejsca murawy, co Trubeha - zapewnił Puszczy prowadzenie.

Także po zmianie stron przewaga należała do Niepołomiczan, którzy w 78 minucie znów pokazali, że do perfekcji opanowali wykorzystywanie stałych fragmentów gry. Filipe Nascimento dośrodkował z rzutu rożnego, a Konrad Kasolik wygrał z Maksymilianem Pingotem walkę o górną piłkę i z 5. metra zapewnił Puszczy pierwsze zwycięstwo w tym sezonie.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Puszcza Niepołomice - Odra Opole 3:1 (2:1)

0:1 – Feliks, 5 min (głową), 1:1 – Trubeha, 45 min, 2:1 – Cholewiak, 45+5 min, 3:1 – Kasolik, 78 min (głową)

PUSZCZA: Andrzejczak – Przybyłko, Kasolik, Wołowiec, Koczar (85. Szabaciuk) – Iwao (90. Korczakowski), Piekarski, Filipe Nascimento (85. Pieprzyca), Trubeha, Cholewiak (77. Strajnar) – Barkowskij (90. Klimek). Trener Tomasz TUŁACZ.

ODRA: Haluch – Mijuszković, Piroch, Pingot – Kupczyk (67. Staś), Scalet (61. Liber), Gajda, Biedrzycki – Szysz (67. Pochcioł), Feliks (79. Perez), Barański (46. Spaczil). Trener Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Filipe Nascimento – Barański, Kupczyk, Szysz, Biedrzycki.

Boli, to się nie zmienia

Rachunek krzywd, jakich ostatnio ŁKS doznał od Chrobrego, powiększa się.

Równo rok temu, 9 sierpnia 2025, Łodzianie przegrali w Głogowie. Potem znów ulegli Głogowianom w ligowym rewanżu, co oznaczało stratę sześciu punktów w końcowej tabeli, przegrali także po rzutach karnych baraż o awans do ekstraklasy, a teraz stracili kolejne trzy ligowe punkty. Na pocieszenie ŁKS wygrał tylko mecz bez znaczenia, o Puchar Polski. Nigdy chyba jeszcze w polskiej lidze nie zdarzył się taki przypadek, że w ciągu roku kalendarzowego dwa zespoły grały ze sobą aż pięciokrotnie w oficjalnych meczach. Przerwana została seria ośmiu meczów ŁKS bez porażki na własnym boisku. Poprzednim zespołem, który wygrał w Łodzi, był w lutym tego roku – a jakże – Chrobry...

Zaczęło się od wyraźnej przewagi gości, a szczególnie groźne były głogowskie skrzydła - Jewhen Szarabura (po jego dośrodkowaniu Arkadiusz Bąk zdobył bramkę) i Kelechukwu Ibe-Torti. Chrobry ze skrzydłami? Jan Matejko musiałby uruchomić na pełnych obrotach swoją malarską wyobraźnię, by stworzyć taki obraz. Przewaga gości w tej fazie wynosiła 75-25, musiało się więc to skończyć golem. Potem Chrobry zwolnił, ale gospodarzom nadal nic nie wychodziło, a wyrównujący gol to dar od VAR-u, bo zagrania ręka Kacpra Tabisia nikt nie dostrzegł oprócz kamer.

Goście się wyszaleli w pierwszej połowie i niewiele mieli później do powiedzenia. Nieoczekiwanie już w 59 minucie trener Szoka zdjął z boiska (przy gwałtownych protestach zawodnika) Fabiana Piaseckiego, który do tej pory aż tak wielu bramkowych szans nie zmarnował. Niczego w grze ŁKS nie poprawiło wejście na boisko debiutującego w tej drużynie Igora Strzałka, bo Kacper Nowakowski był do tej poru pożyteczny. Większe wyczucie miał trener Chrobrego, bo zwycięski kontratak gości w 77 minucie to zasługa Adriana Bukowskiego i Agona Sadiku, którzy weszli w końcowej fazie z ławki.

Komputer wyliczył procent posiadania piłki na 52-48 dla Łodzian, ale w zestawieniu z pierwszą fazą meczu raz jeszcze okazało się, że wszystkie tego rodzaju obserwacje są nic nie warte, bo najważniejsze i tak jest szczęście oraz intuicja.

Wojciech Filipiak

Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Piłkarze Chrobrego cieszą się w Łodzi.

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS -Chrobry Głogów 1:2 (1:1)

0:1 – Bąk, 20 min (głową), 1:1 - Piasecki, 45+1 min (karny), 1:2 – Bukowski, 77 min

ŁKS: Węglarz – Sokół (83. Szczygieł), Rudol, Fałowski, Keiblinger (73. Błachewicz) – Terlecki, Wysokiński, Hinokio (59. Arasa) – Nowakowski (73. Strzałek), Piasecki (59. Podliński). Trener Grzegorz SZOKA.

Chrobry: Bąkowski – Tabiś (85. Czajka), Grić, Kozajda, Bartolewski – Ibe-Torti (85. Grzelak), Lis (68. Bukowski), Bąk, Rybak (68. Staszak), Szarabura (74. Sadiku) – Strózik. Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 574.1. **Żółte kartki**: Terlecki, Keiblinger, Sokół – Bukowski, Strózik.

eprasa.pl 9ea36f077e

Jedni kroki, inni kroczki

Lepszy rydz niż nic – w takie tony próbują uderzać Chorzowianie po niesatysfakcjonującym początku sezonu.

RUCH CHORZÓW

Druga kolejka, pierwsza, druga, druga, druga, pierwsza, pierwsza, trzecia, piąta... To numery kolejek (czy może raczej meczów, wliczają się w to też pucharowe), w których w poprzednich sezonach Ruch odnosił pierwsze zwycięstwa. Teraz po trzech spotkaniach ma na koncie ledwie „oczko", więc jak widać – dłużej czekał tylko w sezonie 2017/18, gdy... zaczął spadkowy, jak się okazało, sezon w 1. lidze.

Fot. Weronika Marciszek/PressFocus

Chorzowianie czekają na liczbowe przełamanie Patryka Szwedzika.

Znamienne słowa

Oczywiście teraz do spadku jeszcze daleko i nie ma co się nakręcać – odradzamy. Niebiescy nie grają beznadziejnie, ale elementów do poprawy też nie brakuje; pisaliśmy już o nich nieraz. To, że w Warszawie, z silną (silniejszą) przecież Polonią zremisowali 1:1, samo w sobie nie jest złym wynikiem. Tym bardziej że w ostatnich 20 minutach dominację zyskali gospodarze. – Dużo się w tym meczu działo – powiedział trener Waldemar Fornalik. – Były fazy, w których raz Polonia miała więcej z gry, a raz my. Interwencja Kuby Wrąbla w 93 minucie pozwoliła nam zabrać punkt, na który bardzo zapracowaliśmy. Pokazaliśmy charakter mimo osłabień, kontuzji – mówił „King", który cieszy się w Chorzowie gigantycznym zaufaniem i autorytetem.

W przeciwieństwie do wielu szkoleniowców, on raczej nie musi obawiać się, że w razie niepowodzeń jego posada będzie podważana. Świadczą też o tym słowa: – W końcu zdobyliśmy pierwszą bramkę i to bardzo istotne dla psychiki drużyny, bo pierwsze dwa mecze były naprawdę dobre w naszym wykonaniu, a mieliśmy po nich zero punktów i zero goli. Jeden punkt nie wygląda może najlepiej, ale wygląda lepiej niż zero. Czasami trzeba zrobić mały kroczek, aby to ruszyło – powiedział Fornalik.

Tak krawiec kraje...

Dlaczego te słowa są znamienne? Bo o ile dziennikarze na ogół przyjmują wypowiedzi szkoleniowców ze zrozumieniem, o tyle kibice – nie zawsze. I gdyby takie słowa padły w obecnej sytuacji z ust Dawida Szulczka czy Janusza Niedźwiedzia, chorzowska społeczność najprawdopodobniej nie zareagowałaby na nie tak spokojnie (delikatnie mówiąc).

Ale powtórzmy – to tylko wyraz zaufania i respektu, jakim cieszy się przy Cichej Waldemar Fornalik. Bynajmniej nie nawołujemy do zmiany trenera czy nie poddajemy go krytyce! Tym bardziej że – co wskazał sam szkoleniowiec – sytuacja kadrowa do topowych nie należy, a materiał do szycia jest... taki sobie. Nawet gdyby wszyscy byli zdrowi i dostępni, przydałyby się kolejne wzmocnienia i nad takowymi też Niebiescy działają. – Pracujemy nad pewnym tematem czy dwoma, ale na tę chwilę czekamy przede wszystkim na tych, którzy są kontuzjowani i którzy wracają po rehabilitacji – wyjaśnił „King".

A może Turk 2.0?

Ciekawe wieści napłynęły z kolei z Norwegii. Dziennikarz Erlend Borren Kristoffersen z TV2 twierdzi, że Ruch jest zainteresowany 20-letnim napastnikiem Julianem Gonstadem z HamKam, drużyny środka tabeli tamtejszej ekstraklasy. Czy to ów temat, o którym wspomniał Fornalik? Ruch chce ściągnąć napastnika, to na pewno, ale nie mogący liczyć na regularne minuty Gonstad... ma kosztować ponad pół miliona euro, a chcą go też inne norweskie kluby. No chyba że... Chorzowianie poczynią podobną inwestycję, jak wcale niedawno z młodzieżowym reprezentantem Słowenii, Martinem Turkiem. Wtedy też wyłożyli (ale znacznie mniej) i potem sprzedali z zyskiem... ale nie tak dużym, na jaki wówczas liczyli.

Piotr Tubacki

Leo w żałobie

Jorge Messi, ojciec Lionela Messiego, zmarł w wieku 68 lat po długiej walce z chorobą. Ostatnie miesiące życia spędził na zmianę w domu i w klinice w Rosario, w towarzystwie żony i dzieci - poinformowała rodzina argentyńskiego piłkarza. Messi w lipcu spędził czas z umierającym ojcem. Po mistrzostwach świata w Ameryce Północnej udał się do Argentyny, zanim wrócił na Florydę do swojego klubu - Interu Miami.

Łzy mundialowe

Jorge towarzyszył swojemu synowi przez całą karierę, począwszy od jego pierwszych lat w Barcelonie. Był dla niego dużym wsparciem i przez kilka lat reprezentował jego interesy jako agent. „Zawsze potrzebowałem aprobaty taty, odkąd byłem dzieckiem. Po każdym meczu pytałem go, co myśli o mojej grze" – wspominał Messi. Podczas mundialu kapitan reprezentacji Argentyny przeżywał mieszane uczucia po zdobyciu hat tricka w meczu z Algierią (3:0) i rozpłakał się, świętując swoją pierwszą bramkę. Na konferencji prasowej wyjaśnił, że jego łzy były spowodowane „czymś niezwiązanym z piłką nożną" po „kilku trudnych dniach". Później rodzina Messiego wydała oświadczenie dotyczące stanu zdrowia Jorge, informując opinię publiczną, że jest on w trakcie leczenia.

Gdy będzie chciał...

Prezes argentyńskiej federacji Claudio Tapia przyznał, że decyzja o zakończeniu kariery przez Lionela Messiego należy wyłącznie do samego piłkarza. Jak dodał, nie sądzi, żeby spieszył się po tym, co zaprezentował w tegorocznych MŚ. Według Tapii nikt nie ma prawa naciskać na Messiego ws. końca kariery czy choćby występów w drużynie narodowej. - To decyzja, która należy wyłącznie do niego. Trzeba mu pozwolić się zrelaksować. W 2022 roku nie wiedzieliśmy, czy zagra w mundialu 2026. Powiedział, że to kwestia typu „z meczu na mecz" i myślę, że w tym roku widzieliśmy świetną wersję Leo, jeśli nie najlepszą, w mistrzostwach świata - tłumaczył. - Trzeba mu pozwolić cieszyć się grą, a decyzje będzie podejmował, kiedy uzna to za stosowne - dodał.

Messi, który skończył w trakcie MŚ 39 lat, po finałowej porażce Argentyny z Hiszpanią (0:1) nie wysłał żadnych sygnałów ws. przyszłości w reprezentacji, w której do tej pory wystąpił 207 razy i zdobył 125 bramek, ani jak długo zamierza jeszcze grać w Interze Miami.

Rozliczani z bronienia

Rozmowa z **Jakubem Szymańskim**, stoperem Polonii Bytom

Ależ zafundowaliście waszym kibicom huśtawkę nastrojów w meczu z Pogonią Siedlce: od 0:1, przez 2:1, po 2:2. Umiarkowana satysfakcja czy niedosyt?

- Na pewno niedosyt. U siebie czujemy się mocni, zawsze tutaj gramy o zwycięstwo. Po stracie bramki było widać, że dążymy do wyrównania. Trudne to było, ale w końcu strzeliliśmy tego gola, a zaraz potem – kolejnego. Dobrze wyglądaliśmy, mieliśmy sporo sytuacji na zamknięcie meczu. No i nagle straciliśmy bramkę na 2:2... Więc osobiście czuję bardziej niedosyt niż satysfakcję z tego punktu.

Z Pogonią jeszcze nie wygraliście w lidze. Trudno się gra z drużyną, która broni czasami dziesiątką zawodników z pola?

- Przyznam szczerze, że do wyników z przeszłości nie przywiązuję wagi; liczy się to, co tu i teraz. Po strzelonej bramce Pogoń się mocno cofnęła. Widać było, że satysfakcjonuje ją wynik. Kiedy jednak wychodzimy na prowadzenie 2:1, oczekuję od nas wszystkich, że dowieziemy wynik do końca. Bramkę wyrównującą straciliśmy w ostatnich 10 minutach, więc to bardzo boli.

Mocno pan sfrustrowany?

- Trudno mi na gorąco oceniać, kto zawinił w tej sytuacji, czy nasze ustawienie było właściwe, itp. Nie mogę generalnie być zadowolony, że znów straciliśmy dwa gole. W trzech meczach rywale strzelili nam ich aż siedem, więc coś jest nie tak. W końcu obrońców rozlicza się przede wszystkim z bronienia, więc to musimy solidnie poprawić. Mam nadzieję, że za tydzień wreszcie zagramy „na zero z tyłu", bo to obrona daje punkty. Całe szczęście, że do następnego meczu już tylko kilka dni. Bo po takim spotkaniu od razu chciałoby się grać następne.

Obrońców rozlicza się z bronienia – powiedział pan. Natomiast obrońca może też dać impuls do przodu – jak pan po rzucie rożnym Szymona Kądziołki. Gratulacje!

- Mogę powiedzieć, że trenowaliśmy taki wariant na zajęciach, nie było w tym przypadku. Podziękowania dla trenera Macieja Patyka!

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec - Stal Rzeszów 1:1 (0:0)

1:0 – Puerto, 50 min (głową), 1:1 – Goss, 79 min

MIELEC: Gostomski – Kukułowicz, Puerto, Kwiecień (61. Kościelny), Getinger – Kruszelnicki, Wlazło, Gerbowski, Oure (61. Domański) – Cebula (73. Sadłocha), Gmur (87. Ziobroń). Trener Damian SKIBA.

RZESZÓW: Waniwskij – Thiede, Krasowskij, Kaczor, Kukułka – Masiak (62. Rittmueller), Goss, Leniart (90. Machura), Listkowski – Salamon (46. Junior), Madej (62. Bieniaszewski). Trener Marek ZUB.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 5561. **Żółte kartki:** Kwiecień – Kukułka, Salamon, Junior, Listkowski; **czerwona** - Kukułka (75. druga żółta).

OCENA MECZU ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Warta Poznań 1:2 (0:1)

0:1 – Stanek, 33 min, 1:1 – Zapolnik, 51 min (karny), 1:2 – Stanek 60 min

BRUK-BET: Chovan - Hilbrycht, Zarówny (46. Dąbrowski), Masoero (83, Putiwcew), Opanasenko, Jaroszewski - Jimenez (58. Biniek), Guerrero, Kubica (65. Jakubik), Boboc (83 .Sławiński) - Zapolnik. Trener Marcin BROSZ.

WARTA: Przybylak - Apolinarski, Lepczyński, Najemski, Awdijew, Stefaniak - Wołczek (67. Kusztal), Łysiak, Niedzielski (73. Steblecki), Kendzia - Stanek (82. Smoczyński). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** około 2000. **Żółte kartki**: Guerrero - Apolinarski, Awdiejew.

eprasa.pl 9ea36f077e

Problemy Grabary, następca dał radę

Wolfsburg spadł, a nowy sezon rozpoczął w jego bramce Polak – ale nie ten reprezentacyjny...

Jakub Zieliński znakomicie przygotował się do swojego debiutu w wilczych barwach.

Fot. VfL Wolfsburg.

NIEMCY

Wilki zaczęły zmagania w 2. Bundeslidze jako główny faworyt do awansu. W historii niemieckiego zaplecza nikt nigdy nie dysponował takim budżetem, jak obecnie klub Volkswagena. Choć obecnie mamy już sierpień, nie wszystkie rzeczy po spadku zostały tam jednak załatwione...

Licho z ofertami

Wolfsburg źle nie płacił, więc wiadomym było, że po relegacji dojdzie do wielkiego wietrzenia szatni. Jego częścią miał stać się czołowy piłkarz zespołu poprzedniego sezonu, czyli Kamil Grabara, który nie ma zamiaru występować w 2. Bundeslidze. Wilki chcą sprzedać reprezentanta Polski, zarabiającego duże pieniądze, ale jako że chcą odzyskać ponad 13 mln euro, jakie za niego zapłaciły, to... na razie licho z ofertami. Śląski golkiper jest (był?) łączony z Premier League, Serie A czy Club Brugge, ale sezon się zaczął, a konkretów nie ma. Co więcej, klub twardo trzyma się stanowiska, że 27-latek z Rudy Śląskiej nie będzie częścią drugoligowego zespołu, dlatego na inaugurację Grabary nie było w kadrze meczowej. A to mimo faktu, że... kontuzję w sparingu złapał ściągnięty jako nowy numer jeden Timon Wellenreuther (kibice Bundesligi mogą go kojarzyć z Schalke, ale najwięcej meczów rozegrał w Holandii).

Przywitanie mocno bolesne

W związku z tym – o czym Wilki poinformowały już wcześniej – w pierwszym meczu z Kaiserslautern między słupkami stanął... Jakub Zieliński! 18-letni Gdańszczanin przeniósł się do Dolnej Saksonii przed rokiem z rezerw Legii, w których rywalizował w 3. lidze. Sobotnie spotkanie było jego debiutem w Wolfsburgu i spisał się znakomicie, zebrał pozytywne recenzje, a chwalono przede wszystkim jego interwencję przy strzale reprezentanta Finlandii, Naatana Skytty. Ostatecznie spadkowicze zaliczyli dosyć bolesne przywitanie z 2. Bundesligą, bo mimo ich ogólnej przewagi skończyło się 0:0.

Był lekki stres

– To był trudny mecz, choć mieliśmy więcej okazji na gola. No ale skończyło się, jak się skończyło i musimy wziąć to na klatę – mówił po końcowym gwizdku Zieliński. – Na pewno czułem trochę stresu – westchnął pytany o swój debiut 18-latek. – Był lekki szok związany z dużą liczbą kibiców, ale czułem od nich bardzo duże wsparcie. Jestem bardzo szczęśliwy i koniec końców znakomicie się czuję. Myślę, że mogę być dumny z mojego występu, ale zamiast czystego konta wolałbym trzy punkty – powiedział wilczy debiutant.

A co dalej z Grabarą? W klubie na jego temat się nie wypowiadają... i czekają na oferty.

Piotr Tubacki

2. BUNDESLIGA

Bochum – Hertha 0:1, Heidenheim – Osnabrueck 4:3, Magdeburg – Brunszwik 1:6, Darmstadt – Holstein 2:2, Karlsruhe – Arminia 2:1, Wolfsburg – Kaiserslautern 0:0, Norymberga – Drezno 3:0, Cottbus – Hannover 3:1, St Pauli – Greuther 1:1

POLACY W NIEMCZECH

2. Bundesliga

Adam DŹWIGAŁA (St Pauli) ławka
David KOPACZ (Osnabrueck) do 80 min, gol
Kamil GRABARA (Wolfsburg) poza kadrą
Robin LISEWSKI (Norymberga) ławka
Arkadiusz PYRKA(St Pauli) do 79 min, żółta
Jakub ZIELIŃSKI (Wolfsburg) 90 min
Mateusz ŻUKOWSKI (Magdeburg) do 81 min, żółta, gol

Saga trwa

Barcelona może wkrótce pożegnać drugiego napastnika, a wciąż nie ma następcy.

HISZPANIA

Ciekawie dzieje się w Barcelonie. Duma Katalonii tego lata sprowadziła trzech zawodników ofensywnych: Anthony'ego Gordona z Newcastle (80 milionów euro), Karima Adeyemiego z Borussii Dortmund (22 miliony euro) i Jesse Bisiwu z Club NXT (8,5 miliona euro). Żaden z nich nie jest jednak klasycznym napastnikiem. A jest to o tyle problematyczne, że Blaugrana oddała już Roberta Lewandowskiego, który gra w Chicago Fire, a wkrótce ma dojść do transferu Ferrana Torresa do Paris Saint-Germain. W takiej konfiguracji trener Hansi Flick pozostanie bez napastnika!

Na razie od wielu tygodni ciągnie się saga z udziałem Juliana Alvareza. Barcelona chce sprowadzić Argentyńczyka z Atletico Madryt. Piłkarz też wydaje się chętny na taki ruch. Transakcje blokują natomiast Los Colchoneros. I choć Atletico wielokrotnie dawało już Dumie Katalonii znać, że nic z transferu nie będzie, dla dyrektora sportowego Deco wciąż Alvarez jest priorytetem. Jak zakończy się ta historia?

Hiszpańskie media informują, że szybciej od dopięcia transferu napastnika powinno się udać Barcelonie zamknąć temat przenosin Rodriego z Manchesteru City. Podobno hiszpański pomocnik już w ciągu najbliższych dni ma oficjalnie zostać przedstawiony jako zawodnik Blaugrany. Przypomnijmy, że w Barcelona wkroczyła do walki o zawodnika, gdy był on w trakcie długich negocjacji z Realem. Teraz wszystko wskazuje na to, że ukradła piłkarza Królewskim niemal na ostatniej prostej.

Niemal pewne jest wypożyczenie Ronalda Araujo do Liverpoolu. Angielski klub miał zobowiązać się do płacenia pełnej pensji Urugwajczykowi, a na tym Barcelonie zależało. Araujo ostatnio odgrywał w zespole marginalną rolę, był w słabej formie, a przy okazji borykał się z problemami psychicznymi. Nie wpasował się do stylu gry preferowanego przez Hansiego Flicka. W The Reds Araujo ma złapać oddech i odżyć, ponieważ jeszcze parę lat temu był uważany za jednego z najbardziej utalentowanych środkowych obrońców na świecie. Teraz kibice Barcelony zamiast martwić się, że tracą świetnego piłkarza, cieszą się, że nie będzie on już na liście płac. Ogłoszenie wypożyczenia do Premier League ma wkrótce nastąpić.

(KJ)

Fot. SOPA Images/SIPA USA/PressFocus

Zdobywca gola na wagę mistrzostwa świata, Ferran Torres, wkrótce może zostać zawodnikiem PSG.

„Pietucha" zdrowie nie słucha

Fot. PAP/EPA

I wszystko jasne!

Dwóch karnych potrzebowały „Smoki", by ograć jedenasty zespół minionego sezonu w Primeira Liga.

PORTUGALIA

Obydwie „jedenastki" - wykorzystane przez Andre Silvę (9. min) i Gabriego Veigę (44. min) – podyktowane zostały dopiero „z VAR-u", ale obydwa nie mogły wzbudzać wątpliwości. Wykonane zostały zresztą przez egzekutorów w identyczny sposób: płaskimi niemal strzałami, w prawy (patrząc od strony golkipera) róg bramki. W ten sposób Jakub Kiwior i Jan Bednarek – wbrew zapowiedziom, po kontuzji kolana odniesionej w meczu o Superpuchar, zagrał od pierwszej minuty – zaliczyli kolejny występ „na zero" z tyłu, dyrygując szykami obronnymi drużyny.

Oskara Pietuszewskiego tymczasem próżno wypatrywać w protokole meczowym; nie było go nawet na ławie. Wyjaśnienie przyniósł dziennik „Record": młody Polak zmaga się z urazem prawego uda, a przerwa w grze potrwać może nawet i trzy tygodnie! To właśnie z tego powodu we wspomnianym meczu o Superpuchar „Pietuch" nie dostał nawet minuty od Francesco Fariolego.

Liga portugalska to oczywiście przede wszystkim wielka trójka, ze „Smokami" na czele. Benfica swój mecz z beniaminkiem, Academico Viseu, kończyła o północy. Sporting zaś pojechał na inaugurację niedaleko (ledwie 10 km) do Amadory. Lato podopieczni Rui Borgesa mieli wspaniałe (4:1 z Celtikiem, 7:0 ze Strasbourgiem, 2:0 z Monaco, 4:1 z Nottinghamem), a i u sąsiada po godzinie gry prowadzili 2:0 (oba gole w pierwszym kwadransie II połowy, ten pierwszy – już w jej 34. sekundzie). Potem jednak spoczęli na laurach, dali sobie strzelić dwa gole (tego drugiego bramkarz Rui Silva w zasadzie wrzucił sobie sam, bo Beni Souza bardziej dogrywał wzdłuż bramki, niż strzelał) i niespodziewanie posiali dwa punkty z rywalem, który w minionym sezonie ledwo-ledwo uratował się przed spadkiem!

(DaL)

PRIMEIRA LIGA

1. kolejka: Estoril-Praia – Famalicao 1:1, Maritimo – Casa Pia 1:0, Victoria Guimaraes – Arouca 0:1, Estrela Amadora – Sporting Lizbona 2:2, FC Porto – Alverca 2:0; poniedziałek: Santa Clara – Nacional Funchal

eprasa.pl 9ea36f077e

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Avia (b)	3	9	8:1	3	0	0
2. Znicz (s)	3	9	7:2	3	0	0
3. Hutnik	3	7	8:2	2	1	0
4. Rekord	3	7	7:2	2	1	0
5. Tychy (s)	3	7	4:2	2	1	0
6. Śląsk II	3	6	8:4	2	0	1
7. Lechia (b)	3	5	9:4	1	2	1
8. Sandecja	3	4	3:3	1	1	1
9. Podhale	3	4	5:6	1	1	1
10. Zawisza (b)	3	4	2:4	1	1	1
11. Legia II (b)	3	3	6:4	1	0	2
12. Stal	3	3	4:5	1	0	2
13. Górnik (s)	3	3	3:5	1	0	2
14. Olimpia	3	2	4:7	0	2	1
15. Sokół	3	2	2:7	0	2	1
16. Resovia	3	0	1:7	0	0	3
17. Chojniczanka	3	0	1:8	0	0	3
18. Świt	3	0	2:11	0	0	3

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

4 - Remeniuk (Avia)
3 - W. Kamiński (Śląsk II),
2 - Bicki (Legia II), Florek (Hutnik), Hebel (Stal), Jodłowski (Avia), Kasprzak (Rekord), Kazimierczak (Znicz), Kubik (Podhale), Olewiński (Legia II), Ryguła (Tychy), Stangret (Śląsk II), Zawada (Hutnik).

WYNIKI 3. KOLEJKI

Podhale Nowy Targ - Hutnik Kraków	2:5 (1:2)
Rekord Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola	3:1 (2:0)
Zawisza Bydgoszcz - Resovia	1:0 (0:0)
Lechia Zielona Góra - Sokół Kleczew	6:1 (2:1)
Legia II Warszawa - Świt Szczecin	5:0 (1:0)
Avia Świdnik - Sandecja Nowy Sącz	3:0 (1:0)
Chojniczanka - Znicz Pruszków	1:4 (0:2)
Śląsk II Wrocław - Górnik Łęczna	2:0 (1:0)
GKS Tychy - Olimpia Grudziądz	1:1 (1:0)

4. KOLEJKA - 14-16 SIERPNIA

Górnik - Podhale, Hutnik - Legia II, Resovia - Tychy, Sokół - Rekord, Stal - Avia, Śląsk II - Chojniczanka, Świt - Sandecja, Zawisza - Lechia, Znicz - Olimpia.

Gol stadiony świata

Zwycięski marsz Tyszan został zatrzymany przepięknym uderzeniem w „okienko".

Po trzech wygranych meczach – dwóch ligowych i jednym pucharowym – GKS Tychy potknął się, remisując 1:1 z Olimpią Grudziądz. Wynik ten można uznać za niespodziankę, tym bardziej że goście w swoich dotychczasowych spotkaniach zawodzili swoich kibiców. Wprawdzie przyjechali do Tychów po pucharowej wygranej, ale na pokonanie Świtu Szczecin 5:3 potrzebowali dogrywki. Trener Rene Poms ze swoją drużyną maszerował natomiast zwycięskim szlakiem i chciał przedłużyć dobrą serię.

Te wszystkie przedmeczowe przewidywania wydawały się potwierdzić pierwsze minuty gry. Wystarczyło jedno długie podanie Pawła Olkowskiego ze swojej połowy w kierunku Mateusza Lewandowskiego, żeby napastnik gospodarzy wypracował pozycję strzelecką Damianowi Kądziorowi. Przyłożenie nogi do piłki w polu bramkowym w 6 minucie było już tylko formalnością i Trójkolorowi cieszyli się z prowadzenia.

Grudziądzanie, mimo tak szybko zainkasowanego ciosu, nie mieli się jednak zamiaru poddawać. Zresztą świadczą o tym statystyki. To goście byli dłużej w posiadaniu piłki (51 procent). To oni także wyprowadzili więcej ataków, ale w rubryce „strzały celne" odnotowaliśmy remis 4:4. Najważniejsze jednak jest to, że w 50 minucie, jedno z tych celnych uderzeń przyniosło im wyrównanie. A trzeba dodać, że był to gol, o którym można długo opowiadać. Jego autor Artur Siemaszko, po podaniu Dawida Abramowicza, przyjął futbolówkę w okolicach linii bocznej pola karnego. Miał na tyle dużo miejsca i czasu, że mógł przymierzyć i zrobił to znakomicie. Jakub Mądrzyk mógł tylko wzrokiem odprowadzić piłkę uderzoną w okolice „okienka" dalszego rogu. Wprawdzie po tym trafieniu obydwie drużyny wykazywały jeszcze ochotę do zmiany rezultatu, ale żadnej nie udało się już wypracować okazji bramkowej i dlatego rezultat można uznać za sprawiedliwy.

I jeszcze jednak uwaga na marginesie. W pierwszych meczach ligowych tego sezonu Rene Poms ustawiał na prawej stronie boiska doświadczonych Olkowskiego i Kądziora, a na lewym wahadle i skrzydle grali młodzieżowcy. Tym razem postanowił podeprzeć młodość rutyną i rozdzielił Tymoteusza Rygułę z Józefem Chorosińskim. Efekt? Ryguła pierwszy raz w tym sezonie nie strzelił gola w meczu ligowym, a i Chorosiński nie zdołał sfinalizować żadnej ze swoich akcji. W sumie zasada „połącz młodość z rutyną" jest słuszna, ale jak mawiał legendarny trener reprezentacji Polski Antoni Piechniczek „lepsze jest wrogiem... dobrego". Tym razem to się właśnie potwierdziło i dlatego w Tychach pozostał tylko punkt.

Jerzy Dusik

Fot. Facebook GKS u Tychy

Gol Damiana Kądziora nie wystarczył Tyszanom do zdobycia kompletu punktów.

Lechia Zielona Góra - Sokół Kleczew 6:1 (2:1)

0:1- Śpiewak, 12 min, 1:1 - Dudziński, 33 min (samobójcza), 2:1 - Szmigiel, 38 min, 3:1 - Dębski, 61 min, 4:1 - Bargiel, 63 min, 5:1 - Lisowski, 73 min, 6:1 - Kurek, 81 min

LECHIA: Bursztyn - Lizakowski (64. Lisowski), Flis, Rutkowski, Kurowski, Szmigiel (71. Olek) - Więcek (64. Zientarski), Nahrebecki, Ziarkowski (78. Kurek), Bargiel - Dębski (71. Aleksandrowicz). Trener Sebastian MORDAL.

SOKÓŁ: Lis - Zieliński, Wypych, Gawlik (78. Marcinkowski), Andrzejewski - Tkaczyk (62. Juszczyk), Dudziński (71. Piotrowski), Ławrynowicz, Antczak (78. Kubacki), Adamski (62. Dari) - Śpiewak. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Jan Chmielak (Warszawa). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Kurowski, Nahrebecki, Ziarkowski, Rutkowski.

GKS Tychy – Olimpia Grudziądz 1:1 (1:0)

OCENA MECZU ★★

1:0 – Kądzior, 6 min, 1:1 – Siemaszko, 50 min

GKS: Mądrzyk – Łasicki, Horvat, Hoyo-Kowalski – Olkowski, Trąbka, Begala, Chorosiński (87. Jankowski) – Ryguła (57. Gębala), Lewandowski (75. Kasprzyk), Kądzior (75. Kozina). Trener Rene POMS.

OLIMPIA: Jerke – Stolc, Zbiciak, Michalski (46. Brzęk), Abramowicz – Kolasa (63. Nowacki), Stec, Frelek, Olejarka (68. Fietz), Siemaszko (68. Jastrzembski) – Bałdyga. Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2780.
Żółte kartki: Trąbka, Lewandowski, Horvat – Michalski, Nowacki.

Zawisza Bydgoszcz - Resovia 1:0 (1:0)

1:0 - Kozłowski, 20 min

ZAWISZA: Oczkowski - Nowak (46. Dziarkowski), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Bogusiewicz (74. Kuśmierczyk), Kanach, Szumilas (90. Szramowski), Kona, Stępień (74. Rak) - Kozłowski (80. Mas). Trener Adrian STAWSKI.

RESOVIA: Bochniarz - Geniec, Oko, Banach - Grasza (46. Szkiela), N. Kuzera (69. Letniowski), Małachowski, Czyżycki, Jaroch (63. Chojecki), Zimnicki - Silny (46. Ortiz). Trener Kamil KUZERA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 3000.
Żółte kartki: Bogusiewicz, Juśkiewicz, Kanach - Banach, Szkiela.

Podhale Nowy Targ - Hutnik Kraków 2:5 (1:2)

0:1 - Kordykiewicz, 7 min (głową), 1:1 - Surzyn, 10 min, 1:2 - Florek, 37 min, 1:3 - Ponomarenko, 54 min, 1:4 - Nweke 59 min (głową), 1:5 - Zawada, 66 min, 2:5 - Kubik, 90+2 min

PODHALE: Styrczula - Vaclavik (57. Bród), Salak, Voszko - Baniowski, Nowak (65. Marcinho), Lipień (57. Talar), Surzyn (57. Sobczak), Kubik, Seweryn (61. Łukasz) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

HUTNIK: Mędrala - Motrycz (52. Ponomarenko), Nweke, Bracik, Ściuk (70. Pietruszka) - Zawada, Soja, Sowiński (67. Gałek), Budziński, Kordykiewicz (67. Bil) - Florek (70. Lelek). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Mateusz Stępniak (Gdańsk). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Nowak, Sobczak, Marcinho - Sowiński, Motrycz, Florek, Bil, Zawada, **czerwona** Voszko (74, faul taktyczny).

Śląsk II Wrocław - Górnik Łęczna 2:0(1:0)

1:0 - Stangret, 24 min, 2:0 - Coulibaly, 60 min

ŚLĄSK II: Ślicznik - Żulewski, Muszyński, Rygiel (46. Szala), Tudruj (77. Krygowski) - Nsangou (56. Coulibaly), Krzewiński (46. Markowski), Danielewicz, Ciućka, Kamiński - Stangret (78. Kobelczuk). Trener Michał HETEL.

GÓRNIK: Matysek - Quainoo (59. Stadnicki), Kobryń, Jaroszyński, Hołownia, Myszor (59. Rogala) - Ahmedov (46. Korbecki), Walski, Tkacz, Janaszek (77. Osipiuk) - Antkowiak (59. Novotny). Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Danielewicz, Ciućka, Kobelczuk - Quainoo, Myszor, Jaroszyński, Osipiuk.

eprasa.pl 9ea36f077e

Momenty były

Mimo pewnego zwycięstwa i umocnienia się w czołówce tabeli, trener Piotr Tworek dostrzegł błędy swoich bielskich podopiecznych i nie omieszkał ich wytknąć.

Wynik otworzył Dawid Mazurek, którego dośrodkowanie z rzutu rożnego zamieniło się w strzał i zaskoczony Krystian Harciński - mimo interwencji - musiał schylić się po piłkę. Drugi gol padł w 22 minucie po bardzo długiej wymianie futbolówki. Przez dobre kilkadziesiąt sekund krążyła ona przez wszystkie formacje, aż Gabriel Kasprowicz uruchomił wbiegającego w pole karne Jana Ciućkę. Pomocnik Rekordu dośrodkował na 5 metr do Kacpra Kasprzaka, a ten głową pokonał bramkarza. Jeszcze przed przerwą mógł podwyższyć Tomasz Boczek, ale z jego uderzeniem z dystansu Harciński sobie poradził.

Stal obudziła się dopiero po zmianie stron. Przejęła inicjatywę, a po godzinie gry znakomitą okazję na gola miał Maksymilian Hebel, lecz zbyt długo zwlekał z oddaniem strzału i jego próbę z kilku metrów zablokowali obrońcy. Gdy goście coraz śmielej naciskali i wydawało się, że złapanie kontaktu jest kwestią czasu, Bielszczanie zamknęli mecz. Do zbyt krótko wybitej piłki po rzucie rożnym dopadł Dariusz Pawłowski i natychmiastowym uderzeniem z powietrza nie dał najmniejszych szans golkiperowi Stali. Goście zdołali odpowiedzieć jedynie trafieniem Macieja Śliwy, który lekkim trąceniem zmienił kierunek lotu piłki, myląc Wiktora Kaczorowskiego.

- Przegraliśmy zasłużenie, bo w pierwszej połowie byliśmy wyraźnie słabsi. Niezrozumiałe jest dla mnie, jak mogliśmy tak grać; przegrywaliśmy praktycznie każdy pojedynek, nie utrzymywaliśmy się przy piłce. Druga połowa pokazała, że potrafimy, bardzo mocno przycisnęliśmy Rekord. Trzeci gol wszystko wyjaśnił, ale do końca walczyliśmy o honorowe trafienie i to był jedyny pozytyw - powiedział Jarosław Skrobacz, szkoleniowiec Stalówki.

- Mimo wyniku, był to trudny i emocjonujący do samego końca mecz. Stal ma w swoich szeregach dobrych piłkarzy. Zależało nam więc, żeby w miarę szybko otworzyć wynik i kontrolować grę - mówił trener Piotr Tworek, który był także krytyczny wobec swoich zawodników. - Gdybyśmy od początku spotkania grali tak, jak w drugiej połowie, to nie wiem, jakim rezultatem by się ono skończyło. Brakowało nam cierpliwości i poszanowania piłki. W futbolu ważne są momenty i istotne jest, żeby umieć je wykorzystać. Nam się to udało, ale nie ustrzegliśmy się również błędów. Dużo pracy przed nami - podkreślił opiekun zwycięzców.

(gru)

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Kapitalne trafienie Dariusza Pawłowskiego rozstrzygnęło losy meczu w Cygańskim Lesie.

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola
3:1 (2:0)

1:0 - Mazurek, 9 min (wolny), 2:0 - Kasprzak, 22 min (głową), 3:0 - Pawłowski, 77 min, 3:1 - Śliwa, 85 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek - Ściślak, Gibiec (81. Potoma), Kasprowicz (62. Tekieli), Ciućka (72. Ryś), Ceglarz (72. Kempny) - Kasprzak (81. Świderski). Trener Piotr TWOREK.

STAL: Harciński - Zaucha, Żemło, Chrzanowski (46. Śliwa), Grabowski - Hebel (87. Solarz), Tomalski (46. Kamiński), Furtak, Nongo, Czerwik (80. Saj) - Wolny (46. Jeleń). Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Paweł Maćkowiak (Szczecin). **Widzów** 400. **Żółta kartka** Ściślak.

Legia II Warszawa - Świt Szczecin
5:0 (1:0)

1:0 - Kosiorek, 19 min (głową), 2:0 - Możdżeń, 46 min, 3:0 - Olewiński, 69 min, 4:0 - Bicki, 83 min, 5:0 - Bicki, 85 min

LEGIA II: Bienduga - Kiedrowicz (67. Olewiński), Kosiorek, Korżyński, Góra, Mikanowicz - Szevczik (46. Szczepaniak), Przybyłko (85. Laszczyk), Możdżeń, Wyganowski (67. Lis) - Ryczkowski (67. Bicki). Trener Marcin MATYSIAK.

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki, Kifert (70. Woźniak), Wojdak, Kisły, Ciechanowski (54. Kort) - Gorgon, Żendełek, Andruszko (54. Nowak), Kapelusz (54. Góral) - Ropski (54. Frączczak). Trener Marcin SASAL.

Sędziował Dawid Muc (Radom). **Widzów** 300.

Chojniczanka - Znicz Pruszków
1:4 (0:2)

0:1 - Bartoszewicz, 29 min, 0:2 - Mazurek, 31 min, 0:3 - Proczek, 80 min, 0:4 - Kazimierczak, 83 min, 1:4 - Oleksiewicz, 90 min

CHOJNICZANKA: Primel - Tecław (46. Nowacki), Juchymowycz, Tkocz - Bąkowicz, Stypułkowski (46. Żywicki), Szczepanek (78. Janicki), Famulak (46. Adamczyk), Sobeczko - Sobol (46. Oleksiewicz), Szabala. Trener Marek BRZOZOWSKI.

ZNICZ: Napieraj - Jeleński, Hołuj, Jach, Barnowski - Zawistowski (90. Szafrański), Borecki (90. Drabik), Ochronczuk, Proczek (83. Kosmalski) - Bartoszewicz (46. Kazimierczak), Mazurek (63. Nadolski). Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Primel, Nowacki - Zawistowski.

Avia Świdnik - Sandecja Nowy Sącz
3:0 (1:0)

1:0 - Jodłowski, 39 min, 2:0 - Remeniuk, 49 min, 3:0 - Orzechowski, 53 min (głową)

AVIA: Białka - Assuncao, Zbozień, Orzechowski, Kołodziejski, Pigiel (74. Kalinowski) - Aftyka (61. Zuber), Jodłowski (61. Uliczny), Kamiński (83. Kryeziu), Remeniuk - Wełniak (61. Łącki). Trener Wojciech SZACOŃ.

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały, Pleśnierowicz, Kowalik, Smajdor (74. Gerstenstein) - Janczukowicz (54. Divisz), Kołbon (65. Holan), Kosiński (54. Płocica), Brenkus, Kieliś - Kolar (55. Żurawski). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Adam Sekuterski (Łódź). **Widzów** 1500.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki 1:1, Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warm. 4:2, Mławianka - Pelikan Łowicz 0:1, KS CK Troszyn - Mazovia Mińsk Maz. 1:4, Ząbkovia - Widzew II Łódź 1:0, Świt Nowy Dwór Maz. - Olimpia Zambrów 4:0, Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Maz. 2:1, ŁKS Łomża - KTS Weszło Warszawa 0:1, ŁKS II Łódź - Warta Sieradz 0:1.

1. Świt	2	6	6:1
2. Pelikan (b)	2	6	4:2
Wisła II	2	6	4:2
4. KTS Weszło (b)	2	6	3:1
Wigry	2	4	3:1
6. Jagiellonia II	2	4	4:3
7. Widzew II	2	3	5:2
8. Mazovia (b)	2	3	6:4
9. Olimpia E.	2	3	5:4
Olimpia Z. (b)	2	3	5:4
11. Mławianka	2	3	2:2
Warta	2	3	2:2
13. Ząbkovia	2	3	1:5
14. Lechia	2	0	2:4
Łomża	2	0	2:4
16. Polonia (b)	2	0	3:6
17. ŁKS II (s)	2	0	0:3
18. Troszyn	2	0	2:9

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Victoria Września 1:0, Lech II Poznań - Chemik Bydgoszcz 1:1, Elana Toruń - Gedania Gdańsk 2:2, Noteć Czarnków - Grom Nowy Staw 0:2, Wda Świecie - Lipno Stęszew 2:1, Kluczevia Stargard - Błękitni Stargard 2:1, Flota Świnoujście - Kotwica Kórnik 2:0, Wikęd Luzino - Bałtyk Koszalin 1:1, KKS 1925 Kalisz - Unia Swarzędz 1:0.

1. Polonia	2	6	4:0
2. Kalisz (s)	2	6	2:0
3. Wikęd	2	4	7:3
4. Lech II	2	4	6:3
5. Gedania (b)	2	4	7:5
6. Kluczevia	2	4	5:4
7. Wda	2	4	3:2
8. Grom (b)	2	3	4:3
9. Flota	2	3	2:1
10. Unia	2	3	3:3
11. Chemik (b)	2	2	4:4
12. Elana	2	2	3:3
13. Błękitni	2	1	2:3
Lipno	2	1	2:3
15. Bałtyk (b)	2	1	1:4
16. Noteć	2	0	3:7
17. Victoria	2	0	2:6
18. Kotwica (b)	2	0	2:8

GRUPA IV

Podlasie Biała Podl. - Hetman Zamość 1:1, Wieczysta II Kraków - AKS 1947 Busko-Zdrój 1:3, Korona II Kielce - Wisła II Kraków 1:2, Chełmianka - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0, Pogoń-Sokół Lubaczów - Moravia Morawica 0:2, Siarka Tarnobrzeg - Czarni Połaniec 0:1, Wiślanie Skawina - Naprzód Jędrzejów 2:0, Wisłoka Dębica - JKS Jarosław 3:1, Star Starachowice - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:0.

1. Wiślanie	2	6	4:0
2. Wisła II	2	6	6:3
3. Czarni	2	6	4:1
4. Chełmianka	2	6	3:0
5. Busko-Zdrój (b)	2	4	4:2
Wisłoka	2	4	4:2
7. KSZO	2	4	1:0
8. Moravia (b)	2	3	2:2
9. Naprzód	2	3	5:6
10. Hetman (b)	2	2	2:2
11. Podlasie	2	1	1:2
Siarka	2	1	1:2
13. Jarosław (b)	2	1	3:5
14. Sokół	2	1	2:4
Star	2	1	2:4
16. Korona II	2	0	5:7
17. Pogoń-Sokół	2	0	0:3
18. Wieczysta II (b)	2	0	2:6

(g)

eprasa.pl 9ea36f077e

TABELA PO 2. KOLEJCE

1. Odra (b)	2	6	4:0	2	0	0
2. Barycz (b)	2	6	4:1	2	0	0
3. Stal (b)	2	4	6:2	1	1	0
4. Zagłębie (s)	2	4	2:0	1	1	0
5. Zagłębie II	2	4	3:2	1	1	0
6. Karkonosze	2	4	1:0	1	1	0
7. ROW (b)	2	3	5:2	1	0	1
8. Stilon (b)	2	3	4:3	1	0	1
9. Górnik	2	3	6:6	1	0	1
10. Carina	2	3	3:3	1	0	1
11. Sparta	2	3	2:2	1	0	1
12. Kluczbork	2	3	2:3	1	0	1
13. Warta	2	3	3:6	1	0	1
14. Goczałkowice	2	1	1:3	0	1	1
15. Polonia	2	1	2:5	0	1	1
16. Raków II (b)	2	0	4:6	0	0	2
17. Miedź II	2	0	2:4	0	0	2
18. Ślęza	2	0	2:8	0	0	2

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

3 - Dziedziński (Raków II), Nagrodzki (Górnik)
2 - Drzazga (Odra), Grzelczak (Barycz), Haraszkiewicz (Carina), Keita (Miedź II), Onoh (Barycz), Marcjan (Górnik), Rogowski (ROW), Walczak (Stilon), Wolsztyński (Sparta)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Stal Brzeg - Ślęza Wrocław 5:1 (1:0)**
1:0 - W. Gancarczyk, 41 min, 2:0 - Mozoła, min, 3:0 - Sobków, 55 min (karny), 4:0 - Chołast, 64 min, 4:1 - Pisarczuk, 66 min (karny), 5:1 - Garwol, 89 min

■ **Raków II Częstochowa - Odra Bytom Odrzański 0:1 (0:0)**
1:0 - Pieczarka, 60 min

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Carina Gubin 2:1 (0:0)**
1:0 - Tuliszka, 62 min, 2:0 - Wawrzyniak, 64 min, 2:1 - Bednarczyk, 90 min

■ **Polonia Nysa - Zagłębie II Lubin 2:2 (2:1)**
0:1 - Ligocki, 20 min, 1:1 - Rakoczy, 29 min, 2:1 - Zimon, 45 min, 2:2 - Marek, 59 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - ROW 1964 Rybnik 1:0 (0:0)**
1:0 - Delner, 65 min

■ **Miedź II Legnica - Barycz Sułów 1:2 (0:1)**
0:1 - Grzelczak, 7 min, 1:1 - Keita, 74 min, 1:2 - Grzelczak, 90+1 min

■ **Sparta Katowice - Stilon Gorzów Wielkopolski 2:1 (0:1)**
0:1 - Walczak, 38 min, 1:1 - Wolsztyński, 70 min, 2:1 - Wolsztyński, 90+5 min

3. KOLEJKA - 14-16 SIERPNIA

ROW - Zagłębie, Carina - Karkonosze, Barycz - Warta, Górnik - Miedź II, Odra - Kluczbork, Zagłębie II - Raków II, Stilon - Polonia, Stal - Sparta, Goczałkowice - Ślęza.

Pierwszy komplet spadkowicza

Ekipa z Sosnowca niczym wytrawny bokser wypunktowała drużynę z Goczałkowic.

Po remisie (0:0) na inaugurację rozgrywek z Karkonoszami Jelenia Góra w starciu z drużyną z Goczałkowic zespół Tomasza Łuczywka liczył na komplet punktów. W międzyczasie rozegrał spotkanie w rundzie wstępnej Pucharu Polski, w którym minimalnie (0:1) uległ GKS-owi Tychy, ale prezentował się w nim więcej niż solidnie. Trudno się więc dziwić, że w meczu z ekipą Łukasza Piszczka Sosnowiczan interesowała tylko wygrana.

Spotkanie dla Zagłębia rozpoczęło się doskonale, bo już w 6 minucie Patryk Gogół kapitalnie przymierzył z około 16 metrów i dał mu prowadzenie. Goście próbowali się odgryźć, ale obrona gospodarzy była szczelna. Uskrzydleni gospodarze szukali kolejnych bramek. W 12 minucie bliski szczęścia był Iwo Kupidura, ale po jego uderzeniu piłkę odbił golkiper. Zagłębie prezentowało się dojrzalej, a jego akcje były bardziej przemyślane. W 34 minucie ponownie z dystansu groźnie przymierzył Gogół, ale tym razem Kacper Wieczorkiewicz sparował piłkę. Goczały również chciały znaleźć sposób na Dawida Kudłę strzałami z dystansu, ale ten był na posterunku. Tak było choćby w 42 minucie, gdy obronił groźne uderzenie Damiana Michalika.

Początek drugiej połowy należał do Zagłębia, które dążyło do podwyższenia rezultatu. Niezłą okazję zmarnował m.in.: Maksymilian Rozwandowicz, chybiając po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Damian Tronta. W 58 minucie po błędzie gości przed szansą stanął Maksymilian Podgórski, ale z około 10 metrów nie zdołał pokonać bramkarza Goczałkowic. Z dobitką pośpieszył jeszcze Gonzalez, lecz został zablokowany. Goście nie byli w stanie poważnie zagrozić Kudle, z kolei Sosnowiczanie szukali szans na zamknięcie meczu. Swego dopięli w 80 minucie za sprawą rezerwowych. Michał Barć skutecznie wyegzekwował rzut karny podyktowany za faul Kacpra Będzieszaka na Mateuszu Chmarku. Po golu na 2:0 goście już się nie podnieśli.

To pierwsza w tym sezonie wygrana Zagłębia i jednocześnie pierwsza w 3. lidze na stadionie Arcerol-Mittal Park. Ostatni raz na tym szczeblu punktowało 18 lat temu, podejmując rywali na Stadionie Ludowym.

Krzysztof Polaczkiewicz

Fot. Zagłębie Sosnowiec

Patryk Gogół zdobył w niedzielę bardzo ładną bramkę.

■ **Zagłębie Sosnowiec - KS Panattoni Goczałkowice 2:0 (1:0)**
1:0 - Gogół, 6 min, 2:0 - Barć, 80 min (karny)
ZAGŁĘBIE: Kudła - Kośmicki, Rozwandowicz, Gryszkiewicz - Jarek (77. Krawiec), Tront, Gonzalez, Predenkiewicz (83. Soumare) - Podgórski (77. Chmarek), Gogół (77. Barć) - Kupidura (90. Zawojski). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
GOCZAŁKOWICE: Wieczorkiewicz - Rabczak, Zięba (83. Mendrela), Będzieszak - Grygier (70. Maroszek), Nocoń, Wuwer (70. Danilczyk), Antkiewicz (83. Jezierski) - Michalik (70. Ćwielong), Kiklaisz - Wróblewski. Trener Łukasz PISZCZEK.
Sędziował Jan Kluska (Łódź). **Widzów** 3351.
Żółte kartki: Tront - Będzieszak, Kiklaisz, Zięba.

Dwa rogi i karny

Jeśli nie można strzelić gola z akcji, to należy go poszukać ze stałego fragmentu gry.

Zespoły z Kluczborka i Polkowic przystępowały do gry w odmiennych nastrojach. MKS uległ na inaugurację beniaminkowi z Sułowa 0:2, a Górnik - po fantastycznym widowisku - pokonał nowicjusza z Częstochowy 5:4. Miejscowi mogli mieć obawy przed siłą ofensywną rywali i to się potwierdziło w premierowej odsłonie. - Byliśmy zbyt statyczni, nie doskakiwaliśmy do przeciwników, którzy swobodnie rozgrywali piłkę i stwarzali okazje pod naszą bramką - potwierdzał trener Łukasz Ganowicz, mając na myśli co najmniej cztery sytuacje wypracowane przez Górników. Na przeszkodzie w zdobyciu bramki stanęła ich indolencja strzelecka lub refleks i dobra dyspozycja Bartosza Warszakowskiego. - Wobec takiego przebiegu spotkania w przerwie musieliśmy coś zmienić, by zespół zaczął grać. Nie ukrywam, że trafiliśmy ze zmianami, bo zawodnicy wchodzący ożywili grę - chwalił szkoleniowiec ekipy z Opolszczyzny. Po 8 minutach miejscowi wywalczyli rzut rożny, po którym warunki fizyczne wykorzystał Michał Maj, umiejętnie przykładając czoło do piłki. Wyrównanie również padło po kornerze. Warszakowski odbił piłkę spadającą na głową Przemysława Marcjana, a brak asekuracji obrońców pozwolił mu ją przejąć i z bliska skierować do siatki. - To był efekt 20-minutowej dominacji rywali. Przeżywaliśmy naprawdę ciężkie chwile - nie ukrywał Ganowicz, ponownie podkreślając rolę zmienników. Wracający po bardzo długiej kontuzji Dawid Czapliński (ostatni mecz rozegrał 15 listopada 2025 roku) pozwolił się sfaulować Michałowi Bogaczowi - trzask kości piszczelowej usłyszał cały stadion, a najwyraźniej sędzia, który natychmiast wskazał na „wapno". „Czapla" nie chciał ustawiać na nim piłki, oddając ją Patrykowi Wiszniowskiemu, a ten pewnym uderzeniem posłał ją do siatki. Polkowiczanie walczyli do końca, a najbliżej doprowadzenia do remisu był Jakub Wireński. - Z całym szacunkiem dla trenera Ganowicza, którego bardzo cenię i lubię, jego zespół nic specjalnego nie zaprezentował. My natomiast rozegraliśmy naprawdę dobre spotkanie, ale jeśli walczy się o coś więcej niż nic, to przy stałych fragmentach gry nie można popełniać takich błędów jak my. Po nich pada sporo goli, wiele wyników się odwraca, a moi zawodnicy najwyraźniej o tym zapomnieli - zwieszał głowę Andrzej Sawicki, szkoleniowiec Górnika.

Marek Hajkowski

Fot. FB/MKS Kluczbork

W tym momencie Michał Maj (nr 4) zdobył pierwszą bramkę dla ekipy z Kluczborka.

■ **MKS Kluczbork - Górnik Polkowice 2:1 (0:0)**
1:0 - Maj, 53 min (głową), 1:1 - Marcjan, 62 min, 2:1 - Wiszniowski, 84 min (karny)
MKS: Warszakowski - Maj, Trojanowski, Napora - Lewandowski, Niziołek, Jurek (70. Nowak), Neison (70. Czapliński), Wojtrya (80. Rachel) - Tuszyński (70. Wiszniowski), Bzdyk (46. Kulig). Trener Łukasz GANOWICZ.
GÓRNIK: Furtak - Sobczak (80. Wireński), Kowalski-Haberek, Rymaniak, Bogacz - Kotala (90. Włodarczyk), Baranowski (80. Jóźwiak), Marszalik, Soszyński (86. Skrzypczak) - Marcjan (80. Leopold) - Nagrodzki. Trener Andrzej SAWICKI.
Sędziował Przemysław Wadas (Tychy). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Neison, Jurek, Trojanowski, Czapliński, Rachel - Bogacz, Sobczak, Nagrodzki.

eprasa.pl 9ea36f077e

Na ostatniej prostej

Piłkarki Czarnych Sosnowiec pokonały rywalki ze Słowacji, awansując do decydującej rundy eliminacji Ligi Mistrzyń.

Trwa europejska przygoda mistrzyń Polski. W finale rozgrywanego na Cyprze turnieju 2. rundy kwalifikacji Ligi Mistrzyń piłkarki Czarnych Antrans pokonały słowacki Spartak Myjava i wywalczyły awans do ostatniej rundy. Żeby znaleźć się w finale drużyna trenera Sebastiana Stemplewskiego musiały pokonać Apollon Limassol, a wcześniej WFC Tbilisi i Athlone Town.

Smutne to bardzo, że mecz tej rangi na mogącym pomieścić 9400 widzów stadionie w Pafos zasiadło zaledwie 36 widzów, a więc tylu, ile liczyły kadry obu zespołów; dla porównania półfinał z Apollonem było ich 260. Ci, którzy przyszli, na pewno nie żałowali, bo mecz dostarczył sporych emocji. Czarne od początku starały się narzucić swój styl i szybko objąć prowadzenie. Ta sztuka udała się im już w 9 minucie, gdy po rzucie rożnym Zofii Burzan piłkę w siatce umieściła Patrycja Sarapata. Wyrównujący gol z karnego zachęcił mistrzynie Słowacji do kolejnych ataków. Po jednym z nich trafiła była zawodniczka sosnowieckiego klubu, Nadia Stanković. Odpowiedź była jednak błyskawiczna, a wyrównała Karlina Miksone. Jeszcze przed przerwą prowadzenie uzyskała Weronika Wójcik, a przy lepszej precyzji Miksone ekipa z Sosnowca prowadziłaby 4:2.

Fot. FB/KKS Czarni Antrans Sosnowiec

Radość sosnowieckiej ekipy nie może dziwić...

W drugiej połowie Słowaczki nie zamierzały rezygnować z walki o awans. Czarne grały jednak bardzo mądrze, świetnie broniły dostępu do bramki, a zarazem szukały szans w kontratakach. Kropkę nad „i" postawiła w 89 minucie Sarapata i w zespole mistrzyń Polski wybuchała radość.

- W ostatnim czasie każdy nasz mecz to finał, bo porażka oznacza odpadnięcie z gry. Zespół znów pokazał charakter, który jest naszym znakiem rozpoznawczym. Każda kolejna wygrana nakręca tę drużynę. Początek był wyśmienity, potem za szybko daliśmy sobie wyrwać prowadzenie. Stracone gole nas nie załamały. Graliśmy konsekwentnie, a przede wszystkim skutecznie. Piszemy historię, teraz czekamy na losowanie. Każdy rywal będzie wymagający - podsumował trener Stemplewski.

W decydującej rundzie dojdzie do dziewięciu dwumeczów (26 sierpnia i 2 września) - czterech par ścieżki mistrzowskiej, którą podążają piłkarki z Sosnowca, oraz pięciu w ścieżce ligowej. Losowanie odbędzie się we wtorek. W fazie zasadniczej wystąpi 18 drużyn.

Krzysztof Polaczkiewicz

■ **Spartak Myjava - Czarni Antrans Sosnowiec 2:4 (2:3)**
Bramki: Bogorova 14 - karny, Stanković 24 - Sarapata 9, 89, Miksone 29 - karny, Wójcik 39.
SPARTAK: Opalkova - Matusicova, Krsiakova, Dimitrjević (70. Micencova), Vargova, - Dvorakova, Narożna, Kramilkova, Dougherty - Bogorova, Stanović (55. Vredikova). Trener Erik LACO.
CZARNI: Palińska - Witkowska, Katowicz (86. Sobierajska), Kurzawa - Łapińska, Wójcik, Miksone, Burzan (90+2. Chmura), Buszewska, Kozielska - Sarapata. Trener Sebastian STEMPLEWSKI.
Sędziowała Martina Molinaro (Włochy). **Widzów** 36.
Żółte kartki: Vargova, Narożna - Miksone.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna 1:3 (0:0)**
Bramki: Kotrczova 68 - Rędzia 46, Lefeld 50, Jędrzejewska 90.
■ **APLG Gdańsk - UJ Kraków 1:2 (1:2)**
Bramki: Kołodziejek 4 - Romuzga 22, Gec 30.
■ **Lech/UAM Poznań - GKS Katowice 0:5 (0:2)**
Bramki: Brzęczek 10, Maciążka 27, 89, Przybył 58, Milovanović 64.
■ **Śląsk Wrocław - UKS SMS Łódź 1:1 (0:0)**
Bramki: Dudziak 88 - Bartczak 48.
■ **Rekord Bielsko-Biała - Legia Warszawa 1:4 (1:3)**
Bramki: Sokołowska 12 - samobójcza - Nestorowicz 9, Materek 19, Grabowska 35, Przybylska 90.
■ **Ślęza Wrocław - Czarni Sosnowiec** przełożony 21 października.

1. Katowice (p)	2	6	8:1
2. Górnik	2	6	5:1
3. Kraków	2	6	4:2
4. Czarni (m)	1	3	5:0
5. Legia (b)	2	3	5:3
6. Pogoń	2	3	3:4
7. Lech	2	3	2:5
8. Śląsk	2	1	2:3
9. Łódź	2	1	1:6
10. Ślęza (b)	1	0	0:2
11. Gdańsk	2	0	1:4
12. Rekord	2	0	2:7

3. kolejka - 15-16 sierpnia: Katowice - Czarni, Legionistki - Lech, Górnik - Rekord, Kraków - Pogoń, Śląsk - Gdańsk, Łódź - Ślęza.

(m)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Silesia Miechowice - Tempo Paniówki 4:1, Olimpia Boruszowice - Orzeł Biały Brzeziny Śl. 1:3, Concordia Knurów - Sośnica Gliwice 2:0, Tarnowiczanka Stare Tarnowice - Górnik Bobrowniki Śl. 3:0, Polonia II Bytom - Victoria Pilchowice 3:3, Burza Borowa Wieś - MOSiR Sparta Zabrze 1:3, Unia Strzybnica - Ruch II Radzionków 1:3, Walka Zabrze - Carbo Gliwice 2:0. ŁTS Łabędy pauzowało.

1. Miechowice	1	3	4:1
2. Stare Tarnowice (b)	1	3	3:0
3. Brzeziny Śl. (b)	1	3	3:1
MOSiR Sparta	1	3	3:1
Radzionków II	1	3	3:1
6. Concordia (s)	1	3	2:0
Walka (b)	1	3	2:0
8. Pilchowice	1	1	3:3
Polonia II	1	1	3:3
10. Borowa Wieś	1	0	1:3
Boruszowice	1	0	1:3
Strzybnica	1	0	1:3
13. Carbo (b)	1	0	0:2
Sośnica	1	0	0:2
15. Paniówki	1	0	1:4
16. Bobrowniki Śl.	1	0	0:3
Łabędy	-	-	-

GRUPA III

Dąb Gaszowice - Sokół Chwałęcice 2:4, LKS 1908 Nędza - KS 1905 Krzanowice 3:1, Unia Racibórz - Naprzód Czyżowice 5:1, Górnik Radlin - Kolejarz Chałupki 4:0, Przyszłość Rogów - Sparta Żory 2:5, Ruch Stanowice - Silesia Lubomia 5:2, Czarni Gorzyce - Unia II Turza Śl. 0:0, LKS Krzyżanowice - Naprzód Borucin 6:1.

1. Krzyżanowice	1	3	6:1
2. Unia Racibórz	1	3	5:1
3. Radlin	1	3	4:0
4. Sparta (b)	1	3	5:2
Stanowice	1	3	5:2
6. Chwałęcice (b)	1	3	4:2
7. Nędza	1	3	3:1
8. Gorzyce	1	1	0:0
Turza Śl. II	1	1	0:0
10. Gaszowice	1	0	2:4
11. Krzanowice (b)	1	0	1:3
12. Lubomia	1	0	2:5
Rogów	1	0	2:5
14. Czyżowice	1	0	1:5
15. Chałupki	1	0	0:4
16. Borucin (b)	1	0	1:6

GRUPA IV

Urania Ruda Śl. - Górnik Wojkowice 1:3, Pogoń Imielin - GKS III Katowice 1:2, Niwy Brudzowice - Siemianowiczanka 2:0, Jastrząb Bielszowice - Warta Zawiercie 3:1, Ostoja Żelisławice - Cyklon Rogoźnik 4:1. Wawel Wirek - Stadion Śląski Chorzów, Unia Kosztowy - Górnik Sosnowiec i Przemsza Okradzionów - Unia Ząbkowice przełożone.

1. Żelisławice (b)	1	3	4:1
2. Bielszowice	1	3	3:1
Wojkowice	1	3	3:1
4. Brudzowice	1	3	2:0
5. GKS III (b)	1	3	2:1
6. Imielin	1	0	1:2
7. Urania (b)	1	0	1:3
Zawiercie	1	0	1:3
9. Siemianowice Śl.	1	0	0:2
10. Rogoźnik	1	0	1:4
Górnik S.	-	-	-
Kosztowy	-	-	-
Przemsza (b)	-	-	-
Wirek	-	-	-
Stadion Śląski	-	-	-
Ząbkowice	-	-	-

GRUPA V

Fortuna Wyry - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 3:0, Iskra Pszczyna - LKS Bestwina 1:0, Iskra Rybarzowice - Ogrodnik Tychy 5:2, GTS Bojszowy - JUWe Jaroszowice 0:3, ZET Tychy - Rotuz Bronów 5:5, LKS Wisła Wielka - LKS Łąka 2:0, Wilamowiczanka - Piast Gol Bieruń 4:1, KS Bestwinka - Czarni Jaworze 3:3.

1. Wilamowice (b)	1	3	4:1
2. Rybarzowice (b)	1	3	5:2
3. Jaroszowice	1	3	3:0
Wyry	1	3	3:0
5. Wisła Wielka (b)	1	3	2:0
6. Pszczyna	1	3	1:0
7. Bronów	1	1	5:5
ZET	1	1	5:5
9. Bestwinka	1	1	3:3
Jaworze	1	1	3:3
11. Bestwina	1	0	0:1
12. Łąka	1	0	0:2
13. Ogrodnik (b)	1	0	2:5
14. Piast Gol	1	0	1:4
15. Bojszowy	1	0	0:3
Podbeskidzie III	1	0	0:3

GRUPA VI

Podhalanka Milówka - LKS Pogórze 3:1, GKS Radziechowy-Wieprz - Smrek Ślemień 3:1, Strażak Dębowiec - Wisła Strumień 1:2, Maksymilian Cisiec - Victoria Hażlach 1:3, LKS Leśna - Cukrownik Chybie 1:2, Orzeł Łękawica - Sokół Słotwina 1:3, WSS Wisła - Bory Pietrzykowice 0:0.

1. Hażlach	1	3	3:1
Milówka	1	3	3:1
Radziechowy-W.	1	3	3:1
Słotwina	1	3	3:1
5. Chybie	1	3	2:1
Strumień	1	3	2:1
7. Pietrzykowice	1	1	0:0
Wisła	1	1	0:0
9. Dębowiec (b)	1	0	1:2
Leśna	1	0	1:2
11. Cisiec (b)	1	0	1:3
Łękawica (s)	1	0	1:3
Pogórze	1	0	1:3
Ślemień	1	0	1:3

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Decor Bełk - Kuźnia Ustroń 1:2 (0:1)**
Bramki: Joachim 71 - Ślosarczyk 12 - karny, Kaczmarczyk 84.
■ **Unia Turza Śląska - Rozwój Katowice 4:0 (1:0)**
Bramki: Pawełek 28, 67, Roguła 46, Kucharski 75.
■ **GKS II Katowice - Polonia Łaziska Górne 2:0 (1:0)**
Bramki: Birówka 2 - karny, 55 - karny.
■ **Ruch II Chorzów - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:1 (1:0)**
Bramki: Rakowski 39 - Ogórek 84.
■ **Piast II Gliwice - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:1 (0:1)**
Bramka - Kokot 40.
■ **Drama Zbrosławice - Podlesianka Katowice 2:2 (0:0)**
Bramki: Kotalczyk 78, 90+2 - Lubaski 64 - karny, 82.
■ **Spójnia Landek-Jasienica - Przemsza Siewierz 0:1 (0:0)**
Bramka - Adamczyk 81.
■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Ruch Radzionków 0:0**
■ **Szombierki Bytom - Victoria Częstochowa 3:0 (1:0)**
Bramki: Wojdas 6, Chrabąszcz 64, Golka 80 - głową.

1. MRKS (b)	2	6	2:0
2. Radzionków	2	4	3:0
3. Ruch II (b)	2	4	4:2
4. Przemsza	2	4	2:1
5. Szombierki	1	3	3:0
6. Unia	2	3	4:2
7. Katowice II	1	3	2:0
8. Spójnia	2	3	2:1
9. Kuźnia	2	3	3:4
10. Podlesianka	2	2	3:3
11. Podbeskidzie II	1	1	1:1
12. Gwarek	1	1	0:0
13. Drama	2	1	2:3
14. Decor	2	1	1:2
15. Polonia	2	1	0:2
16. Victoria	1	0	0:3
17. Piast II	2	0	0:4
Rozwój	1	0	0:4

3. kolejka - 14-16 sierpnia: Rozwój - Spójnia, Victoria - Unia, Polonia - Szombierki, Kuźnia - Katowice II, Podbeskidzie II - Decor, Radzionków - Ruch II, MRKS - Gwarek, Podlesianka - Piast II, Przemsza - Drama.

(DaL, mha)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Orzeł Miedary - Sarmacja Będzin 0:0, Gwarek Ornontowice - Unia Dąbrowa Górnicza 3:1, Liswarta Krzepice - Jedność 32 Przyszowice 2:1, Śląsk Świętochłowice - CKS Czeladź 3:1, Górnik Piaski - AKS Mikołów 4:3, Zagłębie II Sosnowiec - Zieloni Żarki 3:2, Pilica Koniecpol - Unia Rędziny 3:2, Start Sierakowice - Odra Miasteczko Śl. 1:6.

1. Miasteczko Śl.	1	3	6:1
2. Ornontowice	1	3	3:1
Śląsk	1	3	3:1
4. Piaski (b)	1	3	4:3
5. Koniecpol	1	3	3:2
Zagłębie II	1	3	3:2
7. Krzepice	1	3	2:1
8. Miedary	1	1	0:0
Sarmacja (b)	1	1	0:0
10. Mikołów	1	0	3:4
11. Rędziny	1	0	2:3
Żarki (b)	1	0	2:3
13. Przyszowice	1	0	1:2
14. Czeladź	1	0	1:3
Unia D. G.	1	0	1:3
16. Sierakowice (b)	1	0	1:6

GRUPA II

Błyskawica Drogomyśl - Rekord II Bielsko-Biała 1:1, Beskid Skoczów - Panattoni II Goczałkowice 2:2, Góral Istebna - Pniówek 74 Pawłowice 5:0, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Pasjonat Dankowice 4:0, LKS Czaniec - BKS Stal Bielsko-Biała 1:0, Start Mszana - MKS Lędziny 2:0, LKS Tworków - Forteca Świerklany 1:1, Tempo Puńców - GLKS Wilkowice 2:2.

1. Istebna	1	3	5:0
2. Stal-Śrubiarnia	1	3	4:0
3. Mszana (b)	1	3	2:0
4. Czaniec	1	3	1:0
5. Goczałkowice II	1	1	2:2
Puńców (b)	1	1	2:2
Skoczów	1	1	2:2
Wilkowice	1	1	2:2
9. Drogomyśl	1	1	1:1
Rekord II	1	1	1:1
Świerklany	1	1	1:1
Tworków	1	1	1:1
13. BKS Stal	1	0	0:1
14. Lędziny	1	0	0:2
15. Dankowice (b)	1	0	0:4
16. Pniówek (s)	1	0	0:5

(g)

eprasa.pl 9ea36f077e

Chrapka na tytuł!

Klubowe Mistrzostwa Świata w drugiej dekadzie grudnia rozegrane zostaną w Katowicach, Sosnowcu i Częstochowie. Gospodarze z Zawiercia liczą na kibiców.

Fot. PressFocus

Siatkarze z Zawiercia złoto mistrzostw Polski już mają i teraz chcą kolejnego - na arenie międzynarodowej.

SIATKÓWKA

To było istne szaleństwo: mecze ligowe grano co trzy dni, potem wyprawa do Brazylii i kolejne potyczki w Klubowych Mistrzostwach Świata – tego wszystkiego doświadczył zespół Aluronu CMC Warty Zawiercie w grudniu ub. roku. Napięty harmonogram meczów od inauguracji ligowej oraz udział w turnieju w Ameryce Południowej sprawił, że obawialiśmy się o losy zespołu.

Trener Michał Winiarski był nadzwyczaj spokojny i przekonywał, że wszystko jest pod kontrolą. W Belem, gdzie rozgrywano KMŚ, zawierciańska ekipa sięgnęła po brązowy medal, w Lidze Mistrzów zajęła drugie miejsce, zaś w krajowych mistrzostwach zdobyła po raz pierwszy w historii złoty medal. Liczne obowiązki „nie zabiły" zespołu, lecz go wzmocniły!

Finały w Częstochowie

Teraz będzie ona walczyła również na pięciu frontach - w Superpucharze, Pucharze Polski, rozgrywkach ligowych, LM oraz KMŚ. Jednak w zbliżającym się sezonie, tak przynajmniej nam się wydaje, powinno być nieco lżej, bo klub z Zawiercia będzie przez dwa lata organizatorem Klubowych Mistrzostw Świata! Pierwsze impreza odbędzie się od 15 do 20 grudnia 2026, a rywalizację w grupach będziemy mogli oglądać w Katowicach oraz w Sosnowcu. Natomiast półfinały oraz finały rozegrane zostaną w Częstochowie.

Kryspin Baran, prezes zawierciańskiego klubu, z chwilą awansu do ekstraklasy dał się poznać jako świetny organizator i skrzętnie budował wizerunek klubu oraz siłę sportową zespołu. Od 2017 roku duet prezes – trener, z gronem współpracowników, doprowadził Aluron CM Wartę na sam szczyt w naszym kraju. Teraz zapewne myśli o kolejnych sukcesach, nie tylko na naszym podwórku, ale również międzynarodowym.

Osiem drużyn, cztery kontynenty

Klub został zaproszony do negocjacji przez światową federację (FIVB) i Volleybal World (organizator m.in. Ligi Narodów) i złożył aplikację o organizację imprezy, w której wystąpi osiem zespołów. Obok potwierdzonych uczestników - Aluronu CMC Warty oraz Sir Sicoma Monini Perugia (mistrz Ligi Mistrzów) - zobaczymy 6 innych drużyn. Dwie z Ameryki Południowej (Sada Cruzeiro Volei i Renata Volei z Brazylii, finaliści mistrzostw kontynentalnych), dwie z Azji (wyłonione w trakcie mistrzostw kontynentu), jedną z Afryki oraz jeszcze jedną z kraju organizatora – czyli w tym przypadku z naszej rodzimej TAURON Ligi. Ostateczny skład poznamy w terminie późniejszym.

- Przede wszystkim gramy u siebie, odpada nam więc daleki wyjazd i będziemy mieli wsparcie szerokiej rzeszy kibiców - podkreśla w klubowych mediach prezes, Kryspin Baran. - Wcale nie ukrywam, że liczymy na poprawę lokaty z poprzedniego sezonu. Wybraliśmy trzy miasta na imprezę, by jeszcze bardziej zintegrować środowisko siatkarskie. Oczywiście, na lokalnego organizatora spada wiele dodatkowych obowiązków i zapewne zwrócimy się do działaczy, by pomogli nam w organizacji. Własnymi siłami klubowymi nie bylibyśmy w stanie tego wszystkiego uchwycić w odpowiednie ramy. Będziemy gościć przez tydzień około 200 osób, nie licząc zespołów, działaczy klubowych i światowej federacji oraz sędziów. To spore wyzwanie logistyczne, ale mam nadzieję, że wszystkiemu podołamy. Mam również nadzieję, że przychody z turnieju odpowiednio się zbilansują i nie poniesiemy strat finansowych – dodaje Kryspin Baran.

Michał Winiarski nie krył zadowolenia z faktu, że jego drużyna, znacznie silniejsza niż w poprzednim sezonie, będzie mogła grać przed własną publicznością i walczyć o zwycięstwo. A ponadto nie będzie miała zakłóconego kalendarza ligowego.

(sow)

Mieli o co grać

Pokonując Wyspy Owcze na Euro w Serbii, Biało-czerwoni finiszowali na 15. miejscu.

PIŁKA RĘCZNA

Piątkowa porażka z Serbami (28:35) zmusiła naszą młodzież do rywalizacji o 15. pozycję. Naprzeciw stanęły Wyspy Owcze, z którymi po dramatycznym meczu w fazie głównej zremisowała 35:35. Paradoksalnie, wynik niedzielnego meczu miał znaczenie, bo choć Biało-czerwoni znaleźli się poza czternastką awansującą na mundial do lat 19 w 2027 roku, to... mogą w nim wystąpić. Muszą się tylko modlić o to, by któraś z wyżej notowanych federacji otrzymała prawo organizacji tej imprezy. Polacy mieli więc o co walczyć, ale dopiero od drugiej połowy przypomnieli sobie o założeniach taktycznych - poprawna gra w obronie i niezła skuteczność w ataku pozwoliły odrobić stratę oraz sukcesywnie powiększać prowadzenie. Wyszło z tego całkiem okazałe zwycięstwo - jedno z trzech na turnieju w Belgradzie.

Po złoty medal sięgnęli Niemcy, pokonując Słoweńców 36:27 (17:11), a brąz zdobyli Duńczycy, którzy wygrali z Hiszpanami 28:24 (18:13).

■ **Polska - Wyspy Owcze 41:35 (18:19)**
POLSKA: Taiwo, Drzewiński - Kruszelnicki 5, Skiba 7, Tkaczyk 8, Moryto 1, Wiśniewski 6, Steczek 1, Foltyn 5, Cieśla 2, Pruszkowski 1, Arciszewski, Adamczyk 1, Lendzion, Sobczyk 4, Ciszewski. Trener Wojciech JEDZINIAK.

(mha)

Mistrz dzikiej karty

W meczu o złoto krajowych mistrzostw zagrały dwie reprezentacje Polski. Pozostał niesmak.

KOSZYKÓWKA 3X3

Katowicki Rynek ponownie stał się sercem polskiej koszykówki 3x3, przez dwa dni goszcząc zmagania o tytuł mistrza Polski w tej odmianie basketu.

W sobotę w kategorii mężczyzn z 18 startujących ekip wyłoniono ćwierćfinalistów. Bezpośredni awans, po wygraniu wszystkich meczów grupowych, wywalczyły reprezentacyjne zespoły Warsaw 3x3 Team i Warsaw 3x3 Team II, a także dwa składy Legii: Legia Lotto 3x3 oraz Legia Lotto Warszawa. Warszawa dominowała do końca - w niedzielnych meczach 1/4 finału wspomniane zespoły w komplecie awansowały do półfinałów!

Ostatecznie w meczu o złoto nie było niespodzianki - spotkały się dwie nasze reprezentacje. Wśród części kibiców i zawodników pozostał jednak niesmak, bo te drużyny trafiły do Katowic w ostatniej chwili,dzięki przyznanym dzikim kartom. W finałowym pojedynku dwóch reprezentacji wygrała ta oznaczona I (21:16) w składzie z Adamem Waczyńskim, Adrianem Boguckim, Przemysławem Zamojskim oraz Marcelem Ponitką.

W turnieju kobiet znakomicie zaprezentowała się Isetia Warszawa, zaliczając w pierwszym dniu komplet zwycięstw. W finale zagrała derby stolicy z Legią Lotto i nie zawiodła. W zwycięskim zespole zobaczyliśmy liderki ubiegłorocznego beniaminka Orlen Basket Ligi Kobiet, Isands Jelenia Góra. O sile Isetii stanowiły Kinga Dzierbicka, Agata Stępień i Jastina Kosalewicz oraz dodatkowo Żaneta Szczęśniak.

W finale turnieju koszykówki na wózkach o złoto zagrali KSSM Mustang Konin oraz IKS GTM Konstancin. Lepsza okazała się ekipa z Konstancina, ale trudno się dziwić, bo grają tam liderzy naszej reprezentacji - Mateusz Filipski, Mateusz Stan i Andrzej Macek. Przyjazd takich zawodników do Katowic był wydarzeniem dużego kalibru.

WYNIKI FINAŁÓW

Mężczyźni: Warsaw 3x3 Team I - Warsaw 3x3 Team II 21:16
Kobiety: Isetia Warszawa - Legia Lotto 19:15
Wózki: KSSM Mustang Konin - IKS GTM Konstancin 7:13

(pp)

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA

DZIEWCZYNY NA SZÓSTKĘ

■ Reprezentacja Polski koszykarek do lat 18 przegrała z Belgią 55:66 (21:21, 13:12, 12:15, 9:18) i zajęła szóste miejsce w mistrzostwach Europy rozgrywanych w podsztokholmskiej Kiście. Najlepsza w zespole biało-czerwonych w niedzielnym meczu Nadia Kłobukowska uzyskała 13 pkt i miała 4 zbiórki.
Wcześniej drużyna trenera Piotra Kulpekszy wygrała wszystkie mecze w grupie (kolejno z Serbią 75:52, Chorwacją 85:76 i Łotwą 73:70), zaś w 1/8 finału była lepsze od Czarnogóry 80:74. W ćwierćfinale Polki uległy ubiegłorocznym finalistkom - Finkom 63:78, co zamknęło im możliwość walki o medale. W pierwszym meczu o miejsca 5-8 zwyciężyły ponownie Łotyszki 67:56, co dało im prawo gry o piątą lokatę z Belgią.

GOLF

KRÓLEWSKIE DOŁKI

■ Sobienie Królewskie G&CC szósty raz z rzędu zostały klubowym mistrzem Polski w golfie. W finale czempionatu rozegranego na swoim podwarszawskim polu pokonały Kalinowe Pola GC. Brąz wywalczyło podszczecińskie Binowo Park GC. Gospodarze zaprezentowali się w składzie: Antoni Fijałkowski, Konrad Bargenda, Andrzej Wierzba Jr, Viktor Blom, Michał Cygan, Wojciech Grzegorzek i Karol Gil, a o strategię gry dbał kapitan Tomasz Pedryc. Sobienie Królewskie wywalczyły prawo do reprezentowania Polski w klubowym Pucharze Europy. Ten odbędzie się w październiku w Cabot Bordeaux.

ŻEGLARSTWO

MISTRZOWIE ŚLIZGANIA

■ Broniący tytułu Aleksandra Wasiewicz i Stanisław Trepczyński (oboje SKŻ Ergo Hestia Sopot) zostali w Mechelinkach (Pomorskie) mistrzami Polski w olimpijskiej windsurfingowej klasie iQFoil. W regatach, we wszystkich kategoriach wiekowych, ścigało się 104 żeglarzy z dziewięciu klubów. Na starcie imprezy na Zatoce Puckiej stanęli także zawodnicy z Łotwy, Czech, Słowacji oraz Turcji.
I właśnie reprezentantki tego ostatniego kraju, Merve Vatan i Nurhayat Guven, okazały się najlepsze w rywalizacji kobiet. Mistrzynią Polski została trzecia w klasyfikacji generalnej Wasiewicz, a na podium stanęły także Maja Kuchta (SKŻ Ergo Hestia Sopot) i ubiegłoroczna srebrna medalistka Wiktoria Giec (UKS Nieporęt).Wśród mężczyzn również zwyciężył obrońca tytułu Trepczyński, drugi ponownie był jego klubowy kolega Michał Maziarka, a czołową trójkę zamknął Igor Lewiński (AZS AWF Gdańsk).

eprasa.pl 9ea36f077e

Lwom nie pomógłby nawet Copperfield

Nowy trener nie dokonał cudu. Włókniarz Częstochowa w 12. kolejce zaliczył 12. porażkę.

Patrick Hansen nie otrzymał łatwego zadania. Człowiek, który jeszcze niedawno był zawodnikiem, ale z powodu kontuzji musiał długo pauzować, a w końcu zakończył karierę, został trenerem Włókniarza po tym, jak z zespołem pożegnał się Sebastian Staszewski.

Duńczyk podjął się wyzwania, zapewne wychodząc z założenia, że gorzej być już nie może. Przed jego przyjściem do klubu częstochowska drużyna nie zdobyła ani jednego punktu. Problem polegał jednak na tym, że Włókniarzowi najprawdopodobniej nie pomógłby nawet żużlowy David Copperfield. Częstochowska społeczność, wliczając żużlowców, pogodzona jest ze spadkiem z ligi. Dlatego niewielu zdziwił fakt, że Hansen w szkoleniowym debiucie cudu nie dokonał. Lwy zameldowały się w Gorzowie, gdzie zostały pokonane i nie miały żadnych szans. 18-punktowa różnica nie pozostawia złudzeń. Patrick Hansen przekonał się na własnej skórze, jak trudne przed nim zadanie. Co prawda Włókniarz wciąż może zaskoczyć wszystkich i w play downie wydostać się z dna, lecz na razie jest to scenariusz science-fiction.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Patrick Hansen w nowej, wymagającej roli.

16-letnia gwiazda

Stal wypunktowała wszystkie problemy Częstochowian. A nie musiała się szczególnie mocno starać. Od początku do końca rywalizacji kontrolowała jej przebieg. Warty wyróżnienia jest występ Igora Korduna, 16-latka, który zachwycił miejscową publiczność. Zdobył 10 punktów z dwoma bonusami. Imponował nie tylko dobrym momentem startowym, ale także radził sobie na dystansie. Na tle zawodników Włókniarza wyglądał jak wyjadacz z co najmniej 10-letnim doświadczeniem w ekstralidze.

Straty odrobione

Sparta Wrocław w niedzielę osiągnęła coś nieprawdopodobnego. W pierwszym spotkaniu przeciwko Motorowi Lublin przegrała 35:55. Strata do nadrobienia była ogromna, niewielu pewnie przypuszczało, że w rewanżu cel ten może zostać osiągnięty, tymczasem Sparta wykonała zadanie bez zająknięcia. Po 10. biegach wygrywała 42:18! Lublinianie byli na kolanach, ale próbowali się podnieść. W 11. gonitwie po raz pierwszy zaliczyli podwójne zwycięstwo. Był to jednak jednorazowy zryw. Już w kolejnym wyścigu Sparta wygrała 4:2. Przyjezdni zawiedli na całej linii. Ich trener próbował ratować wynik rezerwami taktycznymi, ale niewiele one zmieniły. Sparta ostatecznie wygrała 54:36 i jest na szczycie tabeli ekstraligi.

Kacper Janoszka

Gezet Stal Gorzów – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 54:36 (113:37 w dwumeczu)

GORZÓW: Przedpełski 5 (3, 0, 0, 2, -), Bednar 13 (3, 3, 3, 1, 3), J. Holder ZZ, Chatłas 0 (u, 0, -, -, -), Thomsen 14+1 (3, 3, 3, 3, 2*), Paluch 7+2 (3, 2*, 1, 0, 1*), Kordun 10+2 (2*, 1, 3, 2*, 2), Pollestad 5 (1, 1, w, 3).
CZĘSTOCHOWA: Tungate 5 (2, w, 0, 2, 1, -), Szostak 5+1 (2, 2, 0, 1*, 0, -), Miśkowiak 12+1 (0, 2*, 2, 3, 2, 3, 0), M. Hansen ZZ, Lidsey 9 (1, 3, 2, 2, 0, 1), Karczewski 0 (0, -, -), Ludwiczak 4+1 (1, 1*, 1, 1, 0), Ciurzyński 1 (1).

Betard Sparta Wrocław – Orlen Oil Motor Lublin 59:31 (94:86 w dwumeczu)

WROCŁAW: Łaguta 11+3 (2*, 2*, 1*, 3, 0, 3), Janowski 13+2 (3, 2, 2*, 1, 3, 2*), Kowalski 11 (3, 1, 3, 1, 3, 0), Bewley ZZ, Kurtz 16+1 (3, 3, 3, 3, 2*, 2), Andersen 2 (1, 1, 0), Kowolik 6+1 (3, 2*, 1), Rowe ns.
LUBLIN: Woryna 3+1 (1, 0, 0, 2*, 0, 0), Cierniak 2 (0, 1, 1, -), Vaculik 1 (0, 1, t, -, -), Lindgren 9 (2, 0, 2, 3, 1, 1), Zmarzlik 13 (2, 3, 2, 2, 1, 3), Bańbor 3+1 (2, 0, 1*, 0, 0), Jaworski 0 (0, 0, -), Cepielik ns.

1. Wrocław	12	23	+94
2. Toruń	12	22	+115
3. Leszno	12	20	+80
4. Lublin	12	17	+65
5. Grudziądz	12	14	+5
6. Gorzów	12	13	+1
7. Zielona Góra	12	7	-104
8. Częstochowa	12	0	-256

1-4 – play off, 5-8 – play down

Nie będzie zadłużał klubu

Los ROW-u Rybnik rozstrzygnie się w nadchodzącej, ostatniej kolejce fazy zasadniczej.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

W piątek prezes ROW-u Rybnik Krzysztof Mrozek, trener Rekinów Robert Mikołajczak oraz kapitan zespołu Jakub Jamróg spotkali się z kibicami i odpowiadali na ich pytania. Jednym z ważniejszych tematów były transfery na przyszły sezon.

– W Rybniku będą jeździć zawodnicy, na których będzie nas stać. Nie będę zadłużał klubu. Nie będę robił tego, co niektórzy prezesi, którzy mówią, że stawki oszalały, a później sami podpisują zawodników za gigantyczne pieniądze – powiedział prezes ROW-u. – Rozmawiamy z zawodnikami, ale najważniejsze jest teraz wejście do play offu – dodał sternik klubu.

Potwierdzono natomiast, że klub wstępnie dogadał się w sprawie przedłużenia kontraktu z Jamrogiem. – Już zimą mówiłem, że mam nadzieję na to, że nasza współpraca będzie dłuższa. Są wstępne deklaracje i mam nadzieję, że zostanę w Rybniku. Oczywiście muszę jeszcze potwierdzić swoją wartość na torze – przekazał kapitan drużyny. A już dwa dni po spotkaniu z kibicami dostał okazję do zaprezentowania swoich umiejętności.

Rybniczanie wciąż nie są pewni udziału w play offie, choć do końca sezonu pozostała tylko jedna kolejka. W niedzielne popołudnie ROW podejmował Ostrovię, z którą wygrał na wyjeździe 51:39. U siebie powtórzył ten wynik. Rybniczanie spisali się świetnie. Bardzo szybcy byli nawet juniorzy, co nie jest przecież normą. Tymczasem Jakub Żurek i Kacper Tkocz zdobyli w sumie 13 punktów! Pod tym względem nie odstawali znacząco od liderów Nicolaia Klindta, Jana Kvecha czy wspomnianego wcześniej Jamroga.

I choć Rybniczanie dopisali trzy punkty do tabeli, nadal pozostają poza top 4. O jeden punkt wyprzedza ich Stal Rzeszów, która w sobotę nie była w stanie pokonać u siebie Polonii Piła. Spotkanie zakończyło się jednak remisem, dzięki czemu Rzeszowianie zdobyli dwa punkty. W ostatniej kolejce fazy zasadniczej wyjaśni się przyszłość Stali i ROW-u, a obie ekipy wystąpią w roli gości. Rzeszowianie zawitają na teren Polonii Bydgoszcz, która jeszcze w tym sezonie nie straciła punktu. To oznacza, że awans do play offu zależy tylko od ROW-u, który uda się do Krosna. Wilki w niedzielę pokazały pazury, wygrywając na wyjeździe z PSŻ-em Poznań 53:37. Rekinom do awansu wystarczy remis.

Kacper Janoszka

Innpro ROW Rybnik – Moonfin Magnus Ostrów 51:39 (102:78 w dwumeczu)

RYBNIK: Klindt 8+1 (3, 2*, 2, 1, -), Wojdyło 8 (3, 3, 0, 2, -), Jamróg 8 (0, 2, 3, 3, -), Je. Knudsen 7+1 (0, 1*, 1, 3, 2), Kvech 7+1 (2, 2, 2, 1*), Żurek 6+2 (1, 2*, 1*, 2), Tkocz 7+3 (3, 1*, 2*, 1*), Wyczyszczok 0 (0).
OSTRÓW: C. Holder 8 (2, 0, 3, 0, 3), Seifert-Salk 7 (1, 3, 1, 1, 1), Czugunow 9+1 (1*, 3, 3, 2, 0, 0), Łuczak ns., Jakobsen 12 (3, 1, 2, 3, 3), Sitek 1 (d, 1, 0, 0), Seniuk 2 (2, 0, -), Krawczyk 0 (0, 0, 0).

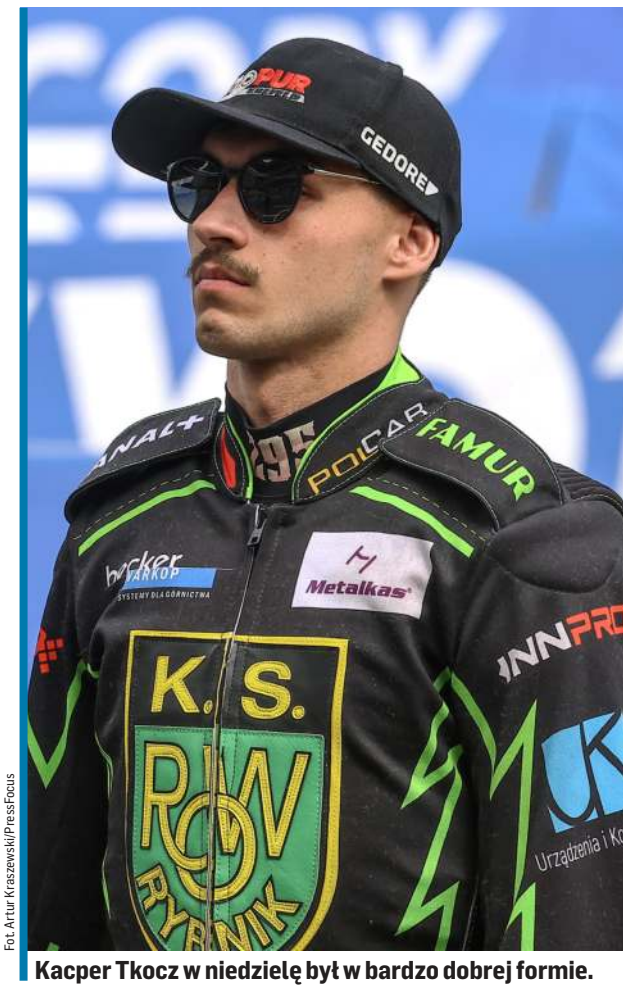
Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Kacper Tkocz w niedzielę był w bardzo dobrej formie.

Hunters PSŻ Poznań – Cellfast Wilki Krosno 37:53 (83:96 w dwumeczu)

H.Skrzydlewska Orzeł Łódź – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 40:50 (68:112 w dwumeczu)

Dakar Development Stal Rzeszów – Polonia Piła 45:45 (101:79 w dwumeczu)

1. Bydgoszcz	13	32	+253
2. Łódź	13	17	-44
3. Poznań	13	17	-11
4. Rzeszów	13	17	+5
5. Rybnik	13	16	+41
6. Piła	13	11	-149
7. Krosno	13	10	-30
8. Ostrów	13	8	-65

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

OK Kolejarz Opole – Speedway Kraków 52:38 (97:93 w dwumeczu)

1. Gdańsk	12	25	+135
2. Landshut	12	21	+67
3. Gniezno	12	18	+18
4. Opole	12	14	-11
5. Daugavpils	12	13	-8
6. Kraków	12	8	-71
7. Świętochłowice	12	6	-130

1-4 – play off

eprasa.pl 9ea36f077e

Ze złotem mu do twarzy!

Bartosz Zmarzlik wygrał w Rydze trzeci raz w karierze i powrócił na fotel lidera klasyfikacji generalnej.

GRAND PRIX

Do sobotniego turnieju w Rydze w siedmiu dotychczasowych zawodach obecnego cyklu Grand Prix triumfowało siedmiu różnych zawodników. Wygrywali kolejno: Kacper Woryna, Leon Madsen, Max Fricke, Brady Kurtz, Bartosz Zmarzlik, Anders Thomsen oraz Robert Lambert. Najlepsi żużlowcy na świecie musieli pojechać do Rygi, żeby w końcu któryś z nich zwyciężył po raz drugi.

A został nim Bartosz Zmarzlik! I nie powinno to dziwić z paru powodów. Przede wszystkim przed zmaganiami w Rydze został wyprzedzony w klasyfikacji generalnej przez Brady'ego Kurtza, choć obaj mieli tyle samo punktów. Wiadomo jednak, że Polak w takich sytuacjach, gdy musi udowadniać swoją wartość, radzi sobie znakomicie. Ponadto mistrzowi świata wyjątkowo pasuje tor w Rydze. Sobotni turniej był czwartym w stolicy Łotwy w historii GP, a Zmarzlik wygrał tam po raz trzeci. I – jak można było zauważyć – Polakowi nie przeszkodziła nawet przebudowa obiektu w ostatnim czasie: poszerzono, ale skrócono tor, zmieniono nawierzchnię i zwiększono nachylenie. Obrońca tytułu mistrza świata i w tych nowych warunkach był szybki; odzyskał też złoty plastron lidera klasyfikacji generalnej.

Fot. Michał Krupa/PressFocus

Mistrz świata odzyskał złoty plastron.

Pierwsze lub czwarte

Tegoroczne zmagania na Łotwie nie były szczególnie pasjonujące, ponieważ wyniki wyścigów można było przewidzieć jeszcze przed podniesieniem taśmy. Przed rozpoczęciem zmagań zaczął padać deszcz. Dyrektor wyścigowy cyklu GP, Phil Morris, miał sporo pracy, bo jeszcze na kilka minut przed pierwszym biegiem nadzorował prace torowe, aby nawierzchnia była jak najlepiej przygotowana.

Problem w tym, że owe próby poprawienia bezpieczeństwa w Rydze sprawiały, że zawody były bardzo nudne. Na dystansie nie oglądaliśmy mijanek. Ci, którzy wyjeżdżali spod taśmy jako pierwsi, w większości przypadków dojeżdżali do mety z trzema punktami. Ponadto w większości przypadków wygrywali zawodnicy, którzy startowali z pierwszego lub czwartego pola startowego. I taka zasada utrzymała się przez całe zawody, a w takich warunkach najlepiej poradził sobie Zmarzlik.

Blisko czołówki

Gonić próbowali go Robert Lambert oraz Brady Kurtz. Cała trójka przez fazę zasadniczą zawodów była bardzo szybka. Na ostatniej prostej dołączył do nich także Kacper Woryna. I to właśnie ta czwórka zameldowała się w finale. Zmarzlik, jako lider po fazie zasadniczej, wybrał pole numer jeden i odniósł pewne zwycięstwo. Woryna, który startował z najgorszego pola trzeciego, znalazł się poza podium. Mimo tego Rybniczanin przybliżył się do czołówki w klasyfikacji generalnej.

Nie ma mowy o kryzysie

Zmarzlik znakomicie odpowiedział więc na porażkę w Łodzi w poprzednim tygodniu, gdy po raz pierwszy od ponad roku znalazł się poza finałem Grand Prix. Błyskawicznie udowodnił, że nie ma mowy o kryzysie formy. I choć pojawiają się nowi, którzy depczą mu po piętach, on wciąż utrzymuje się na szczycie. – Czy w tym roku rywalizacja jest najtrudniejsza? Od 10 lat każdy sezon jest dla mnie wyzwaniem. Każdy turniej Grand Prix traktuję tak samo. Muszę skupiać się na sobie, na tym, żeby być jak najlepszym. A Robert Lambert i Brady Kurtz sprawiają, że mogę się rozwijać. Znów trafiłem z nimi do finału i jest to ekscytujące – powiedział Zmarzlik, wspominając o Brytyjczyku i Australijczyku, którzy gonią go w klasyfikacji generalnej GP.

Kacper Janoszka

WYNIKI

■ **Grand Prix Łotwy w Rydze**
1. Zmarzlik 16 (3, 1, 3, 3, 3, 3), 2. Lambert (W. Brytania) 14 (2, 3, 3, 2, 2, 2), 3. Kurtz (Australia) 12+3 (3, 2, 3, 3, 0, 1), **4. Woryna 11+3 (1, 3, 1, 3, 3, 0)**, **5. Dudek 8+2 (3, 0, 1, 1, 3)**, 6. Lebiediew (Łotwa) 7+2 (1, 3, 1, w, 2), 7. Fricke (Australia) 7+1 (2, 1, 2, 1, 1), 8. Doyle (Australia) 7+1 (0, 2, 2, 2, 1), 9. Jepsen Jensen (Dania) 11+0 (1, 2, 3, 2, 3), 10. Madsen (Dania) 10+0 (3, 0, 2, 3, 2), 11. Kvech (Czechy) 5 (2, 3 , 0, w, 0), 12. Huckenbeck (Niemcy) 5 (0, 2, 0, 2, 1), 13. Lindgren (Szwecja) 5 (2, 1, 1, 1, w), 14. Parnicki (Ukraina) 4 (0, 0, 2, 0, 2), 15. Kołodinski (Łotwa) 2 (0, 1, 0, 0, 1), 16. Thomsen (Dania) 1 (1, 0, 0, 0, d).

■ **Klasyfikacja generalna cyklu GP**
1. Zmarzlik 129, 2. Kurtz 125, 3. Lambert 119, 4. Jepsen Jensen 88, **5. Dudek 81, 6. Woryna 78**, 7. Madsen 72, 8. Fricke 71, 9. Lebiediew 60, 10. Doyle 59, 11. Thomsen 55, 12. J. Holder 55, 13. Kvech 52, **14. Kubera (Polska) 31**, 15. Parnicki 20, 16. Bewley (W. Brytania) 18, 17. Huckenbeck 18, 18. Lindgren 16.

Dziesięć punktów od podium

Szósta lokata – to najlepszy wynik Polaków w mistrzostwach Europy.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

To szóste miejsce w rozgrywanym w Stambule kontynentalnym czempionacie zajął w rywalizacji mężczyzn Łukasz Gutkowski. Polak zaczął od 17. lokaty po pierwszej konkurencji – szermierce, ale potem z każdą kolejną piął się w górę. Ostatecznie zgromadził 1582 punkty i zabrakło mu 10 do miejsca na podium i trzeciego w stawce Włocha Giorgio Malana (1592). W eliminacjach odpadł Franciszek Dubrawski. Złoty medal zdobył Jegor Gromadskij - Rosjanin.

W rywalizacji kobiet Małgorzata Karbownik może mówić o prawdziwym pechu. Tegoroczna mistrzyni świata do lat 22 była trzecia przed ostatnią konkurencją i biegła za prowadzącą Anastazją Arol z Białorusi i Turczynką Ilke Ozyuksel. Niestety, ostry zakręt spowodował, że Polka odniosła kontuzję, zmuszona była zejść z trasy i zajęła ostatnie miejsce w finale – 18. W półfinale odpadła Hanna Jakubowska.

Na zakończenie czempionatu Gutkowski i Jakubowska zajęli 8. miejsce w rywalizacji sztafet mieszanych; triumfowali Węgrzy przed Rosjanami i Brytyjczykami. We wcześniejszych sztafetach, bez Polaków, wygrali z kolei Francuzi i Szwajcarki.

Za rok na tych samych obiektach odbędą się Igrzyska Europejskie, które będą szansą na zdobycie kwalifikacji olimpijskiej do Los Angeles 2028.

(t, PAP)

WYNIKI

■ **Kobiety**: 1. Ike Ozyuksel (Turcja) 1493 pkt, 2. Anastazja Arol (Białoruś) 1488, 3. Blanka Guzi (Węgry) 1485... **18. Małgorzata Karbownik (Polska) 867... 24. Hanna Jakubowska (Polska) odpadła w półfinale.**

■ **Mężczyźni**: 1. Jegor Gromadskij (Rosja) 1606 pkt, 2. Botond Tamas (Węgry) 1599, 3. Giorgio Malan (Włochy) 1592... 6. Łukasz Gutkowski (Polska) 1582... Franciszek Dubrawski (Polska) odpadł w eliminacjach.

■ **Sztafety mieszane**: 1. Mihaly Koleszar, Blanka Guzi (Węgry) 1444 pkt, 2. Andriej Bobrow, Jana Sołowiewa (Rosja) 1442, 3. Ross Charlton, Emma Whitaker (W. Brytania) 1432... 8. Łukasz Gutkowski, Hanna Jakubowska (Polska) 1375.

Robota Kota

SKOKI NARCIARSKIE

Obsada była prawie tak mocna jak w Pucharze Świata. Można było sprawdzić swoją formę z najlepszymi Austriakami, Niemcami czy Norwegami. Nie wyglądało to źle – Maciej Kot, któremu dwukrotnie udało się załapać do pierwszej piętnastki konkursów Letniej Grand Prix w Courchevel, w rozmowie z serwisem skijumping.pl wyniki owe ocenił wyżej niż podobne (16. i 18. pozycja) rezultaty na skoczni im. Adama Małysza. W tamtej imprezie obsada była jednak dużo słabsza.

We Francji Kot – pod nieobecność Macieja Maciusiaka i jego podopiecznych z kadry A, którzy trenują w kraju - był najlepszym z Polaków.- To był solidny występ. W jego skokach brakowało już niewiele, a Maciek jest dobrze nastawiony. Muszę go pochwalić za wykonaną dotąd robotę – oceniał jego skoki obecny w Courchevel trener Michal Doleżal. W przypadku pozostałych kadrowiczów skaczących na obiekcie olimpijskim z 1992 roku zaznaczał na łamach skijumping.pl, że w celu poprawy wyników „trzeba trochę popracować nad sferą mentalną i odbudować wiarę w siebie".

Anna Twardosz w sobotnim konkursie zajęła 14. miejsce, w niedzielę była trzynasta. Dzięki drugiej lokacie w sobotę i zwycięstwie dzień później, liderką Letniej Grand Prix wśród pań została Japonka Yuki Ito.

LETNIA GP – COURCHEVEL

SOBOTA

■ 1. Daniel Tschofenig (Austria) 271,8 (130,0/129,5); 2. Philipp Raimund (Niemcy) 270,1 (129,0/131,0); 3. Naoki Nakamura (Japonia) 267,8 (128,0/124,5)...; 15. Maciej Kot 235,8 (119,0/123,5), 24. Aleksander Zniszczoł 218,2 (120,0/114,0), 38. Jakub Wolny 89,4 (113,0), 50. Klemens Joniak 34,9 (80,5), 60. Kamil Waszek 74,6 (101,5)

NIEDZIELA

■ 1. Tschofenig 278,3 (125,5/128,5); Raimund (Niemcy) 277,1 (123,0/132,0); 3. Stefan Kraft (Austria) 272,7 (131,5/131,5)...; 13. Kot 246,6 (125,5/127,0); 25. Zniszczoł 207,4 (113,0/107,0); 32. Wolny 87,7 (113,0); 43. Joniak 66,5 (107,0); 46 Waszek 62,0 (88,5)

KLASYFIKACJA GENERALNA GP

■ 1. Nakamura 292 pkt; 2. Tschofenig 200; 3. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 181; 16. Kot 64; 18. Kacper Tomasiak 62; 29. Dawid Kubacki 28; 39. Zniszczoł 14; 40. Paweł Wąsek 12; 42. Joniak 10

Kolejne zawody zaplanowano na 19-20 września w rumuńskim Rasnovie.

eprasa.pl 9ea36f077e

Czy regres właśnie się kończy?

W Birmingham odmłodzona reprezentacja Polski powalczy o przełamanie złej passy w stadionowych zawodach międzynarodowych.

Fot. Michał Laudy/PressFocus

Dwa lata temu w stolicy Włoch Natalia Bukowiecka – jeszcze pod panieńskim nazwiskiem - zostawiła za plecami wszystkie rywalki. Teraz może być trudno obronić tytuł...

MISTRZOSTWA EUROPY

Po latach wielkich sukcesów na arenie europejskiej i międzynarodowej, od 2022 roku trwa regres w polskiej lekkiej atletyce. Przyszedł on po największym od dziesięcioleci sukcesie, czyli 9 medalach igrzysk olimpijskich w Tokio w 2021 roku. Na MŚ w Eugene Polacy w 2022 roku zdobyli 4 krążki. Powetowali sobie to miesiąc później 14 medalami ME w Monachium. Potem było już znacznie gorzej: tylko 2 medale MŚ w Budapeszcie (2023), 6 krążków ME w Rzymie w 2024 i po jednym na igrzyskach olimpijskich w Paryżu (2024) i mistrzostwach świata w Tokio jesienią 2025 roku.

W Birmingham kadra licząca 74 nazwiska naszpikowana jest młodymi zawodnikami, ale w środowisku lekkoatletycznym wiele osób liczy, że w końcu medale zaczną zawieszać na szyi inni zawodnicy niż tylko ci, którzy przez lata do tego przyzwyczaili.

Klaudia mówi, jak jest

W kadrze nie ma już wielu doświadczonych i utytułowanych zawodników (na ostatniej prostej odpadli m.in. mistrzyni Europy z 2018 roku na 400 m Justyna Święty-Ersetic czy tyczkarz Piotr Lisek), a coraz szerszą ławą wchodzą młodzi. Na razie jednak większość z nich – mimo postępów wynikowych – nie staje jeszcze na podium najważniejszych imprez. Alexander Stadium w Birmingham może być przełomem. Liczy na to przede wszystkim trenująca za oceanem specjalistka na 1500 m Klaudia Kazimierska. - Nie będę ukrywała, chcę zdobyć w końcu medal. Po to jadę do Birmingham. Miałam już finały igrzysk i mistrzostw świata, pora na podium – mówiła 24-latka z Włocławka trenująca w USA, pewna siebie po złocie mistrzostw Polski w Białymstoku. Polka jest w gronie faworytek, ale podobne plany jak ona ma 6-8 zawodniczek.

Sensację na 800 m chcieliby sprawić Bartosz Kitliński i Maciej Wyderka. Taką byłoby także włączenie się do walki o podium Mateusza Kołodziejskiego – skoczek wzwyż z Bydgoszczy dotychczas zawodził jednak na imprezach większej rangi, jak np. halowe MŚ w Toruniu.

Sensacją nie byłby medal halowego czempiona globu w biegu na 60 m przez płotki Jakuba Szymańskiego, ale on od kilku sezonów nie potrafi przełożyć świetnej formy z dystansu krótkiego pod dachem na 110 m ppł. na stadionie.

Natalia wzmacnia miksta!

Wśród faworytów do medali prezes PZLA Sebastian Chmara wymienia 7-9 nazwisk. Pewniakami zdają się być medalistka olimpijska i broniąca tytułu z Rzymu Natalia Bukowiecka (400 m), Pia Skrzyszowska (100 m ppł.) czy sprinterka Ewa Swoboda (100 m), która w tym sezonie przeżywa renesans formy i już pierwszego dnia walczyć ma o medal. Trenerka Iwona Krupa zazwyczaj stroni od mediów. Ale teraz obiecała, że już po występie podopiecznej udzieli wywiadu.

Ponad 82 metry rzucił młotem Paweł Fajdek, a nie robił tego od lat. - Zaskoczył w tym roku wszystkich. Kadra jest młodsza, dajemy szansę nowym, ale starzy mistrzowie, jeżeli tylko mówią, że są gotowi rywalizować, to nie robimy im z tych żadnych problemów. Liczę na świetny występ Fajdka w Birmingham – mówi Chmara. Tytułu w tej konkurencji broni Wojciech Nowicki, ale on nie może wciąż wrócić do formy po dwóch latach perypetii zdrowotnych.

Bukowiecka i Skrzyszowska wprost przyznawały w Białymstoku, że najwyższa forma ma być właśnie w Birmingham. Dwa lata temu w stolicy Włoch ta pierwsza – jeszcze pod panieńskim nazwiskiem Kaczmarek - zostawiła za plecami wszystkie rywalki, poprawiła rekord Polski legendarnej Ireny Szewińskiej, uzyskując 48,98. Później formę utrzymała do igrzysk w Paryżu, gdzie zdobyła jedyny lekkoatletyczny medal dla Polski - brąz.

186
MEDALI
– w tym 59 złotych - zdobyli polscy lekkoatleci w dotychczasowych edycjach mistrzostw Europy (od 1934 roku). Dwa lata temu w Rzymie wzbogacili się o 6 krążków: po dwa złote, srebrne i brązowe.

Teraz ma się znaleźć w składzie poniedziałkowego miksta, który od razu rywalizuje w biegu o medale. - Moje starty indywidualne są w drugiej połowie mistrzostw, więc nie ma żadnej kolizji. Wystawiamy mocny skład i będziemy walczyć - wskazała Bukowiecka.

- Poranne eliminacje indywidualnie nie powinny się odbić na wieczornym mikście. Będę go zaczynał, taki jest plan. Reszta sobie na pewno świetnie poradzi. Chcemy wywalczyć medal - podkreślił najszybszy polski 400-metrowiec,Maksymilian Szwed.

Może „coś" wychodzi?

W kadrze jest także Anita Włodarczyk. Podium dla trzykrotnej mistrzyni olimpijskiej byłoby kolejną barierą przekroczoną w przebogatej karierze. Na niedzielnym otwartym treningu była wyluzowana i spokojna; w tym roku rzuciła już ponad 75 metrów. - Poszedł sygnał, że nie wolno mnie lekceważyć - powiedziała Włodarczyk, która w sobotę obchodziła 41. urodziny. - Koło jest dobre. Byleby nie padał deszcz, bo wtedy będzie lodowisko - oceniła.

Szans medalowych można upatrywać dla Biało-czerwonych w sztafetach – szczególnie mikstach 4x400 i 4x100 i w maratonie chodu, w którym wystartuje Katarzyna Zdziebło, wicemistrzyni świata i Europy (2022) na dystansach – obecnie w chodzie są półmaraton i maraton. - Nie będę ukrywać, że celuję w medal, ale wiadomo, że różnie w życiu bywa. Czuję, że jestem dobrze przygotowana, co dodaje mi spokoju i pewności siebie – mówi Zdziebło.

(ToM, PAP)

BIAŁO-CZERWONI

KOBIETY

■ 100 m: Ewa Swoboda (Podlasie Białystok), Kryscina Cimanouska (AZS AWF Warszawa)
■ 200 m: Wiktoria Gajosz (AZS UMCS Lublin)
■ 400 m: Natalia Bukowiecka (Podlasie Białystok)
■ 800 m: Aleksandra Formella (SKLA Sopot), Anna Wielgosz (Resovia Rzeszów)
■ 1500 m: Klaudia Kazimierska (Vectra Włocławek), Weronika Lizakowska (AZS UMCS Lublin)
■ 10 000 m: Elżbieta Glinka (Passion First Warszawa)
■ Maraton: Aleksandra Lisowska (AZS UWM Olsztyn)
■ 100 m ppł: Pia Skrzyszowska (AZS AWF Warszawa), Klaudia Wojtunik (Resovia Rzeszów)
■ 400 m ppł: Anna Gryc (AZS AWF Warszawa), Izabela Smolińska (RLTL GGG Radom)
■ 3000 m z przeszk.: Agnieszka Chorzępa (AZS AWF Warszawa), Alicja Konieczek (OŚ AZS Poznań), Kinga Królik (UKS Azymut Pabianice)
■ Wzwyż: Wiktoria Miąso (Zawisza Bydgoszcz), Maja Słodzińska (UKS OSoT Szczecin), Maria Żodzik (Podlasie Białystok)
■ Tyczka: Zofia Gaborska (KMS Szczecin)
■ Kula: Zuzanna Maślana (Podlasie Białystok)
■ Dysk: Weronika Muszyńska, Daria Zabawska (obie AZS UMCS Lublin)
■ Młot: Ewa Różańska (Podlasie Białystok), Aleksandra Śmiech (Agros Zamość), Anita Włodarczyk (AZS AWF Katowice)
■ Oszczep: Maria Andrejczyk (Hańcza Suwałki), Małgorzata Maślak-Glugla (ULKS Tychowo)
■ Siedmiobój: Adrianna Sułek-Schubert (Brda Bydgoszcz)
■ Chód – półmaraton: Magdalena Żelazna (AZS AWF Gorzów Wlkp.), Kinga Waleriańczyk (Sztorm Kołobrzeg)
■ Chód – maraton: Anna Zdziebło, Katarzyna Zdziebło (obie Stal Mielec)
■ Sztafety: Kinga Gacka (BKS Bydgoszcz), Natalia Korczuk, Jagoda Mierzyńska (obie AZS AWF Wrocław), Anastazja Kuś (KS AZS UWM Olsztyn), Małgorzata Pojęta, Alicja Wrona-Kutrzepa (obie AZS UMCS Lublin), Magdalena Stefanowicz (AZS AWF Katowice)

MĘŻCZYŹNI

■ 100 m: Dominik Kopeć (Agros Zamość)
■ 400 m: Maksymilian Szwed (AZS Łódź)
■ 800 m: Bartosz Kitliński (AZS UMCS Lublin), Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice)
■ 800 m, 1500 m: Filip Ostrowski (KKL Rodło Kwidzyn)
■ 100 m ppł: Damian Czykier (Podlasie Białystok), Jakub Szymański (SKLA Sopot)
■ 3000 m z przeszk.: Adam Bajorski (RLTL GGG Radom), Maciej Megier (SKLA Sopot)
■ Wzwyż: Mateusz Kołodziejski, Mikołaj Szczęsny (obaj Zawisza Bydgoszcz)
■ W dal: Piotr Tarkowski (AZS-AWF Biała Podlaska)
■ Kula: Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn), Szymon Mazur (AZS AWF Warszawa)
■ Dysk: Damian Rodziak (Orkan Września)
■ Młot: Paweł Fajdek, Marcin Wrotyński (obaj OŚ AZS Poznań), Wojciech Nowicki (Podlasie Białystok), Dawid Piłat (Stal Mielec)
■ Oszczep: Marcin Krukowski (Warszawianka), Dawid Wegner (Start Nakło nad Notecią)
■ Chód – półmaraton: Maher Ben Hlima (RKS Łódź)
■ Sztafety: Kajetan Duszyński, Wiktor Wróbel (obaj AZS Łódź), Dawid Grząka (Stal LA Ostrów Wlkp.), Marcin Karolewski (OŚ AZS Poznań), Patryk Krupa, Jakub Lempach, Remigiusz Zazula, Łukasz Żak (wszyscy AZS UMCS Lublin), Sebastian Libura (AZS AWF Katowice), Rafał Rembisz (Resovia Rzeszów), Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki)

PROGRAM

(wg czasu w Polsce – plus 1 godzina od tego w Birmingham)

Poniedziałek, 10 sierpnia (5 FINAŁÓW)

11.35 – kula K, elim,, grupy A i B (Maślana)
11.40 – młot M, elim., grupa A (Nowicki, Piłat)
11.45 - 800 m M, elim. (Ostrowski, Wyderka, Kitliński)
12.25 - 100 m K, elim. (Cimanouska)
12.30 - w dal M, elim. (Tarkowski)
12.55 - 400 m M, elim. (Szwed)
13.20 – młot M elim., grupa B (Fajdek, Wrotyński)
13.35 - 400 m ppł K, elim. (Gryc, Smolińska)
13.40 - kula M (Bukowiecki, Mazur)

20.03 - kula K, FINAŁ (ew. Maślana)
20.10 – młot K, elim. gr. A (Śmiech)
20.35 - 100 m ppł K, elim. (Wojtunik)
20.55 - trójkok K, elim.
21.10 - 100 m K, półf. (Swoboda, ew. Cimanouska)
21.33 - kula M, FINAŁ (ew. Bukowiecki, Mazur)
21.38 - młot K, elim. gr. B (Różańska, Włodarczyk)
21.40 - 5000 m M, FINAŁ
22.00 - 3000 m z przeszk. K, elim. (Chorzępa, Konieczek, Królik)
22.40 - 4x400 m mikst, FINAŁ (Polska)
22.50 - 100 m K, FINAŁ (ew. Swoboda, Cimanouska)
22.33 - 4x400 m K (ew. Polska)
22.48 - 4x400 m M (ew. Polska)
* szczegółowy program na kolejne dni będziemy publikować z dnia na dzień

eprasa.pl 9ea36f077e

W Europie nieźle, ale świat nam śmignął

Rozmowa z **Janem Widerą**, byłym trenerem medalisty mistrzostw Europy i świata w biegu na 400 m przez płotki Marka Plawgi, wiceministrem sportu (2016-19)

Czy 74-osobowa polska reprezentacja w Birmingham nie jest aby zbyt liczna, bo możemy w trakcie mistrzostw przeżywać spore rozczarowania?

- Wszystko zależy od punktu widzenia. Pana zdaniem jest ona liczna, ale przecież wszyscy reprezentanci osiągnęli minima kwalifikacyjne, są na miejscach rankingowych i trudno byłoby im zabronić startu. Teraz na lekką atletykę patrzę okiem kibica i uważam, że dobrze się stało, że zdecydowano się na tak dużą ekipę. Impreza jest blisko i to świetna okazja, by sprawdzić możliwości szerokiej rzeszy młodzieży. W polskiej LA następuje zmiana pokoleniowa, bowiem rutyniarze, wielce utytułowani zawodnicy powoli będą schodzić z areny, zaś młodzi mają okazję sprawdzić się w ważnej imprezie. Oczywiście, można od razu powiedzieć, że młodzi mają swoje mistrzostwa - młodzieżowe czy juniorów. W moim przekonaniu jednak powinni startować w „dorosłych" zawodach, bo to jest zupełnie inna bajka. Mistrzostwa Europy są niemal po sąsiedzku i warto, by młodzi mogli się sprawdzić w tak ważnej imprezie. Jasne, że każdy chciałby wygrywać, ale najważniejsze, by zdobywali doświadczenie. Oni muszą w takich zawodach się „otrzaskać" i, w moim przekonaniu, nie szkodzi, że będą przegrywali. No, ale w kolejnych zawodach będą mocniejsi. Na własnej skórze właśnie tego doświadczyłem. Gdy jako młody trener pojechałem na zawody rangi mistrzowskiej, to jakby mnie ktoś walnął obuchem w głowę. A potem było już znacznie lepiej. Jedzie szeroka grupa zawodniczek i zawodników, ale dobrze się stało, że razem z nimi jadą trenerzy, którzy mogą zobaczyć imprezę i wyciągnąć wiele wniosków dla siebie.

Czy jednak czołówka europejska nie uciekła nam za daleko?

- W Europie w sumie nie wyglądamy najgorzej, bo wystarczy wspomnieć drużynowe mistrzostwa Europy, gdzie ostatnimi czasy meldowaliśmy się na wysokich miejscach. Oczywiście Brytyjczycy, Niemcy czy Francuzi może nam nieco uciekli, ale generalnie nie jest tak źle. Gdy jednak naszą lekkoatletykę porównamy ze światem, to już wyglądamy przeciętnie. Świat nam śmignął i to nie ulega wątpliwości. Jeszcze nie tak dawno przekonywałem, że należy inwestować w sporty indywidualne, bo gry zespołowe same się obronią. Mamy wiele programów wsparcia dla lekkoatletycznej młodzieży, ale nic z tego nie wynika. Przede wszystkim wydaje się, że selekcja mocno szwankuje i stąd mamy później kłopoty. To jednak rozważania na inna okazję.

Ilu medali możemy się spodziewać podczas tej imprezy?

- Prezes PZLA Sebastian Chmara nie tak dawno mówił o siedmiu czy nawet dziewięciu medalach. To jednak niezwykle optymistyczna prognoza. Jeżeli wykorzystamy połowę tych szans, trzeba będzie być zadowolonym. Naszym atutem nadal będą młociarze, bo startuje ich aż czterech. Nie możemy zapominać o Anicie Włodarczyk, bo ona potrafi się skoncentrować na najważniejszych imprezach. Natalia Bukowiecka broni tytułu i w tym roku biega coraz szybciej. Maria Żodzik w wzwyż miałaby szansę na podium, ale słyszałem o jakimś urazie. Nie możemy zapominać o Ewie Swobodzie, która ciągle goni za rekordem kraju. Może właśnie na Wyspach uśmiechnie się do niej szczęście. Płotkarka Pia Skrzyszowska również powinna być na podium. Szybko na średnich dystansach biega Klaudia Kazimierska, ale tutaj konkurencja jest spora i boję się, że rywalki mogą okazać się lepsze. Panowie też mają kilka szans. Mamy prawo oczekiwać dobrego występu na wysokich płotkach, choć to konkurencja loteryjna. Ubolewam, że nie mamy przedstawiciela na niskich płotkach, zaś od startu Marka Plawgi upłynęło już sporo czasu i nie potrafimy się dochować biegacza, który byłby w stanie powalczyć z najlepszymi w Europie. Powinniśmy się liczyć w sztafetach, tak więc tych medali może się trochę nazbierać.

Mamy wiele programów wsparcia dla lekkoatletycznej młodzieży, ale nic z tego nie wynika. Przede wszystkim wydaje się, że selekcja mocno szwankuje i stąd mamy później kłopoty.

A czy możemy liczyć na jakieś niespodzianki?

- Maksymilian Szwed, jeszcze młodzieżowiec, szybko biega na 400 metrów, ale wydaje się, że na swoją szansę musi jeszcze poczekać. Ma on zadatki na wynik poniżej 44,5 sek, ale musi dojrzeć i nabrać doświadczenia w biegach turniejowych. Stawiam na biegaczy na 800 metrów - Maciej Wyderka, Bartosz Kitliński czy Filip Ostrowski mają spore szanse na podium. Jeden z nich powinien się tam znaleźć i wówczas byłaby to miła niespodzianka. Te mistrzostwa będę obserwował jako kibic z myślą o igrzyskach olimpijskich w Los Angeles za dwa lata. Wbrew pozorom pozostało już do nich niewiele czasu.

Rozmawiał Włodzimierz Sowiński

Fot. Michał Laudy/PressFocus

Maciej Wyderka, rodem z Piekar Śląskich, może zostać - w opinii naszego eksperta - jednym z tych, którzy pokuszą się w Birmingham o miłą niespodziankę.

Pierwsze takie złoto

Anastazja Kuś została w amerykańskim Eugene mistrzynią świata do lat 20 w biegu na 400 metrów!

To pierwsze polskie złoto w tej konkurencji w historii tej imprezy. W finale na legendarnym stadionie Hayward Field 19-letnia Anastazja Kuś wyszła na prowadzenie na ostatniej prostej i wpadła na metę w czasie 51,06; wyprzedziła o 0,3 sek. Amerykankę Ataję Stephanie-Vazquez i o 0,7 sek. Tiannę Springer z Gujany.

Lekkoatletka z Olsztyna (córka 1-krotnego reprezentanta Polski w piłce nożnej Marcina), cytowana w komunikacie PZLA, nie ukrywała, że przed decydującym biegiem była zdenerwowana, bo przyjechała do Oregonu z myślą o medalu, choć marzyła o złocie.

- Myślałam, że zdobycie medalu będzie taką bezpieczną opcją, natomiast złota zupełnie się nie spodziewałam. W trakcie biegu cały czas czułam jednak, że jestem na medalowej pozycji. Wiedziałam, że jestem w stanie to wyciągnąć i trzeba walczyć do samego końca – relacjonowała.- Kiedy wychodziłam na ostatnią prostą, myślałam, że będę druga za Amerykanką. Bardzo chciałam jednak zdobyć ten złoty medal i ostatkami sił udało mi się wyszarpać go na ostatnich metrach. To było niesamowite – dodała Kuś, która poprawiła rekord kraju do lat 20 na 400 m.

W niedzielę nad ranem czasu w Polsce odebrała medal, a następnie udała się bezpośrednio do Birmingham, gdzie w poniedziałek rozpoczną się mistrzostwa Europy seniorów. - Cel na ten sezon już zrealizowałam, zdobywając złoty medal MŚJ, dlatego teraz mogę podejść do kolejnego startu ze spokojną głową – podsumowała olimpijka z Paryża w sztafecie 4x400 m (2024).

Sztafeta mieszana 4x100 m (Kacper Latkowski, Aleksandra Jeż, Jakub Sarlej i Maja Gondek) finiszowała siódma, ale ostatecznie została sklasyfikowana na 6. miejscu z rekordem kraju 42,17 sek. Cenne 7. miejsce w skoku wzwyż zajął Dawid Barański z rekordem życiowym 2,17 m - tak wysoko nie skakał żaden polski junior od dwóch dekad i wysokich lotów Sylwestera Bednarka.

Ósme miejsce w oszczepie zajął Aleksander Wojna, jako 9. bieg na 800 m ukończyła Róża Olchawa (2.10,64), 10. w chodzie na 5000 m była Aleksandra Zemborowska, 11. w trójskoku Krzysztof Rybnik, 12. lokatę na 3000 metrów z przeszk. zajęła Zuzanna Szymańska. Zawiódł nasz faworyt w rzucie młotem – lider tabel U20 przed MŚ - Jan Delewski, który w finale był dopiero dziesiąty.

(t)

SPOD BANDY

WŁAŚCIWE WNIOSKI

■ Hokeiści Polonii wygrali w czwartek z JKH GKS-em Jastrzębie 5:1, ale w sobotnim rewanżu wynik był odwrotny. Jastrzębianie zagrali bardziej odpowiedzialnie w obronie, uniknęli błędów, które w pierwszej potyczce kosztowały ich utratę goli. - Byliśmy o tydzień mniej na lodzie niż nasi rywale i stąd różnica w pierwszym meczu – mówi trener JKH GKS-u, Rafał Bernacki. - W sobotę gra wyglądała zdecydowanie lepiej i byliśmy skuteczni pod bramką. Mamy jeszcze trochę czasu, by wyeliminować mankamenty. Po meczu rozegrano serię rzutów karnych, Polonici wygrali ją 2-0 po trafieniach Bujalskiego oraz Wielkiewicza.

■ **BS Polonia Bytom – JKH GKS Jastrzębie 2:5 (0:0, 1:2, 1:3)**
1:0 – Zozulia – Bujalski – Hrebenyk (31:03), 1:1 – Bagin – Stolarski (35:25), 1:2 – Savolainen – Alho (39:06, w przewadze), 1:3 – Kolat – Kuzak (42:37), 2:3 – Hrebenyk – Fadiejew (47:26, w przewadze), 2:4 – Savolainen – Kasperlik (48:14), 2:5 – Kasperlik – Bagin – Alho (51:19).

FESTIWAL STRZELECKI

■ Zagłębie w inauguracyjnym meczu z Energą Toruń urządziło sobie festiwal strzelecki, choć po dwóch tercjach na nic takiego się nie zanosiło. Gospodarze prowadzili zaledwie 2:1, a goście na początku ostatniej odsłony doprowadzili do remisu. Przyjezdni grali jednak zaledwie na trzy formacje i stracili siły. Konkurs rzutów karnych po meczu gospodarze przegrali 1-3, zaś gole zdobywali: Peresunko oraz Denyskin, Kolesnikow i Hanzawa.

■ **ECZD Zagłębie Sosnowiec – Energa Toruń 8:3 (0:0, 2:1, 6:2)**
1:0 – Ciepielewski – J. Musioł – Kotlorz (28:57), 2:0 – Zachariasz – Gromadzki – Wanacki (30:43), 2:1 – Łarionows – Hanzawa (37:17), 2:2 – Smal – Łarionows – Hanzawa (41:51), 3:2 – Sirkia - Brynkus – Chmielewski (47:04, w przewadze), 4:2 – Zachariasz (47:46), 5:2 – Wanacki – Biłas – Zachariasz (51:29), 6:2 – Sozanski – Ciura - Peresunko (53:17), 7:2 – Heikkinen – Sozanski – Peresunko (56:43), 8:2 - Gromadzki – Zachariasz (57:50), 8:3 – Łarionows – Arrak (58:55).

ORLIKI NA TARCZY

■ Młodzieżowa reprezentacja Polski do lat 20 wraca na tarczy z turnieju Ostrawa Hockey Cup. Podopieczni trenera Andrieja Gusowa przegrali kolejno: z HK Nitra 2:4 (0:0, 1:1, 1:3), HC Bańska Bystrzyca 0:8 (0:4, 0:2, 0:2) oraz z Witkowicami Riderą 3:6 (2:2, 1:2, 0:2). Kolejny sprawdzian formy pod koniec sierpnia w Budapeszcie.

(ws)

eprasa.pl 9ea36f077e

Odważniej i z ufnością

Prawdopodobnie był to jeden z moich najlepszych meczów w tym sezonie – cieszyła się Iga Świątek po pokonaniu w Toronto Marty Kostjuk. O półfinał zagra w poniedziałek z Dianą Sznajder.

Sobotnie zwycięstwo nad Kostjuk, 11. w rankingu, nie tylko dało byłej liderce światowego rankingu po raz drugi w karierze awans do ćwierćfinału Canadian Open (poprzednio w 2023), przerwało także jedną z najbardziej znaczących serii bez zwycięstwa w tourze. Iga Świątek przegrała bowiem siedem poprzednich trzysetowych meczów z rywalkami z Top 20, począwszy od września ub. roku.

Po przegraniu pierwszej partii z Ukrainką, mimo że dwukrotnie prowadziła z przewagą przełamania, Raszynianka mogła mieć powody do zwątpienia. Zamiast tego sześciokrotna mistrzyni turniejów wielkoszlemowych odpowiedziała w imponującym stylu. W drugim i trzecim secie ani razu nie straciła podania i odniosła zwycięstwo 3:6, 6:1, 6:2.

Rewanż też się udał

W drugiej i trzeciej partii Świątek obroniła łącznie 9 break pointów, odnosząc tym samym premierowe zwycięstwo nad zawodniczką z Top 20 od majowego turnieju w Rzymie. Napięcie towarzyszące końcówce spotkania było szczególnie widoczne w ostatnim gemie, który miał aż pięć równowag. Polka potrzebowała sześciu piłek meczowych i obroniła dwa break pointy, by przypieczętować zwycięstwo po nieco ponad dwóch godzinach gry.

Świątek zrewanżowała się Kostjuk za porażkę w 1/8 finału French Open. - Chociaż wynik może sugerować coś innego, to obie walczyłyśmy o każdy punkt i każdą piłkę. Nie było zbyt wielu łatwych wymian. Jeśli obie popełniałyśmy błędy, to dlatego, że druga naciskała. Na koniec byłam szczęśliwa, że to ja byłam solidniejsza i poprawiałam swoją grę. Prawdopodobnie był to jeden z moich najlepszych meczów w tym sezonie - powiedziała Raszynianka.

Nie Pegula, lecz Sznajder

Zmianę po przegranym secie przypisuje odwadze. - Wiedziałam, że mogę grać lepiej, że miałam kilka zagrań, które powinnam zagrać odważniej w pierwszym secie. W drugim bardziej naciskałam na Martę. Żeby wygrać taki mecz, trzeba czasami wyjść ze strefy komfortu i zagrać trochę szybciej. Z gema na gem czułam, że to był dobry wybór, więc poszłam na całość. Byłam spokojna, zaufałam swojemu planowi, który miałam w głowie – podkreśliła Świątek.

Polka przerwała również serię 7 zwycięstw Kostjuk w trzysetowych meczach, począwszy od styczniowej porażki w 1. rundzie Australian Open, w którym podopieczna Sandry Zaniewskiej doznała kontuzji kostki.

Rywalką Świątek w ćwierćfinale będzie Diana Sznajder (17. WTA), która wygrała 6:3, 6:3 z trzecią na świecie Amerykanką Jessicą Pegulą, rewanżując się triumfatorce Canadian Open (2023-24) za porażkę sprzed tygodnia w półfinale w Waszyngtonie. Świątek ze Sznajder grała tylko raz - pokonała ją przed rokiem w 1/8 finału w Madrycie, w trzech setach.

Sabalenka na aucie

W drugim ćwierćfinale tej samej połówki drabinki zmierzą się Ukrainka Elina Switolina i nieoczekiwanie Jekaterina Aleksandrowa. Rosjanka sprawiła niespodziankę, eliminując liderkę światowego rankingu, Arynę Sabalenkę 7:6 (7-3), 4:6, 6:4. - Po prostu starałam się grać każdy punkt tak, jakby to był mój ostatni. Podejmowałam maksymalne ryzyko, bo czułam, że to jedyna szansa, by powalczyć o zwycięstwo – powiedziała 31-letnia Aleksandrowa, która z Białorusinką wygrała już po raz czwarty w 9. spotkaniu.

Sabalenka, która za trzy tygodnie będzie walczyć o trzeci z rzędu tytuł w US Open, powinna utrzymać pozycję numer 1: nawet gdyby druga w rankingu Jelena Rybakina wygrała cały turniej w Toronto, będzie mieć przewagę... 4 punktów nad reprezentantką Kazachstanu.

Switolina, mistrzyni z Toronto z 2017 roku, pokonała Amerykankę Amandę Anisimową 6:2, 6:4.

(ToM, PAP)

Fot. Eyepix/SIPA USA/PressFocus

Dawno już Iga Swiątek nie wygrała takiego meczu, w którym przegrała pierwszego seta. Budujące!

Z KORTÓW

„HUBI" BYŁ W OGRÓDKU

■ Hubert Hurkacz (72. ATP) wygrał pierwszego seta z Holendrem Boticem Van De Zandschulpem (70.), a w drugim miał dwie piłki meczowe, ale ostatecznie przegrał 6:3, 6:7 (4-7), 5:7 w 3. rundzie turnieju ATP 1000 w Montrealu. Mecz trwał dwie godziny i 46 minut. Tymczasem z kolejnego turnieju w kalendarzu ATP, w Cincinnati, wycofał się lider światowego rankingu Włoch Jannik Sinner - z powodu kontuzji prawego kolana. Wcześniej z występu zrezygnował wicelider listy ATP Carlos Alcaraz, ubiegłoroczny triumfator - Hiszpan pauzuje od kwietnia z powodu kontuzji prawego nadgarstka.

AMERYKANKA W WARSZAWIE...

■ Carol Youngsuh Lee (165. WTA) wygrała turniej WTA 125 w Warszawie. W finale amerykańska tenisistka pokonała Czeszkę Gabrielę Knutson (219.) 6:4, 7:5; wcześniej wyeliminowała rozstawioną z „jedynką" Francuzkę Elsę Jaquemot (101.), a w ćwierćfinale ostatnią z dziewięciu Polek, Weronikę Falkowską (333.)
Falkowska triumfowała za to w deblu w parze z Amerykanką Alaną Smith. W piątkowym finale wygrały rywalizację z Alicją Rosolską i Martyną Kubką 6:3, 6:1.

...A AUSTRIAK W KOZERKACH

■ Rozstawiony z numerem 3 Joel Schwaerzler (182. ATP) wygrał challengera ATP 75 w Kozerkach koło Grodziska Mazowieckiego. W finale Austriak pokonał Włocha Andreę Guerrieriego (213.) 7:6 (7-4), 6:1. Najlepsi Polacy - Maks Kaśnikowski i Tomasz Berkieta - odpadli w 2. rundzie (1/8 finału), a Filip Pieczonka, Filip Peliwo i Olaf Pieczkowski - przegrali swój pierwszy mecz. Pieczonka triumfował za to w deblu, w parze z Marokańczykiem Younesem Lalamim, pokonując w finale Hiszpana Inigo Cervantesa i Ukraińca Denysa Mołczanowa 6:0, 6:4.

(t)

W połowie cyklu

Liczna polska reprezentacja będzie walczyć w rozpoczynających się w poniedziałek konkurencjach pływackich mistrzostw Europy w Paryżu.

PŁYWANIE

W 32-osobowej kadrze znaleźli się zarówno bardzo doświadczeni zawodnicy, jak i debiutanci. Do rozdania są 43 komplety medali. - Mistrzostwa Europy to ważny sprawdzian dokładnie w połowie cyklu olimpijskiego. Na horyzoncie coraz wyraźniej widać igrzyska w Los Angeles w 2028 roku. Dla starszych, utytułowanych zawodników najbliższy tydzień to świetna okazja do potwierdzenia przynależności do europejskiej czołówki, a dla młodszych ważny element wchodzenia do seniorskiej kadry i na poziom międzynarodowy - powiedziała prezeska Polskiego Związku Pływackiego (PZP) Otylia Jędrzejczak, cytowana w komunikacie.

W kadrze znalazło się 16 osób rywalizujących dwa lata temu w ME w Belgradzie, z których Biało-czerwoni wrócili z rekordowym dorobkiem 15 medali, w tym trzech złotych. Na najwyższym stopniu podium stanęły wtedy Dominika Sztandera (50 m st. klasycznym), Adela Piskorska (100 m st. grzbietowym) i kobieca sztafeta 4x100 m st. zmiennym. Polki powalczą o obronę tytułów, a nawiązać do sukcesów sprzed dwóch lat spróbuje też Ksawery Masiuk, który w Belgradzie wywalczył aż 4 medale. Trenujący od początku 2026 roku na Uniwersytecie Teksańskim Masiuk, niespełna miesiąc temu w Oświęcimiu poprawił życiówkę na 100 m stylem motylkowym, a do rekordu kraju na 50 m stylem grzbietowym zabrakło mu tylko 0,06 s.

Duże zainteresowanie będzie budzić występ Krzysztofa i Michała Chmielewskich na 200 m delfinem. Bliźniacy trenujący na Uniwersytecie Południowej Kalifornii mają w swojej koronnej konkurencji odpowiednio drugi i piąty czas zgłoszenia, a ich najgroźniejszym rywalem będzie wielka gwiazda gospodarzy Leon Marchand.

Nadzieję na dobre wyniki będą miały również zawodniczki pływające na co dzień za oceanem – Katarzyna Wasick i Justina Kozan, bohaterki ME na krótkim basenie w Lublinie.

Reprezentacja prowadzona przez Bartosza Kizierowskiego to mieszanka doświadczenia z młodością. Najmłodszą debiutantką będzie 15-letnia Ewa Leciejewska, mistrzyni Europy juniorek na 200 m st. zmiennym.

(t, PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 10 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 20.30 Lekka atletyka: mistrzostwa Europy w Birmingham (na żywo), 23.05 Kroniki Tour de Pologne

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.35 Przegląd wydarzeń

TVN
19.35 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
9.25 Pływanie: ME w Paryżu, 11.30 Lekka atletyka: ME w Birmingham, 17.30 Magazyn Betclic 1. Ligi, 18.55 Unia Skierniewice - Arka Gdynia, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1
8.00, 13.30 Snooker: China Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
0.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
1.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
1.00 Tenis: WTA w Toronto (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennikspport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 9ea36f077e

Polacy to mili ludzie

Choć Marco Brenner nie wygrał żadnego z siedmiu etapów, to triumfował w 83. edycji Tour de Pologne, odnosząc życiowy sukces. I zachwycił się Polską i jej mieszkańcami.

Co trzeba było zrobić, żeby zwyciężyć w tegorocznym największym wyścigu w naszym kraju? Przejechać bez strat, czyli w peletonie, i przy okazji oszczędzać siły na trzech pierwszych, płaskich odcinkach, które kończyły się kolejno w Koszalinie, Szczecinie i Zielonej Górze. Pokazać się z dobrej strony w Karpaczu, gdzie młody Niemiec odjechał z dwoma innymi kolarzami w końcówce, ale nie udało mu się z nimi utrzymać i ostatecznie zajął czwarte miejsce. Następnego dnia młody zawodnik szwajcarskiej grupy Tudor ponownie pokazał ogromną moc, tyle że znowu skończyło się to małym rozczarowaniem, bo przegrał sprinterski pojedynek o zwycięstwo na Przełęczy Kocierskiej. Królewski, sobotni etap ze startem i metą w Bukowinie Tatrzańskiej, to z kolei uważna jazda w czołówce i finisz, który dał trzecie miejsce i kolejną bonifikatę – w sumie 23-latek zebrał 10 sekund i właśnie o tyle wyprzedził w klasyfikacji końcowej drugiego kolarza.

Perfekcyjna niedziela Niemca

W niedzielę świetnie pojechał w Wieliczce kończącą imprezę jazdę indywidualną na czas – zajął w niej siódme miejsce, co dało mu awans z czwartej pozycji na pierwszą i największy sukces w krótkiej zawodowej karierze.

– To był dla mnie perfekcyjny dzień. Wiedziałem, że mam ogromną szansę i jeśli wszystko pójdzie dobrze, wygrana w klasyfikacji generalnej jest w moim zasięgu. W tym roku znów włożyłem mnóstwo pracy w treningi na rowerze czasowym. Cieszę się, że dziś wszystko złożyło się w idealną całość. Przełomowy był drugi górski etap, na którym zająłem drugie miejsce. Dzień wcześniej uczestniczyłem w kraksie i nie wiedziałem, jak to się potoczy, ale nie poddałem się – podkreślał Marco Brenner. – Najpiękniejszy dla mnie był sobotni etap: piękna okolica i mnóstwo wspaniałych kibiców. Polacy to naprawdę mili ludzie. Startowałem tu już w 2022 roku i miałem bardzo dobre wspomnienia, dlatego z niecierpliwością czekałem na powrót. Cały wyścig był świetnie zorganizowany. Chętnie bym tu wrócił za rok – dodał Niemiec.

Bohaterowie wypadli

Niedługa, bo licząca tylko 12,5 km, do tego płaska „czasówka", której przejechanie najlepszemu Szwajcarowi Stefanowi Kuengowi zajęło 14 minut i 25 sekund, wywróciła czołówkę klasyfikacji generalnej. Bohaterowie trzech górskich etapów, liderujący przed ostatnim dniem rywalizacji - Włoch Christian Scaroni (XDS Astana), zwycięzca sobotniego odcinka Francuz Louis Barre i jego kolega z grupy Visma -Lease a Bike Holender Bart Lemmen, którzy zajmowali odpowiednio drugie i trzecie miejsce - wypadli z podium!

Fot. PAP / Art Service

Świetna postawa w górach i znakomita jazda na czas – tym wyróżniła się cała trójka, a najbardziej zwycięzca.

Razem z Brennerem stanęli za to na nim ci, którzy dotąd niczym specjalnym się nie wyróżnili – zarówno drugi w całym wyścigu Nowozelandczyk Finn Fisher-Black (Red Bull-BORA-hansgrohe), jak i trzeci Hiszpan Ivan Romeo (Movistar) wcześniej przyjeżdżali niedaleko za zwycięzcami etapów, mieli niewielkie straty, co w połączeniu ze świetną postawą w jeździe indywidualnej na czas (Fisher-Black był drugi, a Romeo czwarty) przełożyło się na miejsca na podium.

Prezydencka premiera

Puchar za zwycięstwo w Tour de Pologne wręczył Brennerowi prezydent RP Karol Nawrocki. Wyścig od początku, czyli od 1928 roku, był rozgrywany pod honorowym patronatem głowy państwa, ale po raz pierwszy urzędujący prezydent uczestniczył w ceremonii dekoracji osobiście. Prezydent podziękował dyrektorowi wyścigu Czesławowi Langowi za organizowanie imprezy, która jest znakomitą promocją Polski, a także kibicom, którzy dopingowali kolarzy podczas siedmiu dni rywalizacji.

Filip na ścianie

Dla polskich fanów przyjemną niespodzianką była postawa młodego Filipa Gruszczyńskiego. Kolarz węgierskiej grupy MBH Bank CSB Telecom Fort z zaplecza elity bardzo dobrze jechał w górach i w debiucie zajął przyzwoite 25. miejsce. – Co prawda w sobotę nie starczyło mi sił na samą końcówkę, ale i tak jestem bardzo zadowolony, bo zrealizowałem cel, czyli przejechałem ostatni podjazd na Ścianę Bukovina w czołowej grupie. Wywożę stąd tytuł najlepszego Polaka, satysfakcję i przekonanie, że mogę ścigać się ze światową czołówką – uśmiechał się 21-latek.

Słabiej natomiast wypadł Michał Kwiatkowski, dopiero 40. w klasyfikacji generalnej, ze stratą blisko 10 minut do Brennera. Na konto Biało -czerwonych należy zapisać zwycięstwo w klasyfikacji aktywnych Radosława Frątczaka z reprezentacji.

(gak)

WYNIKI - 83. TOUR DE POLOGNE

6. etap, Bukowina Tatrzańska - Bukowina Tatrzańska (125,6 km): 1. Louis Barre (Francja, Visma-Lease a Bike) 3:09.03, 2. Christian Scaroni (Włochy, XDS Astana), 3. Marco Brenner (Niemcy, Tudor) - obaj strata 10 s ... 23. Filip Gruszczyński (reprezentacja Polski) 36, 45. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) 7.43, 60. Kamil Małecki (Pinarello Q36.5) 11.23.
7. etap, Wieliczka - Wieliczka (jazda indywidualna na czas, 12,5 km): 1. Stefan Kueng (Szwajcaria, Tudor) 14.25, 2. Finn Fisher-Black (Nowa Zelandia), 3. Callum Thornley (Wielka Brytania, obaj Red Bull-BORA-hansgrohe) - obaj strata 4 s ... 31. Kwiatkowski 36, 55. Małecki 55, 86. Gruszczyński 1.17.
Klasyfikacja końcowa: 1. Brenner 24:33.49, 2. Fisher-Black 10, 3. Ivan Romeo (Hiszpania, Movistar) 16, 4. Barre 19, 5. Bart Lemmen (Holandia, obaj Visma-Lease a Bike) 20, 6. Jan Christen (Szwajcaria, UAE Team Emirates-XRG) 22 ... 25. Gruszczyński 2.48, 40. Kwiatkowski 9.46, 63. Małecki 23.23, 80. Jakub Kaczmarek (reprezentacja Polski) 30.30, 89. Filip Maciejuk (Movistar) 34.06, 113. Patryk Stosz 44.32, 118. Radosław Frątczak 51.40, 126. Norbert Banaszek (reprezentacja Polski) 1:02.17.
Zwycięzcy pozostałych klasyfikacji. Górska: Walter Calzoni (Włochy, Pinarello Q36.5). **Punktowa:** Brenner. Aktywnych: Frątczak. **Drużynowa:** Visma-Lease a Bike.

Zablokowana, wkurzona, przegrana...

Katarzyna Niewiadoma nie dowiozła do mety żółtej koszulki liderki Tour de France Femmes. Na dwóch ostatnich etapach pokonała ją jej wielka rywalka, Demi Vollering.

Holenderce, która drugi raz wygrała największy kobiecy wyścig na świecie, przejechanie dziewięciu odcinków liczących w sumie niemal 1,2 tysiąca kilometrów zajęło blisko 31 godzin. O jej zwycięstwie w głównie mierze zadecydowała jednak tylko nieco ponad minuta, bo mniej więcej tyle zajęła jej krótka, ale za to bardzo stroma wspinaczka na Camin de l'Arieta w Nicei. To właśnie tam w końcówce przedostatniego dnia imprezy rozegrały się sceny, które długo jeszcze będą komentowane.

– Zaraz za zakrętem na początku ostatniego podjazdu Celia Gery celowo zablokowała mnie przy krawężniku, zmuszając do zaprzestania pedałowania. Jeśli chcą się ścigać, powinny to robić w duchu fair play. Straciłam dla nich cały szacunek – wściekała się na mecie zazwyczaj spokojna Polka. Chwilę potem skonfrontowała się z mistrzynią Francji, która jeździ w drużynie FDJ United-SUEZ razem z Vollering. – Czemu to zrobiłaś? Czemu mnie zablokowałaś? Czy to była część planu? Dlaczego? Odpowiedz mi – denerwowała się Niewiadoma, przerywając wywiad rywalki. Ta odwróciła od niej wzrok i nie odpowiedziała. Zrobił to później dyrektor francuskiej ekipy Lars Boom. – Plan zakładał, że tuż za zakrętem Celia zjedzie z prowadzenia, a Demi zaatakuje. Wtedy miała sprawić, żeby przewaga się powiększyła. To jest kolarstwo – stwierdził, dodając, że zawodniczki perfekcyjnie zrealizowały zadanie. Do tej sytuacji odniosła się też Vollering. – Celia nie zrobiła tego celowo. Myślę, że Kasia w głębi duszy wie, że takie rzeczy czasami się zdarzają w wyścigach – stwierdziła.

I zapewne Polka tak emocjonalnie nie podeszłaby do tego zdarzenia, gdyby nie została za Holenderką na ostatnich metrach ścianki. Na jej szczycie, sześć kilometrów przed metą, traciła do Vollering ledwie kilkanaście metrów, ale na dole po zjeździe już 17 sekund, co oznaczało pożegnanie się z żółtą koszulką liderki. – Na „zapieku" jechałam od samego dołu, zabrakło mi bardzo niewiele, żeby utrzymać jej koło. Teraz chcę wykorzystać tę złość, żeby powalczyć w niedzielę. Wyścig się jeszcze nie skończył i chcemy, żeby to do nas należało ostatnie słowo – zapowiadała Niewiadoma, która przed ostatnim dniem imprezy traciła do rywalki tylko osiem sekund.

Na niedzielnym, niezwykle trudnym etapie ponownie z metą w Nicei Holenderka znowu była jednak górą. Podczas czwartego, ostatniego podjazdu na Col d'Eze bojowo nastawiona Polka przyspieszyła, ale Vollering utrzymała jej tempo, a wkrótce potem sama zaatakowała – skutecznie, co dało się zwycięstwo pieczętujące triumf w imprezie. – Spełnieniem marzeń jest nie tylko wygrana w żółtej koszulce czy drugie zwycięstwo w Tour de France, ale także możliwość prowadzenia takiego życia i ciężkiej pracy z ludźmi pełnymi pasji, których mam wokół – podkreślała Holenderka. – Musiałam spróbować ataku. Pojechać samotnie, bo chciałam pokazać, że nasze zwycięstwo nie było kwestią przypadku czy sobotniego incydentu. Chciałam udowodnić, że jako zespół zasługujemy na wygraną w tym wspaniałym wyścigu – dodała.

Niewiadoma przyjechała na metę w grupce pościgowej i po finiszu wywalczyła trzecie miejsce na etapie. Cały wyścig ukończyła na drugiej pozycji, ze stratą ponad minuty do Vollering. Podium uzupełniła Włoszka Elisa Longo Borghini (UAE Team L'IMAD). W czołówce znalazła się także jej koleżanka z drużyny, mistrzyni Polski Dominika Włodarczyk, która była siódma.

(gak)

8. etap, Sisteron - Nicea (171,9 km): 1. Demi Vollering (Holandia, FDJ United-SUEZ) 4:02.39, 2. Elisa Longo Borghini (Włochy, UAE Team L'IMAD), 3. Katarzyna Niewiadoma (CANYON-SRAM) - obie 17 sekund straty ... 6. Dominika Włodarczyk (UAE Team L'IMAD) 38.
9. etap, Nicea - Nicea (99,7 km): 1. Vollering 2:44.43, 2. Paula Blasi (Hiszpania, UAE Team L'IMAD), 3. Niewiadoma - obie 1.04 ... 9. Włodarczyk 1.57.
Klasyfikacja końcowa: 1. Vollering 30:54.51, 2. Niewiadoma 1.18, 3. Longo Borghini 4.19, 4. Antonia Niedermaier (Niemcy, CANYON-SRAM) 5.10, 5. Blasi 6.13, 6. Cedrine Kerbaol (Francja, EF Education–Oatly) 6.41, 7. Włodarczyk 7.53 ... 39. Karolina Perekitko (Mayenne Monbana My Pie) 1:18.23, 54. Malwina Mul (Cofidis) 1:42.37, 55. Agnieszka Skalniak-Sójka (CANYON-SRAM) 1:42.56.

eprasa.pl 9ea36f077e